Prasa PZPR walczy o trwały pokój i socjalizm

CENA ZŁOTYCH 5, WYDANIE A

DZIŚ w numerze:

DZIEŃ PRASY str. 2
NIEBYWAŁE POWODZENIE ŻYWEGO „GŁOSU WYBRZEŻA" str. 2
SŁUSZNA DROGA — HENRYK JABŁOŃSKI str. 3
BUDUJEMY NOWĄ KULTURĘ — WŁODZIMIERZ SOKORSKI str. 3
WYŻSZE SZKOŁY WYBRZEŻA — DR. STANISŁAW TURSKI str. 4
SZKOLNICTWO WYBRZEŻA — STANISŁAW BŁASIŃSKI str. 5
SKARBY BIBLIOTEKI MIEJSKIEJ W GDAŃSKU str. 6
„GŁOS KOBIET" str. 9

GŁOS WYBRZEŻA

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III. GDAŃSK, NIEDZIELA DNIA 8 MAJA 1949 R. Nr 125 (685)

20.300 ha odłogów zlikwidowano na Żuławach

Z ogólnej ilości 32.955 ha odłogów istniejących na Żuławach Państwowe Gospodarstwa Rolne zlikwidowały dotychczas 20.300 ha, indywidualni gospodarze, przy pomocy Ośrodków Maszynowych, — 4,140 ha. Pozostała ilość odłogów 8.515 ha ulegnie likwidacji do 20 sierpnia br. z tym, że 7338 ha wyorzą PGR., a resztę drobni rolnicy.

W akcji likwidacji odłogów bierze udział 863 traktorów PGR-ów, dwa pługi parowe i 135 traktorów Samopomocowych Ośrodków Maszynowych.

W pracach tych ostatnio czynny udział wzięły brygady kobiet — traktorzystek, likwidując odłogi w Błotnikach, Miłocinie, Weselnie i Przejazdowie.

DYNAMICZNY ROZWÓJ GOSPODARCZY EUROPY WSCHODNIEJ i spadek produkcji w krajach marshallowskich spowodowany rozdźwiękami wśród satelitów USA

—stwierdza sprawozdanie komisji ONZ

GENEWA (PAP). Europejska Komisja Gospodarcza ONZ ogłosiła sprawozdanie o sytuacji gospodarczej w Europie w 1948 r. Sprawozdanie to stwierdza wzrost produkcji przemysłowej w Europie. Ogólna produkcja Europy podniosła się przede wszystkim dzięki rozwojowi gospodarczemu Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, których dynamiczny impet rozwoju wzmógł się jeszcze bardziej w 1948 roku.

I tak produkcja przemysłowa Związku Radzieckiego wzrosła w ciągu roku o 27 proc., a produkcja Polski o 28 proc. w porównaniu z 1947 r. Cyfry dotyczące rozwoju produkcji krajów marshallowskich są znacznie niższe.

Sprawozdanie stwierdza, że w krajach marshallowskich fundusze przeznaczone na inwestycje przemysłowe są minimalne.

Mimo, że dokument ogłoszony w Genewie unika ujemnych wniosków, nasuwających się przy analizie sytuacji gospodarczej krajów marshallowskich — fakty, podane w tym dokumencie, są bardzo wymowne. **Sprawozdanie stwierdza, że po zakończeniu okresu tzw. „pomocy marshallowskiej", sytuacja gospodarcza Europy zachodniej będzie nadal krytyczna. Sytuacja pogarsza fakt, że Stany Zjednoczone, a w ślad za nimi ich kraje satelitarne w Europie, stosują ograniczenia w handlu z Europą Wschodnią. Jeżeli polityka ta nie ulegnie zmianie, kraje te nie zdołają „opanować swych trudności i swej nienormalnej zależności od pomocy z zewnątrz".**

Autorzy sprawozdania nie mogli pominąć problemów, wynikających ze sprzeczności między krajami marshallowskimi a Stanami Zjednoczonymi. W interesie Europy zachodniej leży zmniejszenie importu z Ameryki do minimum, aby obniżyć deficyt dolarowy. Równocześnie kraje Europy zachodniej dążą do zwiększenia swego eksportu do Ameryki. Sprawozdanie stwierdza, że taka polityka jest sprzeczna z żywotnymi interesami Stanów Zjednoczonych, które mają własne rynki wewnętrzne już nasycone i szukają rynków zbytu w Europie.

Autorzy sprawozdania zaznaczają, **że nie należy się łudzić, by Stany Zjednoczone finansowały w Europie politykę gospodarczą, podważającą ich własne interesy.**

Sprawozdanie Europejskiej Komisji Gospodarczej omawia również zagadnienie konwersji zmiany wartości walut europejskich. Autorzy wyrażają pogląd, że konwersja taka będzie pożyteczna dopiero po wyrównaniu bilansu płatniczego między Europą zachodnią a Stanami Zjednoczonymi.

Na marginesie reform walutowych, przeprowadzonych w ostatnich latach, sprawozdanie stwierdza **że reforma walutowa w radzieckiej strefie okupacyjnej przyniosła pozytywne skutki, podczas gdy reforma walutowa w Niemczech zachodnich okazała się wadliwą.**

Robotnicy Wybrzeża witają Kongres Związków Zawodowych

Dla całego świata pracy w Polsce Kongres Związków Zawodowych będzie wielkim wydarzeniem. Robotnicy i pracownicy umysłowi Wybrzeża uczczą je wzmożoną pracą.

Pracownicy MZKGG usprawniają komunikację

Pracownicy MZKGG postanowili skrócić czas przelotu autobusów na trasie Gdańsk—Gdynia tak, ażeby każdy z 10 kursujących codzień na tej linii autobusów mógł zrobić o 1 kurs dziennie więcej.

Robotnicy warsztatów remontowych przez przyśpieszenie napraw wozów tramwajowych i autobusów w ciągu 4-ch miesięcy letnich wyremontują 8 wozów więcej niż przewidywał plan robót i przedterminowo oddadzą je do eksploatacji.

Pomoc lekarska dla wsi

Pracownicy służby zdrowia Akademi Lekarskiej, Szpitala Miejskiego i Ubezpieczalni Społecznej w Gdańsku w dniu 8 bm. zorganizują wyjazd ekip lekarskich na wieś. Badania i pomoc lekarska zostanie udzielona robotnikom rolnym majątków państwowych zespołu Waplewo w pow. sztumskim, w pow. kwidzynskim robotnikom zespołu Gorki oraz gospodarzom gminy Ostaszewo pow. gdańskiego.

„Dom Prasy" uruchamia litografię

Zakłady Graficzne „Domu Prasy" w Gdańsku miały w planie uruchomienie litografii do dnia 31 lipca br. Dla uczczenia Kongresu Związków Zawodowych robotnicy tych zakładów postanowili przyśpieszyć wykonanie prac montażowych i uruchomić litografię do dnia 30 czerwca, t. zn. na miesiąc przed uprzednio planowanym terminem.

Chińskie wojska ludowe przerwały pierścień obrony Szanghaju

LONDYN (PAP). Chińskie wojska ludowe dokonały w sobotę wyłomu w zewnętrznym pierścieniu umocnień Szanghaju.

Na północy wojska ludowe rozpoczęły atak na port Tsing-Tao, w którym są stacjonowane okręty USA.

Na południowy zachód od Szanghaju wojska kuomintangowskie wycofały się z miasta Ping-Po.

W prowincji Kiang-Si wojska ludowe zajęły miasta: Kweiki, Iyang i Hangfeng, oraz ważny węzeł kolejowy Ying-Tan-Chen.

Wojska ludowe zlikwidowały również dwa ostatnie punkty oporu armii kuomintangowskiej w Chinach północnych: Hsin-Siang i Anyang.

Dywersyjny manewr rady parlamentarnej w Bonn

Utworzenie „rządu" Niemiec zachodnich

pod płaszczykiem „komitetu tymczasowego"

BERLIN (PAP). Rada parlamentarna w Bonn powzięła uchwałę utworzenia tzw. „komitetu tymczasowego", który jest właściwie prowizorycznym rządem Niemiec zach.

W skład tego prowizorycznego „rządu" weszło 18 członków, w tym 7-miu z partii socjaldemokratycznej, 7-miu z CDU, 2-ch z FDP oraz po jednym przedstawicielu z partii niemieckiej i z centrum. Przeciwko uchwale głosowali przedstawiciele Partii Komunistycznej.

Utworzenie rządu prowizorycznego jest niewątpliwie manewrem tych zachodnio-niemieckich polityków, którzy spekulowali na podziale Niemiec, a dziś, w obliczu konferencji paryskiej, widzą, że grunt usuwa im się z pod nóg.

Uchwała w Bonn jest sprzeczna z oświadczeniem gen. Robertsona, który stwierdził, że droga do utworzenia ogólno-niemieckiego rządu stoi obecnie otworem.

Pół miliona górników strajkuje w Japonii

MOSKWA (PAP). Strajk robotników przemysłu węglowego zatacza coraz szersze kręgi. 6 maja w strajku brało udział prawie pół miliona członków zw. zaw. górników.

Skończyć z popieraniem dyktatury gen. Franco

Wicemin. Gromyko piętnuje politykę mocarstw zachodnich w czasie debaty w ONZ nad sprawą Hiszpanii

LAKE SUCCESS. (PAP). Komitet polityczny ONZ kontynuował dyskusję na temat Hiszpanii frankistowskiej. Przedstawiciele Związku Radzieckiego, Czechosłowacji, Ukrainy i Białorusi poparli wniosek Polski, wzywający członków ONZ do nieutrzymywania stosunków z reżimem Franco i do nieposyłania broni do Hiszpanii.

Delegat radziecki Gromyko wygłosił przemówienie, w którym przypomniał poprzednie uchwały ONZ, potępiające reżim frankistowski i stwierdził, że celem tych uchwał było doprowadzenie do zmiany rządu w Hiszpanii. **Uchwał tych nie wprowadzono w życie na skutek stanowiska niektórych państw. Mówca wymienił konkretnie USA, W. Brytanię i Francję jako państwa, urtzymujące stosunki z gen. Franco i popierające jego faszystowski rząd.**

Stany Zjednoczone udzieliły pomocy politycznej i gospodarczej, zaś W. Brytania i Francja powróciły do polityki Chamberlaina i Daladier.

Anglicy prowadzą ożywiony handel z Hiszpanią, podobnie jak i Francuzi. Mocarstwa zachodnie zawarły specjalną umowę z Franco w sprawie mienia niemieckiego w Hiszpanii, **godząc się faktycznie na podarowanie frankistom większej części tego mienia. Wiadomo również, że USA odbudowują niemiecki przemysł wojenny w Hiszpanii.**

Hiszpania — oświadczył Gromyko — odgrywa wielką rolę w planach nowych kandydatów do panowania nad światem. **Obowiązkiem generalnego zgromadzenia ONZ jest położenie kresu tej polityce popierania faszystowskich reżimów".**

Delegat czechosłowacki — Hoffmeister — zwrócił uwagę na katastrofalną sytuację gospodarczą Hiszpanii i podkreślił, że obrońcy reżimu frankistowskiego chcą obecnie wykorzystać ONZ dla udzielenia mu pomocy.

Delegat Boliwii przemawiał w obronie wspólnej rezolucji Boliwii, Brazylii, Kolumbii i Peru, która proponuje zmianę dotychczasowej uchwały ONZ i zezwolenie na powrót do Madrytu szefów obcych misji dyplomatycznych. Projekt tej rezolucji poparły Argentyna, Egipt i Ekwador. Przedstawiciele USA i Francji wygłosili ogólnikowe przemówienia, z których można było wywnioskować, że będą głosowali przeciwko polskiej rezolucji i powstrzymają się prawdopodobnie od głosowania przy rezolucji 4 państw Ameryki łacińskiej.

„Dzień radia" w Związku Radzieckim

Wynalazek Popowa potężnym czynnikiem rozwoju kultury i postępu w ZSRR

W dniu 7 bm. w Związku Radzieckim obchodzono „dzień radia". W związku z tym wszystkie dzienniki radzieckie poświęcają artykuły wstępne rozwojowi radiofonii w ZSRR.

„Prawda" pisze, że idea Popowa, wynalazcy radia, rozpowszechniła się po całym świecie. Przodownictwo Rosji w tej nowej gałęzi techniki, wywoływało zawsze zawiść u reakcjonistów. Próbowali oni niejednokrotnie sfałszować historię rozwoju radia, ale próby te kończyły się fiaskiem.

Znaczenie radia dla rozwoju nauki i techniki, dla kulturalnego i politycznego wychowania milionów ludzi, doceniał już wielki Lenin. Jeszcze w pierwszych latach istnienia Republiki Radzieckiej Lenin marzył o tym, że „cała Rosja będzie słuchać gazety, czytanej w Moskwie". Naród radziecki pod przewodem Stalina zrealizował marzenie Lenina. Naród radziecki może powiedzieć z dumą, że radiofonizacja kraju dokonywuje się z wielkim powodzeniem. **Pod tym względem Związek Radziecki jest na pierwszym miejscu w świecie.**

„Izwiestia" zamieszczają artykuł wstępny, w którym czytamy, że rozwój radiofonizacji w Związku Radzieckim rozpoczął się z inicjatywy Lenina i Stalina w pierwszych latach, po wielkiej socjalistycznej rewolucji październikowej. **W okresie istnienia władzy radzieckiej powstał potężny przemysł radiowy, ośrodki badawcze i radiostacje łączące Moskwę z każdym miastem ZSRR.**

„Prawda" drukuje artykuł ministra łączności ZSRR Psurcewa, który stwierdza ,że radio radzieckie jest potężnym czynnikiem rozwoju kultury i postępu.

Wielu Amerykanów nie solidaryzuje się z polityką USA w Zachodnich Niemczech. Grupa obywateli amerykańskich manifestuje przeciwko odbudowie hitlerowskich Niemiec.

Wycieczka przodowników pracy zorganizowana przez „Głos Wybrzeża" i OKZZ

wyjechała na Targi Poznańskie

Wczoraj na 15 minut przed północą odszedł z Dworca Głównego w Gdańsku pociąg specjalny, którym na Targi Poznańskie udała się przeszło 60-cio osobowa wycieczka przodowników pracy zorganizowana przez „Głos Wybrzeża" i OKZZ.

Jesteśmy w wielkiej poczekalni dworca.

„Przodownicy Pracy Wybrzeża proszeni są o zebranie się przy okienku Nr 6" — dobiega nas tubalny głos megafonu. Podchodzimy do okienka. Stoi tu już kilkadziesiąt osób reprezentujących prawie wszystkie większe zakłady pracy. Na targi jadą przodownicy ze Z. S. P., z „Daimonu", „Amady", „Blaszanki", Fabryki Panewek, z R. S. W. „Prasa", Odlewni Żeliwa, ze starogardzkiego „Daimonu", tczewskiej Fabryki Gazomierzy, oraz z wielu innych fabryk i instytucji. Zbliża się chwila odjazdu — wszyscy wychodzą na peron.

Powoli na stację wtacza się pociąg. Przodowników czeka wygodny „pullman" ozdobiony długim czerwonym transparentem, na którym czytamy: „Wycieczka „Głosu Wybrzeża" i OKZZ dla przodowników pracy Wybrzeża na Targi Poznańskie".

Miejsca jest dużo. Po ulokowaniu się w przedziałach większość uczestników podchodzi do okien. Do zobaczenia, do wtorku....." Szczęśliwej podróży! Przenikliwy gwizd parowozu zagłusza pożegnalne słowa.

OŚWIATA LUDU DŹWIGNIĄ POSTĘPU SPOŁECZNEGO

W związku z „Tygodniem Oświaty, Książki i Prasy" wypowiadają się:

PROF. STANISŁAW KULCZYNSKI

Rektor Uniwersytetu Wrocławskiego

Przed Polską Ludową stoi dziś naczelne zadanie — rozszerzenie zasięgu i umasowienie kultury. Jest to możliwe tylko przez likwidację analfabetyzmu, wzmożenie produkcji wydawniczej i upowszechnienie czytelnictwa.

Ważnym elementem w walce o likwidację analfabetyzmu jest wciągnięcie młodych kadr naukowych do akcji odczytowej. Praktykuje to z powodzeniem Wrocławski Uniwersytet Powszechny. Akcja ta wykroczyła nawet poza granice naszego województwa, obejmując miasta poza Śląskiem. „Tydzień Książki i Oświaty" nie da oczywiście całkowitego rozwiązania problemu upowszechnienia książki w Polsce. Zdajemy sobie doskonale sprawę, że nie jest to kwestia kilku dni lub miesięcy, a akcja długofalowa, która musi być prowadzona z energią i wytrwałością.

BOHDAN PIASECKI

Kierownik świetlicy robotniczej w Rzeźni Miejskiej m. Gdańska.

„Tydzień Oświaty, Książki i Prasy" pobudził wszystkich robotników do zaktywizowania pracy w dziedzinie samokształcenia i czytelnictwa. Książka, będąca dawniej przywilejem burżuazji, zjawia się coraz częściej w domu robotnika, który nauczył się patrzeć na nią, jako na instrument poznawania świata.

Na naszym odcinku staramy się również podnieść czytelnictwo. Robotnicy Rzeźni korzystają w pełni z kilkusettomowej biblioteki, którą stale powiększamy. Ostatnio stworzyliśmy dział młodzieżowy. Dbamy również o stały rozwój naszego zespołu artystycznego.

„Tydzień Oświaty, Książki i Prasy" jest dla nas poważnym bodźcem na drodze do dalszych osiągnięć na polu kulturalno-oświatowym.

Pojętni uczniowie podżegaczy wojennych

Rząd Tita stosuje metody imperialistów

Nota węgierska do Jugosławii

BUDAPESZT (PAP). Węgierskie ministerstwo spraw zagranicznych za pośrednictwem poselstwa jugosłowiańskiego w Budapeszcie, wystosowało werbalną notę protestacyjną do rządu jugosłowiańskiego, w związku z wypadkami, jakie zaszły na pograniczu węgiersko - jugosłowiańskim w nocy z 21 na 22 kwietnia br.

Władze jugosłowiańskie przerzuciły wtedy nielegalnie na terytorium węgierskie **przeszło 100 wrogich agentów**. Gdy osoby te aresztowano, okazało się, że są to obywatele węgierscy — byli żandarmi, oficerowie Horthy'ego, kapitaliści, przemytnicy itp., którzy zbiegli w swoim czasie z Węgier na terytorium jugosłowiańskie, ponieważ dopuścili się czynów przestępczych, za które groziła im kara.

Jugosłowiańska tajna policja zgromadziła tych ludzi w obozach i udzieliła im instrukcji w sprawie dostarczania danych, dotyczących instytucji politycznych, gospodarczych, wojskowych i policyjnych na Węgrzech. Prócz tego, poruczono im, by podjęli na Węgrzech działalność wywrotową, mając zwłaszcza na względzie bliskie wybory. Stwierdzają to protokóły ich zeznań.

Nota węgierska oświadcza w dalszym ciągu, że w całym szeregu prowokacyjnych i nieprzyjaznych czynów, ten ostatni wypadek jest szczególnie poważny, oznacza bowiem, że władze jugosłowiańskie metodami, stosowanymi przez imperialistów i podżegaczy wojennych, usiłują podważyć siłę i jedność demokracji ludowej. Rząd jugosłowiański nie uczynił nic aby przeszkodzić przygotowaniu i wykonaniu wyżej opisanej akcji i nie zdobył się na to, by w interesie utrzymania normalnych stosunków między obu krajami wyrazić przynajmniej ubolewanie rządowi Republiki Węgierskiej.

Na zakończenie rząd węgierski obarcza całkowitą odpowiedzialnością za konsekwencje tej sprawy, rząd jugosłowiański i domaga się, by rząd jugosłowiański położył kres czynom, skierowanym przeciwko Węgrom.

NIE TAK PRĘDKO

Oho! idziemy naprzód! W dali widzę już migocące wody Elby. Lokaj: — pan minister się myli, to Reksik zapomniał się.

Pogrzeb J. Hakena jednego z założycieli Partii Komunistycznej CSR

PRAGA (PAP). W Pradze odbył się w dniu 7 bm. pogrzeb zmarłego w tych dniach Józefa Hakena, który był jednym z założycieli czechosolwackiej partii komunistycznej.

W przemówieniu żałobnym premier Zapotocky podkreślił wielkie zasługi zmarłego jako wielkiego bojownika socjalizmu.

Zgon prof. St. Grabskiego

WARSZAWA (PAP). 6-go bm. zmarł w Sulejówku koło Warszawy wybitny ekonomista i socjolog, b. członek prezydium KRN — prof. Uniwersytetu Warszawskiego, Stanisław Grabski.

* * *

Prof. Grabski urodził się 5. 4. 1871 r. w Borowie, pow. łowickim. Studiował na wydziale prawnym Uniwersytetu Warszawskiego, następnie na wydz. filozofii na uniwersytecie w Berlinie oraz w szkole nauk politycznych w Paryżu. W r. 1905 został mianowany profesorem ekonomii akademii rolniczej w Dublanach, zaś w r. 1910 prof. ekonomii i polityki na wydz. prawnym Uniwersytetu Jana Kazimierza.

W latach 1888—1889 prof. Grabski rozwijał żywą działalność, pracując w kierownictwie tajnych kółek samokształceniowych w Warszawie oraz w Zw. Socjalistów Polskich. W r. 1890 redagował w Berlinie socjalistyczną „Gazetę Robotniczą". W r. 1891 był uczestnikiem zjazdu org. PPS

W latach 1923-1924 i 1925-1926 był ministrem wyznań religijnych i oświecenia publicznego.

Okres drugiej wojny światowej spędził prof. Grabski na emigracji. W r. 1945 po powrocie do kraju wszedł w skład prezydium Krajowej Rady Narodowej.

Narada korespondentów fabrycznych „Głosu Wybrzeża"

W dniu wczorajszym odbyła się w wojewódzkim Komitecie PZPR w Gdańsku pierwsza narada korespondentów fabrycznych „Głosu Wybrzeża", w której wzięli udział liczni współpracownicy naszego pisma z wielu, nawet mniejszych zakładów pracy Gdańska, Gdyni i Sopotu.

Do zebranych przemówił red. nacz. „Głosu Wybrzeża" tow. Groszkiewicz. Na tle zwycięstw politycznych obozu pokoju na arenie międzynarodowej oraz sukcesów wewnętrzno - politycznych i gospodarczych ludowo - demokratycznej Polski tow. Groszkiewicz omówił zadania prasy partyjnej, jako organu walki klasy robotniczej oraz rolę korespondentów fabrycznych, którzy działając w środowiskach robotniczych są najbliżej z nimi związani i stanowią stały łącznik gazety z masami. Winni oni pomóc partii i jej gazecie w usuwaniu trudności, braków i bolączek ludzi pracy, winni być czuli na wszelkie ich troski i najdrobniejsze nawet przejawy krzywdy lub niesprawiedliwości. Winni pokazywać osiągnięcia swych zakładów pracy i najlepszych robotników, a jednocześnie ujawniać wrogów klasowych — szkodników, biurokratów, ludzi szerzących wrogą propagandę i plotkę.

Następnie szeregu wskazówek technicznych na temat pracy korespondenta fabrycznego udzielił tow. red. Mielnikow. Wskazał on na szerokie możliwości korespondenta fabrycznego w popularyzacji ruchu współzawodnictwa, racjonalizatorstwa, oszczędności, walki z marnotrawstwem i wszelkiego rodzaju niedociągnięciami i zaniedbaniami w zakładzie pracy. Referent położył nacisk na obowiązek korespondenta wsłuchiwania się w to, co mówią jego towarzysze pracy, wnikania w ich troski i potrzeby i komunikowania o wszystkich swoich spostrzeżeniach redakcji.

W żywej dyskusji zebrani korespondenci wypowiedzieli ze swej strony szereg interesujących uwag, których uwzględnienie przyczyni się do zacieśnienia wzajemnej współpracy, po czym tow. Groszkiewicz uroczyście wręczył im legitymacje współpracowników naszego pisma.

Zwiedzenie drukarni, w której drukowany jest „Głos Wybrzeża" zakończyło naradę.

Min. Dąb-Kocioł na Wybrzeżu

Żuławy podstawą gospodarki hodowlanej

w województwie gdańskim

W ciągu ostatnich 2 dni przebywał na Wybrzeżu minister Rolnictwa i Reform Rolnych Dąb - Kocioł, który zapoznał się z całokształtem zagadnień rolniczych naszego województwa. W dniu 6 bm. minister w towarzystwie dyrektora Działu Rolnictwa UWG ob. Łukaszewicza, naczelnika Wydziału Wodno - Mielioracyjnego inż. Kisielewskiego i wicedyrektora PGR ob. Millera zwiedził Żuławy, zaznajamiając się bezpośrednio ze stanem i postępami w ich zagospodarowaniu. W powiecie elbląskim minister zwiedził majątek Nowakowo, gdzie przeprowadził rozmowy z raktorzystami, wypytując ich szczegółowo o plany pracy na najbliższy okres czasu, w pow. gdańskim majątek Niedźwiedziówka i gromadę Suchy Dąb interesując się życiem osadników i rozwojem Szkoły Rolniczej. Dużo uwagi poświęcił min. Dąb - Kocioł Państwowemu Ośrodkowi Maszynowemu, Spółdzielni Młodzieżowej oraz pracom melioracyjnym, wykonywanym przez brygadę „Służba Polsce", stacjonującą na Żuławach.

W dniu 7 bm. w Urzędzie Wojewódzkim odbyła się konferencja, w której wzięli udział minister Dąb - Kocioł, wojewoda gdański inż. Zrałek, wicewojewoda Podhorski oraz przedstawiciele władz rolnych naszego województwa. Komitet Wojewódzki PZPR reprezentował tow. Hołod., kier. Wydz. Rolnego. W czasie obrad omawiano sprawę doprowadzenia do stanu pierwotnego wałów ochronnych, uruchomienia kredytów na zagospodarowanie 12.000 ha na Żuławach, zagadnienie traktorów i sprzętu rolniczego, oraz zagadnienie hodowli, które wiąże się z zagospodarowaniem łąk, położonych na terenie naszego województwa i zmeliorowania obszarów podmokłych.

Min. Dąb - Kocioł stwierdził, że dotychczas na czoło wszystkich zagadnień rolnych wysuwana była sprawa likwidacji odłogów. **Obecnie równorzędnym zagadnieniem jest rozwój hodowli i to zarówno trzody chlewnej, jak i bydła. W ciągu najbliższych lat bowiem musimy podwoić stan pogłowia zwierząt w Polsce. Ze względu na to, że Żuławy stanowią tereny, sprzyjające rozwojowi gospodarki hodowlanej i mleczarskiej Ministerstwo Rolnictwa zwiększy kredyty dla ich zagospodarowania. Likwidacja odłogów na Żuławach w dalszym ciągu należy do zagadnień pilnych. Wiąże się ono bowiem z racjonalną uprawą łąk. Żuławy oprócz bogatej gleby mogą stać się w przyszłości podstawą hodowli bydła, a w związku z tym i trzody chlewnej dla całego województwa.**

Państwowe Gospodarstwa rolne zajmą się organizowaniem specjalnych cielętników, kontraktując nawet cielęta w gospodarstwach rolnych. W każdej gminie wiejskiej musi być przodownik — człowiek, który wyróżnił się w akcji hodowlanej, a przebieg hodowli musi kontrolować sama gromada wiejska. W rolnictwie powinna być wprowadzona zasada, że chłop nie posiadający odpowiedniej ilości bydła nie może go ani sprzedawać, ani kierować do uboju.

Minister zwrócił uwagę władz wojewódzkich na potrzebę konserwacji i napraw domów mieszkalnych na wsi. Dotychczasowy stan w tej dziedzinie nie może być dłużej tolerowany, gdyż przynosi państwu wielomilionowe straty. Wszyscy mieszkańcy domów, położonych na wsi, powinni być zobwoiązani do stałej ich konserwacji. W wypadku, gdy któryś budynek jest zamieszkiwany przez kilka rodzin, przedstawiciel jednej z nich musi ponosić odpowiedzialność za remont budynku.

Niezależnie od zapowiedzi pozytywnego ustosunkowania się sprawy kredytów na zagospodarowanie Żuław i dalszego poparcia akcji hodowlanej w woj. gdańskim minister Dąb - Kocioł przyrzekł również zasilenie naszego rolnictwa w nowoczesny sprzęt rolniczy, wśród którego znajdzie się jeden z kombajnów o własnym napędzie i z dziesięcioma kosami pochodzący z Targów Poznańskich. Jest to kombajn produkji radzieckiej. (m).

Wielkie powodzenie żywego »Głosu Wybrzeża«

Występy zespołów artystycznych

w 25 zakładach pracy Gdańska i Gdyni

Robotnicy 25 zakładów pracy Gdańska i Gdyni byli w dniu wczorajszym świadkami niecodziennej imprezy. Po zakończeniu pracy zjechały do nich zespoły artystyczne, złożone z młodzieży, które dały występy tańca, śpiewu i „żywej gazetki" „Głosu Wybrzeża". Niebywałe powodzenie, z jakim spotkali się młodzi artyści, świadczy o celowości akcji, organizowanej przez pismo nasze w ramach „Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy".

Z powodu braku miejsca nie jesteśmy w stanie podać sprawozdań ze wszystkich zakładów pracy, ograniczamy się więc do kilku.

W ZAKŁADACH DZIEWIARSKICH „EMAUS" W GDAŃSKU

Przyjemna świetlica Państwowych Zakładów Dziewiarskich jest już wypełniona.

„Co to będzie". — Zaciekawione spojrzenia przeszło 100 pracownic koncentrują się na scenie.

Tow. Nierzwicka, zaaferowana — uspakaja koleżanki. „Chwileczkę zaraz zaczynamy".

Serdeczne oklaski witają młodzieżowy zespół świetlicowy. Potężna pieśń wnosi radość w spracowane mury fabryki.

Długo nie milkną oklaski. Po chwili młodzież produkuje „Żywą gazetkę — żywy „Głos Wybrzeża". Wybuchy śmiechu i oklaski przerywają młodym aktorom. Słuchaczkom specjalnie do gustu przypada cięta satyra na podżegaczy wojennych i awanturników politycznych, oraz na wszelkiego rodzaju kombinatorów, spekulantów i wyzyskiwaczy.

W dowcipnej grotesce „gazetka" wyszydza również różne przejawy zła społecznego, jak biurokrację, niedbalstwo i głupotę.

Po chwili sala milknie. Doskonali recytatorzy mówią właśnie wiersz Broniewskiego. Znowu długie gorące oklaski.

Po zakończeniu poszczególnych występów, brawom i wywoływaniom nie było końca. Młodzi wykonawcy musieli niektóre numery kilkakrotnie powtarzać.

100 pracownic Państwowych Zakładów Dziewiarskich „Emaus" zgromadzonych w świetlicy miało możność po raz pierwszy — jak twierdzą — spędzić tak wesoło i z humorem parę godzin w swoim zakładzie pracy.

W Z.Z.K. W GDYNI

W pięknie udekorowanej sali ZZK w Gdyni zebrali się kolejarze z ruchu, pracownicy biurowi i robotnicy z warsztatów kolejowych wraz z rodzinami.

W krótkiej pogadance tow. Twardowski wyjaśnia zebranym znaczenie „Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy".

Kurtyna idzie w górę. Na scenie widzimy teraz kilkudziesięciu chłopców ze Szkoły Podstawowej nr. 7 z Gdyni — chór i orkiestrę pod dyrekcją ob. Władysława Kirszteina. Już po pierwszej pieśni „Na barykady" serce widowni jest podbite.

Po pięknej recytacji uczniów tej samej szkoły na scenę wchodzi młoda śpiewaczka ob. Irena Murawska stud. Szkoły Muzycznej, która przy akompaniamencie akordeonu wykonuje kilka pięknych piosenek ludowych. Słowa i melodię podchwytuje widownia.

„Teraz usłyszycie obywatele „Żywą gazetę" — mówi konferansjerka ob. Kudelka.

Dziesiątki zaciekawionych spojrzeń witają wchodzących na scenę ob. Dworczyńską i ob. Piątka.

Już po pierwszych wygłoszonych przez nich zdaniach na sali wybucha jeden wielki śmiech.

„Forrestal!, ale go zrobili — wykrzykuje stary kolejarz zanosząc się od śmiechu i klepiąc kolegę po plecach.

Po wierszowanym„ artykule wstępnym" potęgują wesołość inne artykuły, a wreszcie „Ogłoszenia drobne" i „depesze z ostatniej chwili".

Niech żyje prasa! Niech żyje „Głos Wybrzeża"! — rozlegają się okrzyki.

Chór wykonuje teraz 2 pieśni ludowe. Chłopcy śpiewają tak dobrze, że publiczność nie daje im zejść ze sceny. Znowu słychać okrzyki: Niech żyje oświata! Niech żyje dziecko robotnicze!

Chłopcy muszą bisować. Ogólny entuzjazm wzbudzają zwłaszcza mali soliści, uczeń Rożek, Stachyna i Kotkowski.

Powoli z ociąganiem publiczność wychodzi na ulicę. Aktorzy wsiadają na wielkie ciężarowe auto.

„Tak bym chciał jeszcze śpiewać, tak to się wszystkim podobało" — mówi mały artysta, uczeń Bożeszkowski.

„Jutro przecież też śpiewamy. Na ulicach Gdyni! Na wolnym powietrzu" — pociesza go kolega Leśniak, akordeonista.

W RZEŹNI MIEJSKIEJ W GDAŃSKU

Wielka hala Rzeźni Miejskiej gościła uczniów z III-go Gimnazjum i Liceum z Wrzeszcza.

W świetlicy, prócz pracowników Rzeźni Miejskiej zgromadziły się ich rodziny oraz personel Centrali Tekstylnej i Spółdzielni „Społem" ogółem ok. 500 osób. Zebrani wysłuchali z uwagą i przejęciem wierszy polskich poetów i krótkiej prelekcji na temat znaczenia książki. Dowcipne teksty „Żywej gazetki" wywoływały salwy śmiechu.

Cały program przyjęty był tak serdecznie, że wykonawcom nie pozwolono zejść ze sceny, domagając się stale bisów.

W CENTRALI WĘGLOWEJ W GDYNI

Zespół świetlicowy Liceum Handlowego w Gdyni oraz orkiestra jazzowa sprawiły miłą niespodziankę gdyńskim trymerom i dźwigowym, dając w świetlicy CZPPW, zapełnionej po brzegi publicznością, małą rewję pt. „Żywe Słowo".

Na wstępie wicedyrektor Liceum ob. Stanisława Gnoińska wygłosiła krótką prelekcję na temat zagadnień oświatowych i kulturalnych w państwie ludowym — wielokrotnie przerywaną oklaskami, poczym uczniowie oraz orkiestra wystąpili z własnym urozmaiconym repertuarem.

„Żywa Gazetka" satyrycznym ujęciem aktualnych tematów zdobyła sobie gorące oklaski i wywołała salwy serdecznego śmiechu.

Odśpiewaniem „Międzynarodówki" zakończono imprezę.

Inauguracja Roku Słowackiego

Premiera Marii Stuart w teatrze „Wybrzeże"

W dniu wczorajszym odbyła się w teatrze „Wybrzeże" w Gdyni uroczysta inauguracja Roku Słowackiego, której dokonał przewodniczący WRN tow. Duda-Dziewierz. Podkreślił on, że dzisiaj, w setną rocznicę śmierci Słowackiego, obowiązkiem naszym jest rozpowszechniać jego poezję, tak bliską człowiekowi, bo narodową i ludzką. W roku bieżącym, kiedy krzewimy szczególnie intensywnie oświatę trzeba by dzieła Słowackiego stały się dostępne i bliskie dla tych, w których poeta widział przyszłość narodu polskiego.

Rok Słowackiego rozpoczął się premierą „Marii Sutart".

DZIEŃ PRASY

W roku 1939 dzienny nakład wszystkich gazet w Polsce wynosił 1.360.000 egzemplarzy. W Polsce Ludowej w pierwszym roku po wojnie, w r. 1945 wynosił 1.118.000 egz., w 1946 — 1.704.000, w r. 1947 — 2.330.000, w r. 1948 — 3.270.000.

W roku bieżącym dzienny nakład tylko prasy partyjnej przekracza 3 miliony egzemplarzy ,a całej prasy polskiej przekracza 4 miliony egzemplarzy. Innymi słowy — w Polsce sanacyjnej 1 egzemplarz dziennika przypadał na 26 obywateli, a w Polsce Ludowej — na 6 obywateli.

W roku 1939 nakład tygodników, dwutygodników i innych periodyków z wyłączeniem zawodowych i fachowych wynosił 250.000 egz. W roku bieżącym wynosi on ponad 4.000.000 egz. Innymi słowy — w Polsce sanacyjnej 1 egzemplarz periodyka przypadał na 140 obywateli, a w Polsce Ludowej — na 6 obywateli.

Warto dziś, w Dniu Prasy uzmysłowić sobie wymowę tych cyfr. Obie bowiem najlepiej świadczą o zainteresowaniu najszerszych mas ludowych zagadnieniami państwowymi i politycznymi, świadczą o potrzebie dobrej informacji i oświetlenia wydarzeń oraz o zaspokajaniu tych potrzeb przez prasę, a przede wszystkim przez prasę partyjną.

Znakomita większość prasy, jaka ukazywała się przed wojną, służyła interesom klasy kapitalistycznej. Cuchnącą sensacją prasową usiłowali kapitaliści odwrócić uwagę ludów od zagadnień społecznych i politycznych. Za tym parawanem brudu szły fałsze polityczne i propaganda. To tłumaczy tak ogromnie słabe zainteresowanie mas ludowych prasą.

Dziś stawiamy sobie zadanie służenia najszerszym masom ludowym i realizujemy je. Wypełniamy coraz lepiej wskazanie Lenina, by prasa stała się zbiorowym agitatorem i organizatorem mas ludowych. Pragniemy być bliżej życia i coraz więcej poświęcać uwagi temu, „jak masy robotnicze i chłopskie rzeczywiście, w swej codziennej pracy budują coś nowego" (Lenin).

I to tłumaczy imponujący nakład naszej prasy i stale wzrastające zainteresownie nią najszerszych mas ludowych.

Pięć lat istnienia Polskiej Agencji Prasowej

WARSZAWA (PAP). W roku bieżącym mija pięć lat od założenia Polskiej Agencji Prasowej — PAP.

Agencja założona została w 1944 roku w Moskwie przez Zygmunta Modzelewskiego p. n. „Polpress". Korespondenci jej przydzielani byli do wojsk frontowych i zakładali oddziały agencji w wyzwalanych miastach Polski.

Od połowy roku 1945 agencja przestawiła się na pracę w warunkach pokojowych, informując przez gazety i radio szeroki ogół społeczeństwa o aktualnych wydarzeniach w kraju i za granicą.

Za granicą PAP utrzymuje własne placówki w większości stolic europejskich oraz w niektórych stolicach zamorskich.

W kraju PAP obsługuje wszystkie istniejące gazety codzienne. Wydawnictwa połączone są z centralną redakcją PAP siecią dalekopisów, której linie, należące do PAP, mają łącznie w kraju 2.64[illegible] km długości.

Ostatnie wiadomości sportowe

Vesely wygrywa 6-etap

wyścigu kolarskiego „Trybuny Ludu" i „Rudeho Prava"

WROCŁAW (PAP). Na metę we Wrocławiu wpadła większa grupa zawodników. Na finiszu zwyciężył leader wyścigu Czechosłowak Vesely, bijąc Francuza — Garnier. Nieoficjalna klasyfikacja jest następująca: 1) **Vesely** (CSR) 5:34:12, **Gougen** (Francja) 5:34:14, 4) **Kovacs** (Węgry), 5) **Pietraszewski**, **Holubec** (CSR), 7) **Niculescu** (Rumunia), 8) **Weglenda**, 9) **Wójcik**, 10) Siemiński.

Zawodnicy od 3-go do 10-go zostali sklasyfikowani w jednym czasie.

Etap drużynowo wygrała **Polska I.**

HENRYK [illegible] JAB[illegible]SKI

SŁUSZNA DROGA

(O naszej polityce kulturalnej)

Obserwujemy w Polsce olbrz[ymi] rozwój książki i prasy. Rośnie z dnia na dzień zasięg ich oddziaływania; powiększa się z każdą chwilą niemal ich rola społeczna. Odrabiamy smutny spadek przeszłości przedwojennej, w której kultura i oświata stanowiły monopol warstw posiadających. Odrabiamy tragiczny okres wojennej katastrofy kultury naszej, grabionej przez hitlerowskiego okupanta, otwieramy nowe horyzonty naszej nowej literaturze, publicystyce i dziennikarstwu.

Książka trafia do coraz szerszych warstw ludności poprzez rozbudowującą się z nieznanym nigdzie rozmachem sieć bibliotek [illegible]ką, szuka indywidualnego czytelnika coraz liczniejszymi drogami. Rośnie głód drukowanego słowa w najszerszych masach, a rząd, partie polityczne, wielkie organizacje społeczne, głód ten jeszcze podniecają, stwarzając coraz nowe zapotrzebowanie na książkę, broszurę i gazetę.

Liczba książek w bibliotekach publicznych wzrosła w porównaniu z rokiem 1946 sześciokrotnie, a wciąż stan ten uważamy za niezadowalający i wciąż wzmagamy tempo zakładania nowych ośrodków czytelnictwa.

Rosną biblioteki organizacji społecznych, coraz liczniejszy jest indywidualny nabywca książek, powstaje nowe, nieznane przedtem zjawisko domowych bibliotek robotników i chłopów.

A mimo to wciąż jesteśmy w poszukiwaniu coraz to nowych form upowszechnienia czytelnictwa.

Akcja Komitetu Upowszechnienia Książki, znana już w całym kraju, akcja Tygodniowych Bibliotek Obiegowych, ostatnio wspólna inicjatywa RSW „Prasa" oraz „Książka i Wiedza" kluby organizowane przez pisma „Czytelnika", składają się w sumie na wielki wysiłek tych, którzy podjęli się trudnego zadania dostarczenia książki do najszerszych warstw społeczeństwa, do masowego, nieznanego przedtem w Polsce czytelnika.

Organizuje czytelnictwo, pogłębia jego poziom, wychowuje nowego odbiorcę literatury państwowa akcja oświatowa, robotniczy ruch zawodowy, Samopomoc Chłopska, teoretyczne przepracowanie tego problemu daje TURiL-a, wciąż mówimy i słusznie mówimy: „więcej, szerzej, lepiej!"

Wciąż niezadowoleni jesteśmy ze swych osiągnięć, bo ambicje nasze są ogromne, bo dźwignąć chcemy kulturę w naszym kraju na najwyższy poziom, na jaki nas dziś stać. Motywem działania państwa naszego jest interes najszerszych mas jego obywateli. Wydaje się też w Polsce coraz więcej pism, książek i broszur i coraz lepiej.

Polska dzisiejsza dziedziczyć chce z przeszłości wszystko, co dobre, wszystko, co wartościowe. Nie chcemy uronić nic, co w dorobku przeszłości godne zachowania.

Toteż nigdy klasycy naszej literatury nie byli w kraju naszym tak powszechnie czytani, nigdy w tak wielkich nakładach nie wydawano ich dzieł, nigdy nie byli tak znani i popularni, jak dziś.

Pięć wojennych wydań „Pana Tadeusza", czy trzy wydania „Faraona", to typowa ilustracja drogi, jaką kroczymy, typowy przykład naszego stosunku do przeszłości, do dorobku poprzednich pokoleń.

A jednocześnie otwieramy przed polskim czytelnikiem cały wielki kulturalny dorobek ludzkości. Klasycy obcy stają się i naszą własnością przez liczne wydanie ich dzieł przez najwybitniejsze nasze instytucje wydawnicze.

Otwieramy polskiemu czytelnikowi dostęp do najbardziej postępowej literatury świata, do literatury radzieckiej, umożliwiamy mu korzystanie z wielkiego dorobku myślowego teraźniejszości.

Czyż trzeba ilustrować bardziej wymownymi faktami, jak głodny był tej literatury czytelnik polski, jeśli przypomnimy, że nakład krótkiego kursu historii WKP(b) osiągnął już 1.200.000 egz.

Wciąż rosną wydania marksistowskiej literatury politycznej, nieznanej niemal szerszym masom w Polsce przedwrześniowej, rządzonej przez cofającą wstecz naszą kulturę klikę faszystowską. Wciąż rosną nakłady beletrystyki radzieckiej, wciąż więcej i więcej wydaje się postępowych pisarzy Zachodu.

I dzieje się to w tym samym czasie, gdy z zawrotną szybkością rosną nakłady naszej prasy, zdobywającej po raz pierwszy w historii naszego narodu masowego czytelnika w najszerszych rzeszach naszego ludu. Dokładna zaś analiza nakładów mówi nam, że czytelnik naszej prasy nie chce szmiry, że można rozszerzać zakres tego typu czytelnictwa przez wydawnictwa o najlepszym poziomie, o najpoważniejszej treści.

Kim jest nowy czytelnik — mówi najwyraźniej wzrost prasy ściśle politycznej, o określonym kierunku.

Czyż może coś wyraźniej mówić o drogach rozwoju czytelnictwa i kultury w Polsce, jak przegląd wzrostu prasy partyjnej PZPR?

Ogólne nakłady rosną stale, o czym najlepiej mówi liczba łączna nakładu czasopisma PZPR, wynosząca już ponad 5.000.000, wobec 3.252.165 nakładu prasy partii robotniczych przed połączeniem.

Nakład prasy przeznaczonej dla chłopów wzrósł od chwili zjednoczenia przeszło pięciokrotnie.

Wszystko to razem mówi, że słuszny jest kierunek naszego marszu, że słuszną wybraliśmy drogę, że rozwój naszej kultury jest prawidłowy.

Włodzimierz Sokorski

BUDUJEMY NOWĄ KULTURĘ

Jedną z najbardziej bodaj istotnych cech naszego ustroju, jest nowy człowiek, który w wyniku przemian natury gospodarczej i społecznej powstaje w naszym kraju. Człowiek świadomy procesów historycznych, których sam jest współtwórcą. Człowiek świadomy swojej pozycji społecznej, którą sam wywalcza. Człowiek dążący systematycznie do wiedzy, rozszerzania horyzontu myślowego i swojego współudziału w budowaniu kultury narodowej epoki socjalizmu.

Już sam fakt, że o ile w okresie lat 1934—35 — 1937—38 liczba studentów w Polsce spadła z 50 tysięcy do 40 tysięcy, ilość katedr z 784 do 764, a liczba młodzieży uczącej się o 15 proc. przy jednoczesnym systematycznym wzroście analfabetyzmu, to w 1948 roku mieliśmy już przeszło dwukrotną liczbę studentów i 15-krotną liczbę słuchaczy szkół zawodowych. Mówi to silniej niż cokolwiek innego o dynamice rozwojowej naszego kraju, o prężności ludzi pracy w ich pogoni za nauką i wiedzą.

Zresztą nie tylko te cyfry mówią o dokonywającej się rewolucji kulturalnej w Polsce. Mówią o niej również cyfry, świadczące o zmianie składu socjalnego naszej młodzieży. Liczba dzieci robotników w szkołach wyższych dochodzi do blisko 40 proc., w szkołach zawodowych do 70 — 75 proc. Na liczbę 8.122.000 widzów w teatrach zawodowych, robotnicy stanowią prawie 45 proc., a na Górnym Śląsku 85 proc., przy tym charakterystyczny jest systematyczny wzrost widzów, rekrutujących się ze wsi, których liczba zbliża się do 15 proc., zwłaszcza w teatrach prowincjonalnych.

Jednocześnie obserwujemy u ludzi pracy olbrzymie zainteresowanie zagadnieniami sztuki, dążenie do bezpośredniego udziału w twórczym procesie kształtowania własnej kultury artystycznej.

Mówią o tym nie tylko imponujące osiągnięcia związków zawodowych, wśród których członkowie zespołów amatorskich doszli do liczby 150 tysięcy, a zespołów Związków Śpiewaczych do 250 tysięcy. Mówi o tym wystawa amatorów plastyków oraz masowy napływ młodzieży robotniczej do szkół artystycznych, zwłaszcza typu zawodowo-artystycznego.

O ile przed wojną istniały w Polsce zaledwie dwie Akademie Sztuk Pięknych i trzy konserwatoria, to w tej chwili pracują: dwie Akademie Sztuk Pięknych, siedem Wyższych Szkół Plastycznych typu artystyczno-zawodowego, 45 państwowych licealnych szkół plastycznych, 200 państwowych ognisk plastycznych (dla dorosłych amatorów), 9 Wyższych Szkół Muzycznych, 72 licea muzyczne, 225 niższych szkół muzycznych i wreszcie 4 Wyższe Szkoły Dramatyczne (przed wojną nie było ich wcale), 1 Wyższa Szkoła Filmowa, 1 Wyższa Szkoła Baletowo-Choreograficzna, 5 szkół instruktorów artystycznych i 1 Centralna Szkoła Pracowników Kulturalno-Artystycznych w Jadwisinie.

Liczba młodzieży robotniczej dochodzi w tych szkołach do 40 — 45 procent, chłopskiej do 20 — 25 proc. (duży wzrost młodzieży wiejskiej zaobserwowano zwłaszcza w ostatnim roku), młodzieży inteligencji pracującej do 30 proc.

Wszystko to świadczy, że rewolucja kulturalna w Polsce idzie głębokim nurtem ludowym, że jesteśmy świadkami zdecydowanego i świadomego sięgnięcia przez masy pracujące po wiedzę i oświatę w swoim własnym, idącym do socjalizmu państwie.

Ten proces stawia przed nami już dzisiaj cztery konkretne zadania:

1) Podjęcia wielkiego problemu likwidacji analfabetyzmu, co stanowi przełamanie pierwszej zasadniczej bariery obskurantyzmu i odłogów kulturalnych przeszłości.

2) Realizacji w ramach planu gospodarczego, sześcioletniego planu kulturalnego, który położy fundamenty pod socjalistyczną kulturę i socjalistyczną sztukę w Polsce.

3) Planowej rozbudowy szkół oraz instytucji kulturalnych, udostępniających osiągnięcia kulturalne najszerszym masom pracującym.

Dalsza konsekwentna walka o nową treść, nowe oblicze kulturalne naszego narodu.

Kultura i sztuka naszego kraju, któremu klasa robotnicza otworzyła drogę w przyszłość, będzie kulturą ożywioną myślą i wolą ustroju sprawiedliwości społecznej ustroju, stwarzającego realne podstawy pod wielką, realistyczną, czytelną i sugestywną literaturę i sztukę mas ludowych, kulturę, opartą o najlepsze, postępowe tradycje naszego narodu i naszej śmiałej, socjalistycznej przyszłości.

I to są główne zadania, które postawił przed nami Tydzień Kultury i Oświaty, tydzień mobilizacji sił i energii całego narodu dla ostatecznego przezwyciężenia wszystkich pozostałości ciemnoty, zacofania i obskurantyzmu.

(Przedruk z „Trybuny Ludu")

PRASA W WALCE

z okupantem hitlerowskim

Postępowa prasa podziemna odegrała dużą rolę w walce narodu polskiego z okupantem hitlerowskim. Była ona w rękach obozu demokracji polskiej potężnym instrumentem oddziaływania na szerokie masy społeczeństwa, mobilizowała do zbrojnej walki z najeźdźcą o niepodległą, ludową Polskę.

Warunki, w jakich prasa ta powstawała, były niezwykle ciężkie. Nie tylko dlatego, że szalał wówczas w kraju terror hitlerowski. W pierwszych latach okupacji trzeba było pokonywać ogromne trudności techniczne i materialne. Od początku również demokratyczna prasa walczyć musiała z nagonką prasy reakcyjnej, która wszelkimi środkami usiłowała dławić w społeczeństwie wszelką myśl postępową. Mimo to podziemna prasa demokratyczna rozwijała się szybko, zwiększając stale zasięg swego oddziaływania.

W pierwszych latach, kiedy siły postępowe były jeszcze rozproszone, powstało wiele pism, wydawanych (przeważnie odbijanych na powielaczu) przez poszczególne grupy i koła robotnicze, inteligenckie, młodzieżowe. Do tych, które odegrały wówczas najpoważniejszą rolę, zaliczyć trzeba „Biuletyn radiowy" (wydawany przez grupy b. działaczy KPP, KZMP i OMS) „Życie" oraz „Zwyciężymy" — organ Związku Walki Wyzwoleńczej, jednej z grup, z których powstała Polska Partia Robotnicza. W tym samym czasie (r. 1940 i 1941) zaczęła wychodzić również „Barykada Wolności", reprezentująca jednolitofrontowe, lewicowe elementy PPS, grupujące się wokół Barlickiego i Dubois.

Z chwilą powstania Polskiej Partii Robotniczej, która stała się czołową siłą klasy robotniczej, mas ludowych i narodu w walce z okupantem rozpoczął się okres szybkiego rozwoju postępowej prasy podziemnej.

Od lutego 1942 r. zaczyna wychodzić „Trybuna Wolności" — centralny organ PPR. Wkrótce potem ukazują się pierwsze numery „Gwardzisty", „Głosu Warszawy" i „Trybuny chłopskiej". Wszystkie te pisma mobilizują partię, klasę robotniczą i masy ludowe do walki zbrojnej z okupantem. Wyjaśniają one społeczeństwu, w które wroga, reakcyjna propaganda stara się wsączyć jad nienawiści do ZSRR, rolę i znaczenie Związku Radzieckiego, i ko czołowej siły obozu antyfaszystowskiego. Wychowują masy ludowe Polski w duchu braterskim i przyjaźni z narodami ZSRR, wskazując, że tylko Armia Radziecka może przynieść wyzwolenie Polski. Prasa peperowska, ukazuje klasie robotniczej i masom ludowym perspektywę przyszłej, innej Polski — Polski ludu pracującego, mówi o tym, że walka o wyzwolenie łączy się nierozerwalnie z walką o władzę ludową, o obalenie ustroju kapitalistycznego. Prasa ta walczy również o konsolidację obozu demokratycznego.

Z chwilą, kiedy powołana zostaje do życia Krajowa Rada Narodowa, prasa postępowa wzbogacona zostaje o dwa nowe pisma: „Rada Narodowa" i „Armia Ludowa". Pierwsze z nich jest organem centralnym KRN., drugie dowództwa A. L.

W tym samym okresie dokonują się również przemiany ideologiczno-polityczne w kołach lewicy socjalistycznej oraz licznych grupach ruchu ludowego. Znajdują one również wyraz w prasie. Ukazują się pierwsze numery „Robotnika", wydawanego przez lewicę RPPS oraz „Woli ludu" — pisma, skupiającego wokół siebie demokratyczny odłam Stronnictwa Ludowego. Pisma te, a szczególnie prasa PPR-owska oraz „Rada Narodowa" i „Armia Ludowa" odegrały niewątpliwie poważną rolę w mobilizacji wszystkich elementów demokratycznych narodu wokół KRN i przyczyniły się do pogłębienia fermentu w dołach partyjnych obozu „londyńskiego". Przyczyniły się one do masowego powstawania terenowych Rad Narodowych, skupiających działaczy demokratycznych, a w niejednym wypadku do nawiązania bojowej współpracy oddziałów Batalionów Chłopskich, a nawet poszczególnych oddziałów AK z Armią Ludową.

Kiedy mowa o postępowej prasie podziemnej, nie można pominąć również prasy młodzieżowej, a przede wszystkim „Walki Młodych" (dwutygodnik Związku Walki Młodych), która spełniała zadanie mobilizowania młodzieży do walki z okupantem, głosząc jednocześnie hasła jedności postępowego ruchu młodzieżowego. W ostatnim okresie okupacji podejmują te hasła dwa inne pisma: „Młodzi idą" (pismo Związku Młodzieży Socjalistycznej) i „Młoda Demokracja" (pismo ZMD).

Oprócz wymienionych pism centralnych w całym kraju wychodzą pisma terenowe. Związek Walki Młodych wydawał również dwutygodnik „Poradnik Oświatowy", służący ideologicznemu wychowaniu młodzieży.

Postępowa prasa podziemna, niosąca społeczeństwu słowa prawdy i zachęty do walki, dobrze zasłużyła się sprawie wywalczenia wolnej, ludowej Polski. Do wielkich tradycji rewolucyjnej prasy polskiej dołączyła poważny i chlubny dorobek, który trwale zapisany został w historii walki polskiej klasy robotniczej i narodu o wolność, postęp i socjalizm.

M.

Z całą energią przystępujemy do walki

ze smutną spuścizną czasów kapitalistycznych

Wywiad z pełnomocnikiem do walki z analfabetyzmem tow. Dudą-Dziewierzem

W związku z powołaniem pełnomocnika do Walki z Analfabetyzmem na woj. gdańskie, którym został przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej, tow. Duda-Dziewierz, zwróciliśmy się do niego z prośbą o poinformowanie naszych czytelników o szczegółach prowadzonej akcji.

— Jaki jest stan analfabetyzmu na terenie naszego województwa?

Dokładny stan trudno jeszcze w chwili obecnej stwierdzić, ponieważ całość dotychczasowej akcji rejestracyjnej oparta była głównie na zasadzie dobrowolności. Nie mniej jednak — na podstawie egzaminów przeprowadzonych w licznych zakładach pracy — można stwierdzić, że liczba analfabetów wynosi około 20% całej ludności woj. gdańskiego, czyli 180 tysięcy osób.

— Jakie wyniki osiągnięto w zwalczaniu analfabetyzmu dotychczas?

W roku 1948/49 przeszkolono na 165 kursach 2500 analfabetów, którzy po złożeniu egzaminów, otrzymali zaświadczenia.

Obecnie jest w trakcie uruchomienie 160 kursów. Energiczna akcja na wsi rozpocznie się, ze względu na trwające obecnie prace rolne, w jesieni.

— W jakim stopniu wpłynął „Tydzień Oświaty, Książki i Prasy" na uaktywnienie walki z analfabetyzmem?

Bardzo ożywiona akcja — otwarcie licznych placówek bibliotecznych, wystaw książek i kursów dla analfabetów, wyjazdy ekip w teren, prelekcje, kiermasze — wszystko to przyczyniło się do spopularyzowania haseł walki z analfabetyzmem.

— Jakie są plany na najbliższą przyszłość w zakresie wzmożenia akcji zwalczania analfabetyzmu?

Jako pełnomocnik walki z analfabetyzmem przystępuję do organizowania aparatu, który z dniem 15 bm rozpocznie działalność.

W ciągu miesiąca powstanie sieć aparatów w powiatach, miastach i gminach. Aparat wykonawczy będzie się składał z członków Rad Narodwych, działaczy partyjnych, nauczycieli, aktywistek z Ligi Kobiet.

Działalność naszą rozpoczniemy od przymusowych egzaminów w zakładach pracy i domach prywatnych. Umożliwi to dokładne stwierdzenie liczby analfabetów. W pierwszym okresie uruchomimy 500—700 kursów, a w miarę potrzeby i możliwości liczbę tę zwiększymy. Niezależnie od kursów przygotowawczych zorganizujemy 150 kursów planowego czytania, aby pogłębić wiadomości już zdobyte i zapobiec wtórnemu analfabetyzmowi.

Ze zwalczaniem analfabetyzmu wiąże się ściśle akcja oświatowa wśród autochtonów, która zwłaszcza na terenach Sztumu, Kwidzyna, pow. gdańskiego, malborskiego, częściowo lęborskiego i morskiego wymaga zaktywizowania. Polakom, o których nie troszczył się rząd sanacyjny, względnie którzy przebywają na Ziemiach Odzyskanych, trzeba pomóc w poznaniu swego języka w słowie i piśmie.

— Jakie środki stoją do dyspozycji w akcji zwalczania analfabetyzmu?

Jako pełnomocnik będę rozporządzał wszystkimi funduszami, przeznaczonymi na ten cel zarówno przez rząd, jak i przez władze samorządowe, Związki Zawodowe, organizacje społeczne.

Środki finansowe będą bardzo poważne, ponieważ walkę z analfabetyzmem stawiamy na czołowym miejscu w ofensywie kulturalnej.

PRASA PZPR — TO ORĘŻ TWÓRCZEJ KRYTYKI I SAMOKRYTYKI

Dr. STANISŁAW TURSKI
REKTOR POLITECHNIKI GDAŃSKIEJ

WYŻSZE SZKOŁY WYBRZEŻA

i ich udział w szerzeniu wiedzy wśród ludu

Mam przed sobą „Dziennik Statystyczny" z r. 1939 (obejmujący dane do r. 1939) i „Rocznik Statystyczny" za r. 1948. Porównajmy dane dotyczące szkół akademickich i szkół wyższych w obu rocznikach. Z kolumn wypełnionych skrzętnie liczbami płynie wyraźnie prąd postępu dokonanego przez Polskę Ludową w ciągu lat czterech w tych dziedzinach: rysuje się wyraźnie i dobitnie ogrom dokonanej pracy i konstruktywny wysiłek ludowego Państwa.

W roku akademickim 1937/38 we wszystkich szkołach akademickich liczba matur wynosiła 782 (podczas gdy w r. 1933/34 liczba ta wynosiła 794): w roku 1945/46 liczba matur 982, a w roku 1946/47 jest już matur 1299.

Liczba studentów we wszystkich szkołach akademickich w r. ak. 1937/38 wynosiła 48018, w r. 1946/47 84.680.

Podobny wzrost widzimy w szkołach wyższych nieakademickich, w szkołach artystycznych. Pomoc państwowa dla studentów wzrasta z roku na rok, ułatwiając warunki studiów, przyspieszając ukończenie studiów.

Jeżeli uprzytomnię sobie, jak wiele różnorakich starań i jak wiele wydatków wymaga otwieranie i utrzymanie szkół wyższych i akademickich i jeżeli przywieść na pamięć, że otwierano nowe uniwersytety i politechniki, szkoły inżynieryjne i handlowe w r. 1945 po najstraszniejszej rzezi, jaką ludzkość przeżyła, wśród spustoszeń i zniszczeń potwornych — to oczywiście nasuwa się pytanie, jakie motywy działały i zdziałały, że wśród ogromu rzeczy i zadań, jakie czekały na podjęcie, które domagały się rozpracowania, nie tylko nie zapomniano o szkolnictwo wyższym, nie odłożono odbudowy jego do lepszych czasów — ale przystąpiono energicznie do odbudowy dawnych, przez okupanta zdewastowanych szkół wyższych i do tworzenia nowych ośrodków sztuki i nauczania. Motywy, które to zdziałały — to jasna, zdecydowana wola ludowej demokracji polskiej do upowszechnienia nauki i kultury, to pełna świadomość, że bez nauki, bez oświaty, bez szerokiego nurtu życia kulturalnego nie może być walki zwycięskiej o postęp społeczny, o sprawiedliwość społeczną, o zupełne zniesienie wyzysku. I dlatego, gdy ruszyły kopalnie i huty, rozpoczęły pracę tkalnie i porty morskie, to jednocześnie otwarły się bramy uniwersytetów i politechnik. Fabryki i ziemię objęli poraz pierwszy w naszej historii prawowici gospodarze: robotnik i chłop i po raz pierwszy naprawdę otwarły się bramy wyższych uczelni dla ich synów i córek.

W nowych warunkach gospodarczych i politycznych, w państwie demokracji ludowej, kroczącej wytrwale do socjalizmu rola i znaczenie szkół wyższych są ogromne. Szkoły te mają być ośrodkiem nauki badawczej, postępowej: zdobycze nauki muszą być obrócone ku pomnożeniu dobrobytu społecznego, osiągnięcia nauk przyrodniczych i technicznych służyć mają postępowi cywilizacji, opanowanie przyrody powodować winno coraz wyższy poziom stopy życiowej człowieka i tworzyć warunki dla coraz pełniejszego, żywszego życia kulturalnego.

Szkoły wyższe wypełniać winny swe czynności dydaktyczne coraz lepiej i sprawniej. Powstać muszą i powstaną coraz lepiej obmyślane metody nauczania, coraz lepsze formy opieki dydaktycznej, aby sprostać jak najlepiej wymaganiom, wysuwanym przez potrzeby naszego przemysłu, rolnictwa, szkolnictwa średniego i itd. i dać absolwentów dobrze fachowo przygotowanych. Nowe szkoły akademickie nie mogą zaniedbać opieki nad rozwojem fizycznym swych studentów.

Lecz prócz tych elementów brać muszą nasze szkoły akademickie pilnie pod uwagę, by absolwenci, opuszczający te szkoły byli dobrymi obywatelami Polski Ludowej, by byli nie tylko dobrymi inżynierami, lekarzami, ale i szermierzami postępu, sprawiedliwości społecznej, by byli odani sprawie pokojowego, braterskiego współżycia narodów.

Szkoła akademicka nie jest dziś i być nie powinna „świątynią" nauki, odzieloną murem od życia społeczeństwa. Żywy udział zespołu nauczającego we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego, przemysłowego, społecznego wiąże szkołę ze społeczeństwem, daje możność przenikania problematyki dnia, jakże nieraz interesującej, do życia szkoły. Ale przede wszystkim szkoła akademicka powina wziąć na siebie obowiązek popularyzacji nauki. Dobrze, rzetelnie pojęta popularyzacja nauki nie jest sprawą łatwą. Wymaga ona dobrego przygotowania, jasnego sformułowania i gruntownego przemyślenia dziedziny czy zagadnień, które mają być popularnie przedstawione. Przykład uczonych Związku Radzieckiego, wybitnych badaczy, członków najwyższych instytucji naukowych, którzy nie wahają się poświęcić swej wiedzy i czasu sprawie popularyzacji — stanowi tu wzór i zachętę.

Szkoły wyższe Wybrzeża, które poszczycić się mogą dużymi osiągnięciami naukowymi i dobrymi wynikami nauczania napewno wezmą poważny udział w szerzeniu wiedzy wśród społeczeństwa Wybrzeża i to, napewno, nie tylko w Tygodniu Oświaty, Książki i Prasy.

W bibliotece WSHM w Sopocie pracują pilnie słuchacze uczelni, zbliża się bowiem koniec roku a tylko tu można znaleźć spokój i ciszę

O TEATR DLA MAS

Teatr w Polsce nie zdołał jeszcze zerwać z dziedzictwem elitaryzmu i oprzeć się na szerokiej bazie społecznej — nie zdołał stać się instytucją kulturalną dla mas. Są już jednak poważne próby wyjścia poza ten ciasny krąg i nawiązania kontaktu z nowym widzem — z klasą robotniczą. Niedawno w prasie Wybrzeża omówiono taką próbę poczynioną przez zespół teatru „Wybrzeże", uznając ją za udaną. Pierwszy ten krok zobowiązuje jednak Dyrekcję i zespół Teatru do kontynuowania zapoczątkowanej linii i do pogłębiania zadzierżgniętej łączności. Oczekując dalszej inicjatywy ze strony kierownictwa Teatru w tym kierunku, chcemy ze swej strony zająć się rozpatrzeniem zagadnienia od strony wychowania i przyciągnięcia do Teatru nowego masowego widza.

Masa robotnicza jest wdzięcznym konsumentem sztuki teatralnej. Mogliśmy się o tym przekonać m. in. również podczas premiery sztuki „Tu mówi Tajmyr", wystawionej w Stoczni Gdyńskiej, którą robotnicy przyjęli z tak gorącym zainteresowaniem. Ale hala zakładu przemysłowego nie może służyć na dłuższą metę jako sala teatralna i nie na tym też polega rzecz, aby teatr, chcąc grać dla robotników, wędrował wraz z całym swoim zespołem i rekwizytami do fabryki. W tym wypadku chodziło raczej o przełamanie lodów, które nie z winy robotników istniały pomiędzy nimi a teatrem i o stworzenie pierwszego pomostu. Dalszym etapem powinno być stopniowe przyzwyczajenie masowej publiczności do odwiedzania przedstawień tam, gdzie wystawienie ich jest na właściwym miejscu, tj. w gmachu teatralnym.

Oczywiście czołowym problemem jest kwestia odpowiedniego doboru repertuaru. Na przykładzie sztuki „Tu mówi Tajmyr" pokazało się jednak, że trudności repertuarowe można pokonać, łącząc szczęśliwie repertuar klasyczny z nowoczesną twórczością sceniczną — własną, lub radziecką, czy wreszcie postępowych autorów zachodnio-europejskich.

Mylny jest pogląd, jakoby dla widza masowego potrzebny był tylko taki repertuar, który tematycznie jest związany z jego życiem i pracą. Dążymy do tego, aby w szerokich warstwach robotniczych wykształciło się upodobanie i zrozumienie dla sztuki scenicznej w ogóle, aby każde wartościowe dzieło — dramat, komedia, opera, z repertuaru nowoczesnego, czy klasycznego budziło w nowym widzu szczere wzruszenie i zainteresowanie artystyczne. Ale poziom — rzecz jasna — musi być utrzymany. Staliśmy zawsze na stanowisku konieczności wyrugowania z teatru w ogóle bulwarowej szmiry, sztuczydeł obliczonych na wywoływanie sensacji, dreszczyków grozy, podniet erotycznych — słowem całego tego śmiecia, którym zarzuca scenę tania literatura schyłkowej epoki. Widz robotniczy takiego repertuaru nie potrzebuje i nie chce. Sięgnięcie natomiast do klasycznych dzieł genialnych twórców przeszłości jest w równym stopniu pożądane, jak zapoznawanie widza z postępową literaturą sceniczną nowych czasów.

Tak zrozumiany dobór repertuaru jest konieczną przesłanką popularyzacji teatru w masach, ale nie jest przesłanką jedyną. Nad masowym widzem trzeba popracować, trzeba rozbudzić w nim zainteresowania teatralne.

Przedszkolem dla teatru powinna się stać świetlica. W świetlicach fabrycznych, na przedstawieniach zespołów amatorskich, na krótkich interesujących pogadankach i odczytach należy wychowywać nowego widza teatralnego. Ale aby to przeprowadzić, teatr sam, zawodowy zespół teatralny musi się więcej zajmować życiem świetlicowym, musi kierować amatorskimi zespołami, musi delegować swych ludzi jako instruktorów i prelegentów.

Praca społeczna, praca wśród robotników dla każdego aktora, któremu droga jest jego sztuka i który rozumie nową rzeczywistość, nie może być ciężarem. Wielu jest u nas ludzi, którzy poza swoją zawodową pracą zajmują się życiem świetlic robotniczych, lub chłopskich. Weźmy chociażby nauczycielstwo, weźmy aktywistów partyjnych wśród załóg robotniczych lub w państwowych gospodarstwach rolnych. Aktor w obecnych warunkach nie może ograniczać się do „śpiewania sobie a muzom", lecz musi wykazać żyłkę społecznika, musi pójść w masy i współżyć z nimi, tam, gdzie obecność jego jest potrzebna, a nawet konieczna. Ostatecznie, biorąc udział w życiu świetlic, organizuje on, kształci i wychowuje nową publiczność teatralną, tę publiczność, która nie zadługo nadawać zacznie własne piętno — nie tylko widowni, lecz i scenie teatralnej.

Trzeba również zwrócić uwagę na kwestię stworzenia takich warunków, które ułatwiłyby dostęp robotnikowi do teatru, które przewietrzyłyby panującą tam atmosferę „elitarnej" ekskluzywności.

Łączy się z tym kilka zagadnień natury życiowej. Na przykład: ceny biletów muszą być dostępne dla kieszeni człowieka pracy, czas przedstawień musi być dostosowany do jego wygody. Urządzanie przedstawień popołudniowych po znacznie zniżonych cenach dla członków Związków Zawodowych jest jednym z warunków przyciągnięcia masowego widza do teatru. Trudno bowiem wymagać, aby ludność robotnicza, mieszkająca najczęściej w osiedlach lub dzielnicach robotniczych z dala od śródmieścia, uczęszczała na przedstawienia wieczorowe i później odbywała długą drogę do domu, najczęściej pieszo z braku jakiegokolwiek środka lokomocji. Trudno też spodziewać się, aby robotnik mógł wykroić większą kwotę ze swego skromnego jeszcze budżetu domowego na bilety teatralne dla siebie i dla żony. Trzeba mu pod tym względem wyjść na spotkanie i sądzimy, że Teatr „Wybrzeże", korzystający z pomocy państwowej, jest w stanie to uczynić.

Następną, również ważną sprawą, jest umiejętna propaganda, połączona z kolportażem biletów. Nie można tu iść drogą najmniejszego oporu, zawiadamiając jedynie OKZZ lub zarządy Związków Zawodowych o tym, że taka a taka liczba biletów stoi do dyspozycji członków po cenach zniżonych. Trzeba pomyśleć o tym, aby w zakładach pracy, w poszczególnych oddziałach znaleźć ludzi mogących i chcących podjąć się rozsprzedaży biletów wśród robotników, umiejących odpowiednio zachęcić do pójścia do teatru, przełamując istniejące jeszcze u większości robotników, uzasadnione zresztą opory.

Z drugiej strony nie można [illegible] trudnymi zadaniami obarczać [illegible] i wyłącznie teatru. W pracy tej dopomóc musi czynnik społeczny — dopomóc w niej musi [illegible] wszystkim nasza organizacja partyjna. Wiemy, jak olbrzymie znaczenie przywiązuje partia do upowszechnienia kultury, a więc i upowszechnienia teatru. To też zarówno ogniwa podstawowe partii, jak i komitety partyjne powinny czynnie uczestniczyć w propagandzie teatru i w wychowaniu widza masowego. Sprawy nie można pozostawić jej żywiołowemu rozwojowi, trzeba wnieść w nią element organizacji i systematycznej pracy wychowawczej. Oczywiście może to dać wynik tylko wtedy, gdy teatr spełniać będzie warunki, o których wyżej mówiliśmy.

Oto kilka myśli, które oczywiście nie wyczerpują praktycznych możliwości zbliżenia szerokich mas społecznych do teatru. Sądzimy jednak, że jeżeli Teatr „Wybrzeże" będzie się kierował tymi przesłankami, wówczas praca zapoczątkowana ulegnie pogłębieniu i zacznie przynosić coraz lepsze owoce.

W. M.

W BIBLIOTECE KC PZPR

Złote plamy słońca tańczą po podłodze, ślizgają się po jasnych stołach, ciepło kładą się na białych kartach otwartych książek... Za szybami majaczą zielonkawe zarysy drzew Alei Stalina i Alei Róż i dobiega stłumiony odgłos przejeżdżających aut i trolleybusów.

Poza tym cisza. Kojąca cisza, sprzyjająca nauce, ułatwiająca wchłanianie wiedzy, co płynie z równych szeregów czarnych liter. Czasem zaszeleści przewrócona kartka książki, zaskrzypi pióro, chwytając na gorąco jakąś cenną myśl, czy frapującą cytatę... I znów tylko słońce bezgłośnie tańczy po sali...

Jesteśmy w czytelni biblioteki naukowej KC PZPR. Korzysta z niej aktyw partyjny, wykładowcy, aktyw ministerstw, samorządów, instytucji gospodarczych. Przychodzi tu również licznie młodzież akademicka, szczególnie ta studiująca nauki społeczne i ekonomię. Przychodzą słuchacze Centralnej Szkoły Partyjnej oraz słuchacze uczelni wojskowych.

Księgozbiór biblioteki KC PZPR, który wzrósł do ponad 41.000 tomów, ma bodajże największą w Polsce ilość naukowej literatury marksistowskiej, dzieł omawiających historię ruchów rewolucyjnych i robotniczych. Bogato również są reprezentowane: ekonomia i nauki społeczne.

Nic zatem dziwnego, że garną się do biblioteki, że tu skierowują właśnie swe kroki wszyscy ludzie, którzy poświęcają się tym zagadnieniom, którzy pragną pogłębić swe studia i wiedzę marksistowsko-leninowską.

W bibliotece znajdują się również broszury i książki, dotyczące międzynarodowego ruchu robotniczego i obszerny dział wydawnictw Związku Radzieckiego. Dział przedwojennych lewicowych pism polskich kompletowany jest wysiłkiem wielu towarzyszy. Ci wszyscy którym udało się przechować te pisma i uchronić je najpierw przed chciwym okiem granatowej policji i tajniaków sanacyjnych, a potem przed okupantem — przekazują te tak cenne dziś pisma i broszury bibliotece centralnej.

Znajduje się tutaj również pełne archiwum pism, które od 1944 r. ukazały się w Polsce.

Co tak pilnie czyta młoda, jasnowłosa dziewczyna w kącie sali? Niedyskretnie zaglądamy jej przez ramię — „Stosunek polskiej opinii publicznej do rewolucji francuskiej"...

Dziennikarz przegląda, szukając czegoś pilnie, rocznik „Głosu Ludu" z 1945 r., profesor robi notatki z „Utopii" Morusa, aktywista partyjny przygotowuje widocznie wykład o planie 6-letnim, wgłębił się bowiem w przemówienie Kongresowe ministra Minca.

Młody wojskowy pochyla się nad Historią WKP(b), notując coś skrzętnie w rozłożonym notesie. Obok niego leży „dalszy ciąg" czy też może uzupełnienie studiów: „O międzynarodowym znaczeniu doświadczeń Partii Bolszewików", Burdiałowa.

Panuje skupiona atmosfera pracy. Ułatwia tę pracę pomoc wyszkolonych bibliotekarek oraz wszechstronnie opracowane biuletyny bibliograficzne i katalogi, które pozwalają na gruntowne zapoznanie się z każdym interesującym nas zagadnieniem.

Cichutko wysuwają się z czytelni ci, co zakończyli swą pracę. Cicho wsuwają się, z książką w ręku ci, co zasiądą dopiero do czytania. Szeleszczą przewracane karty książek...

Zawarta w nich wiedza przenika do umysłów tych wszystkich, co przebywają tu codziennie, żądni pogłębienia swych świadomości politycznych i społecznych, żądni rozszerzenia swych myślowych horyzontów.

I łatwiej im potem dobrze i sumiennie wypełniać swe zadania i obowiązki, łatwiej rozumieć istotę olbrzymich przemian zachodzących w świecie i w kraju — łatwiej stosować w praktyce treść i wskazania wielkich myśli zawartych w dziełach marksistowskich.

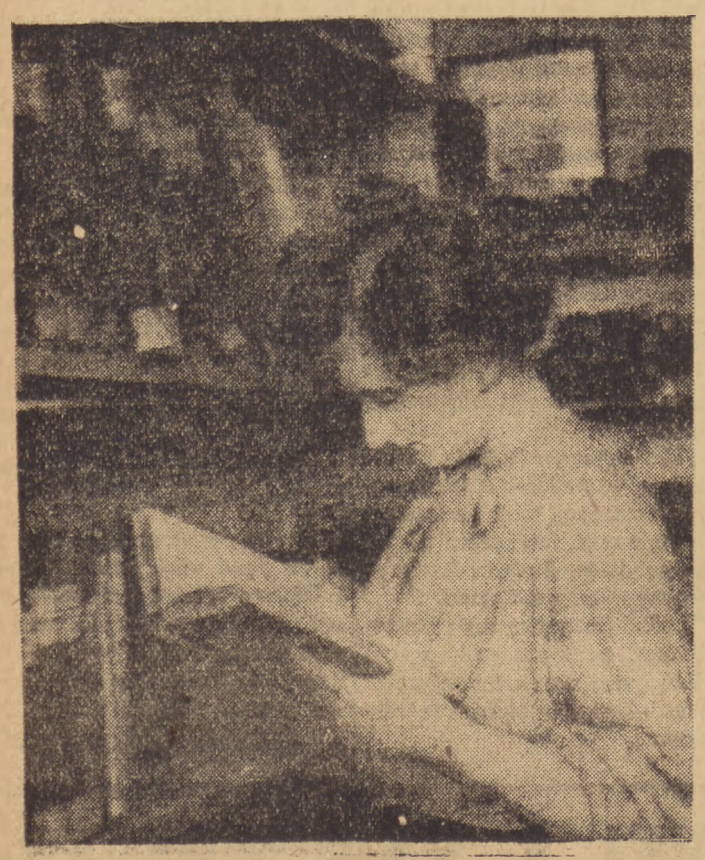

Po ciężkiej pracy przyjemnie jest przeczytać ciekawą książkę

TADEUSZ KUBIAK

Ballada o palaczu kolejowym który czytał Marksa

(Fragmenty)

W gorzkim wietrze jesieni późnej
palacz wiązał czerwony szalik.
I czerwonym szalikiem bluźnił
i wyzywał — nim piec rozpalił.

* * *

Palacz spluwał w dłonie, rękawy
od koszuli zawijał, chwytał
szufle — węgiel w piecu się krwawił,
dym na drzewach, jak mgła zakwitał.

* * *

Oto, kiedy palacz opuszczał
czarny pokład lokomotywy,
otwierały się, niby puszcza
wielkie księgi przed palaczem siwym.

* * *

Łeb oparty na ciemnej dłoni,
co jak z miedzi poczyna śniedzieć.
Palacz uszy przed gwarem broni.
Czyta. Wszystko, wszystko chce wiedzieć.

Ziemia była w księgach i ludzie
maszyny, miasta.
Ponad każdym słowem się trudził
mózg palacza. Z czaszki wyrastał.

Teraz słuchaj, słuchaj Joanno,
nagle tom, jak piec się zapalił.
Palacz sypnął węglem — wybuchło —
czytał z trudem — ka — pi — ta — lizm.

Parskał czajnik na czerwonej fajerce.
Czerwony na szyi szalik.
Czerwone na stronie pięćset
słowo gorące — socjalizm.

Palacz wtedy spojrzał przed siebie.
Widział — stacja dymi przez liście.
I pomyślał — zaniosę jutro
tego Marksa maszyniście.

STANISŁAW BŁASIŃSKI
...ATOR OKRĘGU SZKOLNEGO GDAŃSKIEGO

...ZKOLNICTWO WYBRZEŻA
szczyci się pięknym dorobkiem

...eń dzisiejszy zamyka „Ty... Oświaty, Książki i Prasy". ...gu tego tygodnia po przez prasę, wystawy, akademie, ...y i pogadanki mieliśmy ...ć podkreślić rolę i znaczenie ...światy książki i prasy w walce o nową Polskę.

...iejscowienie zaś Tygodnia ...y 1 Maja — świętem zwy... ...ej klasy robotniczej, — a 9 rocznicą wielkiego zwycię... — jeszcze bardziej podkreś... wagę akcji kulturalno oświatowej.

Oświata, książka, prasa — do... ...ały się właściwych warun... ...wo,u, dopiero teraz w Pol... ...ne niezwykłe osiągnię... ...nika niektórych dzie... Rośnie... ...żymich cyfr — w na... wymowę. Nie part... ...niej, górnej zacje... ...twości osiągnięć podn... ...arunkach Polski we ...ograniczone, jak brosz... w rozwoju swym Lic... publi... Pierwszomaje... ...niu parentach, na tle a biały hasło, głoszą... analfabetyzmem i po... ofensywę na froncie ...o - oświatowym. Hasła ...aj już są realizowane. Re... ...się demokratyzację szkoły. ...dzież chłopską i robotniczą po zespoły społeczno-pedago... doprowadzamy do właści... szkół. Wprost od warszta... ...od pługa młodzież sprowadza do wyższych uczelni, zapew... jej odpowiednie warunki ...ialne na cały okres studiów.

...SZECHNOŚĆ NAUCZANIA

...izujemy postulat powszech... nauczania i zapewnimy ...olnie młodzieży wiejskiej ...enie pełnej siedmioletniej ...y podstawowej. Niekorzystny ...nek (bo w naszym woje...twie 64% mamy wiejskich ...o 1 i 2 nauczycielach) bę... ...y stale zmniejszać, popra... ...i doprowadzimy w ciągu 6 ...tego stanu, że najniższa na wsi, będzie szkołą o 3 ...ielach a przez odpowied... szkół zbiorczych zreali... w pełni postulat powsze... ...Mamy obecnie 835 szkół ...owych, a w dniu 1.IX. br. ...emy ich mieć 886, przy czym ...izujemy częściowe przeobra... ...szkół niższego stopnia na ...y wyższego stopnia o więk... liczbie nauczycieli.

...amy pełną wystarczającą i... szkół średnich ogólnokształ... ...ych — 15 szkół stopnia podsta... ...wo-licealnego i 16 szkół stop... licealnego. Łącznie 31 szkół. ...projekcie jeszcze mamy szkoły: ...nastoletnia w Pruszczu (Szkoła-Pomnik) oraz w Malborku, o ...w pobliżu szkoły otwarty zo... ...anie przejazd kolejowy. Licea pedagogiczne i wycho...wczyń przedszkoli w ilości 8 ...kładów wraz z Wyższą Szkołą Pedagogiczną w Gdańsku — za...pokoją całkowicie potrzeby szko...nia kadr nauczycielskich.

...ZKOLNICTWO ZAWODOWE

Prawdziwy rozmach jest wi...oczny szczególnie w szkolnictwie ...wodowym różnych typów szkół ...począwszy od publicznych śred...ch szkół zawodowych do Gdań...ch Technicznych Zakładów ...ukowych, nie mówiąc o Politechnice Gdańskiej i innych wyż...ych uczelniach na Wybrzeżu. ...bserwujemy krzepiące zjawisko ...ągłego i stałego rozrostu szkol...nictwa, co należy uzasadnić dobre ...m rozumieniu i spełnianiu swe...o obowiązku przez klasę robot...czą, masy pracujące i powołane ...przez nie organa społeczne, par...tyjne, samorządowe i państwowe. ...wyrastające w województwie ...dańskim — Szkoły - Pomniki ...Ludowej stają się najlep...szym miernikiem stosunku ludno...ści naszego województwa do spraw oświatowych.

ZLIKWIDUJEMY ANALFABETYZM

Ta postawa każe nam żywić pełne nadzieje, że i ponure dziedzictwo czasów kapitalistycznych, jakim jest analfabetyzm, zostanie przy pomocy całego społeczeństwa szybko zlikwidowane.

W ubiegłym sezonie było 148 kursów skróconych nauki początkowej dla dorosłych z 2941 słuchaczami, opłacanych z funduszów Ministerstwa Oświaty oraz 9 takich kursów opłacanych przez samorząd terytorialny. Razem więc 157 kursów i 3143 słuchaczy. Celem dalszego pogłębiania umiejętności czytania i pisania zorganizowano 150 zespołów planowego czytania dla tych, którzy ukończyli kursy I stopnia.

Obecnie przygotowuje się kampanię letnią do walki z analfabetyzmem przez uruchomienie 160 kursów dla większych miast Wybrzeża.

Do rejestracji nieumiejących czytać i pisać wciągnięty jest aparat administracji szkolnej, zakładów pracy, związków zawodowych, bierze w nich udział młodzież i nauczycielstwo. Godnym podkreślenia jest fakt, że nauczycielstwo, jak to miało miejsce w powiecie kościerskim, uchwaliło jako czyn pierwszomajowy przeprowadzenie spisu analfabetów w powiecie.

OŻYWIENIE ŻYCIA ŚWIETLICOWEGO

Należy odkreślić istnienie już znacznej ilości świetlic w terenie (związków zawodowych, zakładach pracy, Samopomocy Chłopskiej) obok których 33 świetlice na okres przejściowy pozostają jeszcze na etacie Kuratorium. Działalność świetlicowa i kulturalną wspomagają okręgowa i powiatowe poradnie świetlicowe utrzymywane przez władze oświatowe.

Stoi przed nami jeszcze ważny problem: zamiany 250 karczm poniemieckich na domy ludowe i domy kultury (50 takich lokali już częściowo oddano dla potrzeb kulturalno-oświatowych).

Problem oświaty dorosłych nabiera specjalnej wagi — gdyż życie kulturalne i oświatowe poza pracą i systematycznym, szkolnym kształceniem się winno stać się istotnym ogniskiem i wyrazem dojrzałych potrzeb kulturalnych i oświatowych mas pracujących.

Wchodzić tu mogą w rachubę istniejące uniwersytety ludowe (3), szkoły pracy społecznej (2), gimnazja dla dorosłych (7) i kursy gimnazjalne i szkolne dla dorosłych (6).

BIBLIOTEKI

Należy jednak podkreślić, że najskuteczniejszym narzędziem w pracy oświatowej i wychowawczej jest książka, dobra książka, używana we wszystkich szkołach jako pomoc naukowa dla dzieci, młodzieży, dorosłych jako najlepsza rozrywka kulturalna. Wszak dobra książka jest najlepszym przyjacielem, doradcą i przewodnikiem w życiu człowieka.

Biblioteki stały się przedmiotem wielkiej troski wszystkich czynników. Oto przykłady: Ministerstwo Oświaty i Kuratorium dla 11 bibliotek powiatowych dotąd przydzieliło dotacje w wysokości 2.364.000 zł — 25.635 tomów; dla 12 bibliotek miejskich 4.175 tys. zł — 10.559 tomów; z fundacji KUK-u zorganizowano w 13 powiatach 800 punktów bibliotecznych a w dniu 1 maja zostało uruchomionych przez KUK 8 punktów po 145 tomów każdy. Z akcji „333" każda gmina otrzymała księgozbiory 200 tomowe. Obecnie 73 gminy mają po 200 tomów a 58 gmin po 700 tomów.

Teraz przed nami wyrasta nowe zagadnienie: ożywienia bibliotek, gdyż nie wszędzie jednakowo jest rozwinięte czytelnictwo.

Należy podkreślić, że najlepsze wyniki pod względem wykorzystania księgozbioru osiągnęła gmina Zblewo, pow. starogardzki, gdzie jest 277 czytelników na 787 książek, podczas gdy w gminie Strzelno, pow. morski, 13 czytelników na 488 książek.

Należy spodziewać się, że tegoroczny „Tydzień Oświaty" swą akcją propagandową, wpłynie między innymi także i na pełne spożytkowanie tak ważnego kapitału ideowego i kulturalnego jaki zawarty jest w naszych księgozbiorach.

Przyczyni się to również do pozytywnego rozwiązywania problemów kulturalnych i oświatowych istniejących na terenie Wybrzeża.

W ramach „Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy" odbył się konkurs dekoracji stoisk. Na zdjęciu: stoisko Spółdzielni Wydawniczej „Książka-Wiedza"

Nauczyciel w pierwszych szeregach
szermierzy oświaty ludowej

Nauczycielstwo polskie i jego organizacja zawodowa — Związek Nauczycielstwa Polskiego z radością powitał zorganizowanie „Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy". Przedstawiciele Związku biorą czynny udział w pracach Centralnego Komitetu Obywatelskiego i jego terenowych oddziałach.

Zarząd Główny ZNP przekazał ogniwom terenowym w tym tygodniu 55 bibliotek większych i obesłał kompletami książek zespoły nauczycielskie, zaofiarował poza tym szkole Rob. Tow. Przyjaciół Dzieci we Wrocławiu wzorową bibliotekę dziecięcą. Nauczycielstwo współpracuje również z Wszechnicą Radiową oraz popularyzuje prasę.

Nauczycielstwo zdaje sobie w pełni sprawę z rewolucji kulturalnej, jaka się u nas dokonuje m. in. na terenie szkoły. Rządy burżuazji starały się frazesem o rzekomej apolityczności izolować dzieci robotników i chłopów od walki mas pracujących o chleb i pracę, o wyzwolenie spod ucisku kapitalistów i obszarników. Tak np. naukę o Polsce Współczesnej wykładano przez wiele lat na podstawie podręcznika wydanego w r. 1922, a wszelkie próby postępowego nauczycielstwa o zaktualizowanie przedmiotu na podstawie prasy i nowych postępowych wydawnictw, były tępione jako wprowadzanie na teren szkoły polityki.

Dzisiaj czasopismo jest taką samą pomocą szkolną, jak podręcznik. Dziennik, tygodnik i podręcznik wzajemnie się przeplatają w pracy ucznia i nauczyciela. Komunikaty pracowe o zwycięstwach armii ludowej w Chinach, wzmocnione zostają mapą kraju Mao-Tse-Tunga, jego historią i geografią, a lekcje o Południowej Afryce opisami ucisku ludności tubylczej przez imperialistycznych kolonizatorów. Uczeń lepiej rozumie teraźniejszość, przeszłość nie jest dla niego oderwaną od życia treścią, poza tym lektura dziennika staje się jego trwałym przyzwyczajeniem. Powołanie referatów prasowych w Zarządach Związku świadczy również o docenianiu tego problemu przez nauczycielstwo.

Bezpośrednio związane ze szkołą, jako warsztatem swej pracy i książką, jako tej pracy narzędziem, nauczycielstwo niejednokrotnie mogło stwierdzić wpływ nauki i książki na uzdolnienia, moralność, zdrowie i karierę życiową młodzieży i wie, że analfabetyzm i ciemnota to ostoje przesądów, opóźniające narodom dojście do lepszego jutra. Często analfabeta z braku innych zainteresowań szuka rozrywki w karczmie i stacza się w grzęzawisko alkoholizmu, wymoszczonego gościńca do zbrodni i chorób. „Postał, podumał i poszedł do szynku" — powtarzał nie jeden nauczyciel młodzieży, wiersz Konopnickiej, dopóki władze sanacyjne nie zaczęły go zakazywać.

Już przed wojną samorzutnie powstawały kursy przeważnie wieczorowe różnych szczebli nauczania, powstawały świetlice, czytelnie oraz biblioteki. Ilość ich jednak była w stosunku do potrzeb znikoma, szczególnie na wsi, gdzie wskutek tego zjawiskiem powszechnym był powrotny analfabetyzm. Ile zmarnowano energii oraz czasu uczniów i nauczycieli. Stąd zabiegi nauczycielstwa około czytelnictwa, stąd dążenie ideowych nauczycieli, aby każda szkoła była kolporterem książki i gazet.

Wszystkie te wysiłki stawały się jednak syzyfową pracą w okresie kryzysów, bezrobocia, nędzy i polityki rządu sanacyjnego. Przybywało w Polsce więcej grobów zapoznanych Janków - Muzykantów, bładziło po niej wiele Reymontowskich Witków, czy Antków rzeźbiarzy Prusa. Czyta o nich dzisiaj w szkole i poza szkołą młodzież i dowiaduje się, że czasy Janków należą do bezpowrotnej przeszłości, że dziś szkoła każdego stopnia, aż do uniwersytetu włącznie, jest otwarta i dostępna dla każdego chłopskiego i robotniczego dziecka, a wzrastająca z każdym rokiem ilość stypendiów, burs i internatów, ułatwia jej studia, a więc potężnieje oświata i kultura. Wiele wiejskich dzieci widzi, jak w kancelarii kierownika szkoły podstawowej listonosz doręcza gazety i książki, że skrzynka pocztowa, przedmiot nieznany niegdyś wsi polskiej, czerwieni się na ścianie domu szkolnego, młodzież organizuje chóry i zespoły teatralne, wzrasta więc powszechne przekonanie, że nie ma oświaty bez demokracji, tak, jak nie ma demokracji bez oświaty i kultury.

Nauczycielstwo zorganizowane w ZNP hasła te realizuje, a więc bierze aktywny udział w „Tygodniu Oświaty, Książki i Prasy".

Wacław Polkowski

Wieczór w Wielkich Trąbkach

Słońce zbliża się powoli do granicy lasu. Bydło wróciło już z pastwisk, a nad łąkami wstają srebrzyste smugi mgieł. Daleki chóralny śpiew z każdą chwilą staje się wyraźniejszy. Szybko zbliżamy się do dużego jasnego budynku Średniej Szkoły Rolniczej w Wielkich Trąbkach. Przez otwarte okna wybiega w majowy wieczór przepiękna kaszubska piosenka. To zespół świetlicowy przy szkolnym kole ZMP przygotowuje się do niedzielnego przedstawienia.

ZGODNA WSPÓŁPRACA

W Wielkich Trąbkach istnieją dwie świetlice, ZMP-owska, przy Szkole Rolniczej i pracowników majątku państwowego. Między obiema istnieje jakaś niepisana umowa o współzawodnictwie na polu kulturalnym. Świetlica ZMP-owska zajmuje się przeważnie przygotowaniem imprez artystycznych, majątkowa zaś służy okolicznej ludności jako czytelnia i miejsce zebrań towarzyskich. Tutaj również odbywają się akademie, wygłasza się odczyty, pogadanki itp. W wypadku większych uroczystości państwowych i narodowych zespoły obu świetlic występują wspólnie. Można powiedzieć, że obie świetlice w Wielkich Trąbkach doskonale się wspomagają i uzupełniają.

POTRZEBA DOBREJ SZTUKI — PIĘKNEJ I ZROZUMIAŁEJ DLA WSI

W świetlicy ZMP stoły z czasopismami i krzesła poprzestawiane są pod samą ścianę. Nawet szafka biblioteczna jest przesunięta. W ten sposób w środku niewielkiej sali zrobiono miejsce do tańca. Przed chwilą, w takt piosenki śpiewanej przez resztę zebranych chłopców i dziewcząt trzy pary ćwiczyły tu „owczarza" — stary ludowy taniec kaszubski. Obecnie jest przerwa. Walerian Kośmider nastawia radio.

„Aj law ju...". Przez chwilę w świetlicy rozlega się nosowy głos śpiewający przy akompaniamencie bębnów sentymentalne tango.

„Zgaś go, niech nie wyje! Poszukaj jakiejś dobrej muzyki!" — wyrywają się niecierpliwe głosy. Za chwilę rozlegają się dźwięki fortepianu.

„Szopen!" — wykrzykuje Teresa Łęczycka.

Razem z młodzieżą ZMP-owską przechodzimy teraz do budynku Gminy, gdzie znajduje się duża sala teatralna. Tutaj odbywają się wszystkie próby i przedstawienia. Na scenę wchodzi ZMP-owiec Józef Karasek, który gra rolę komiczną w przygotowywanej sztuce. Za nim wbiega na scenę Krystyna Stefanówna i Regina Belałówna. Zaczyna się przedstawienie. Żmudnie, scena po scenie odbywa się próba. Chłopcy i dziewczęta zdradzają przy tym wiele zapału i zdolności. Powszechną uwagę zwraca zwłaszcza na siebie Józef Karasek, który szybko i bez zająknięcia mówi długie, kilkustronicowe partie. Sztuka jednak nie bardzo nam się podoba. Czytamy tekst, który wydaje się niezbyt odpowiedni dla zespołu świetlicowego.

„Szukamy już od dawna dobrej sztuki dla świetlic wiejskich. Chcemy, żeby była ona przede wszystkim współczesna, piękna, no i o wsi, a przez to będzie zrozumiała dla wszystkich. Obecnie musimy poprzestać na tym, co znajdujemy w księgarniach, gdyż ludzie wolą już to, niż nic" — mówi Teresa Łęczycka.

„Tak" — potwierdza reszta zespołu. — „Jeszcze się dobrze nie przygotujemy, a już cała gmina przypiła nas, żebyśmy zaczynali przedstawienie".

„ANALFABETÓW W NASZEJ WSI NIE BĘDZIE"

— mówi energicznie tow. Szwarc, administrator majątku państwowego i prowadzi nas do małej schludnej świetlicy o charakterze czytelni. Jasne światło żarówek pada na dwa białe duże stoły zarzucone gazetami i tygodnikami, przy których siedzi kilkanaście osób — pracownicy majątku państwowego Wielkie Trąbki i kilku gospodarzy ze wsi. Sama świetlica majątkowa mieści się w dużym budynku Zarządu, — dawnej posiadłości niemieckiego obszarnika.

Ob. Agnieszka Demidiuk przodownica pracy majątku, opowiada nam o życiu świetlicy.

„Pracujemy przede wszystkim nad tym, aby dobrze opanować polski język w słowie i piśmie. Założyliśmy u nas koło dokształcające, w którym uczy się analfabetów pracowników majątku, pisania i czytania. Obecnie widać już wyniki tej pracy. Ci, którzy potrafią już czytać, przychodzą tutaj najczęściej, aby nie wyjść z wprawy i nie zapomnieć nabytej umiejętności. Założyliśmy również przy naszej świetlicy zespół dramatyczny i boisko do siatkówki".

* * *

Patrząc z bliska na życie i działalność obu świetlic wiejskich w Wielkich Trąbkach dochodzi się do wniosku, że swoje doniosłe zadanie podnoszenia kulturalnego wsi, spełniają one dobrze.

Nie dzieje się to wskutek jakiegoś przypadku. Promieniejąca na całą okolicę kultura rolna ze Średniej Szkoły Rolniczej i postawionego na wysokim poziomie majątku państwowego — a co za tym idzie wzrastający z dnia na dzień dobrobyt wsi, stwarzają nowe rozległe zapotrzebowania kulturalne.

Do pracy w obu świetlicach ruszyły już kobiety wiejskie, zorganizowane w Kołach Gospodyń. Miejscowa ludność w większości kaszubska, która przełamała już w sobie wahania i nieśmiałość, garnie się do pracy społecznej i kulturalnej. Znika analfabetyzm. Ilość prenumerowanych czasopism wzrasta, biblioteki, gminna, szkolna i majątkowa, okazują się już za małe. Młodzież ZMP-owska, SP owska i niezorganizowana chce poznać swój kraj i na wakacje organizuje wycieczkę do Warszawy, Krakowa i na Śląsk.

Wieś gdańska szybko dźwiga się z zacofania, pozostawionego jej w spadku po dawnych, złych czasach.

J.J.B.

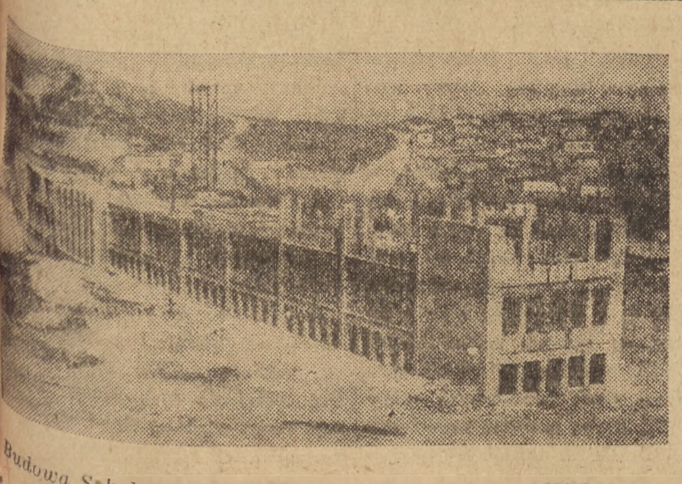

Budowa Szkoły Pomnika Polski Ludowej im. A. Mickiewicza w Gdyni na Grabówku

Książki dla robotników i chłopów

Księgozbiory bibliotek powszechnych w woj. gdańskim

sięgają już przeszło 130 tysięcy tomów

Równolegle z ogólnopaństwową akcją, zmierzającą do rozwoju bibliotek i upowszechnienia czytelnictwa wśród najszerszych mas społeczeństwa polskiego, **postępuje rozbudowa sieci** bibliotecznej w woj. gdańskim.

Pracę na tym polu trzeba było zacząć w r. 1945 od nowa, gdyż w 5 powiatach Ziem Odzyskanych brak było całkowicie książek polskich, a w pozostałych 6 powiatach ziem dawnych, nieliczne biblioteki istniejące tam przed rokiem 1939, uległy w okresie okupacji niemal zupełnemu wyniszczeniu. Problem jak najszybszego uruchomienia bibliotek był od pierwszej chwili sprawą palącą. W warunkach nowej Polski, w których książka przestała być przywilejem wyłącznie tzw. sfer posiadających, należało jak najszybciej udostępnić ją robotnikowi, odczuwającemu szczególnie silnie głód wiedzy. O książki dopominała się zarówno młodzież szkolna jak i rzesze mas pracujących, pozbawione jej w okresie długich lat okupacji.

Wobec słabego jeszcze w roku 1945 ruchu wydawniczego, trzeba było oprzeć się przy organizowaniu pierwszych bibliotek powszechnych na książkach przedwojennych, które różnymi drogami zawędrowały na teren woj. gdańskiego.

Jedną z pierwszych takich bibliotek publicznych była miejska Biblioteka w Gdyni, uruchomiona w dniu 1.10 1945 r. Wkrótce potem otwarto Miejską Bibliotekę w Tczewie.

Władze ludowe przywiązywały od pierwszej chwili wielką wagę do tej dziedziny pracy kulturalnej. W kwietniu 1946 r. ogłoszony został dekret o bibliotekach i opiece nad zbiorami bibliotecznymi, wytyczający drogę, po której rozwijało się też bibliotekarstwo w woj. gdańskim.

Rozwój ten postępował trzema etapami:

1) **rozwój** sieci bibliotek powiatowych i miejskich.

2) **rozwój** sieci bibliotek gminnych.

3) **rozwój** sieci punktów bibliotecznych.

W grudniu 1945 r. Kuratorium OSGd. zorganizowało w Tczewie pierwszy kurs bibliotekarski dla kierowników bibliotek powiatowych, na którym przeszkolono kadry bibliotekarzy woj. gdańskiego. Przy ich pomocy przystąpiono w r. 1946 do organizowania bibliotek powiatowych. W ciągu lat 1946-47 powstało 11 bibliotek powiatowych, które z kolei zorganizowały biblioteki ruchome na terenie powiatów.

W tym samym czasie powstają dalsze miejskie biblioteki publiczne w Gdańsku, Elblągu, Lęborku, Sopocie, Malborku i Starogardzie.

W roku 1948 przystąpiono do drugiego etapu rozwoju organizowania bibliotek gminnych. Organizacja tych bibliotek prowadzona była z jednej strony w ramach tzw. akcji 333, zainicjowanej przez wojewodę Zralka, z drugiej przez Min. Oświaty. Z funduszów społecznych, zebranych z tej akcji, zakupiono 26.000 tomów i po ich oprawieniu i bibliotecznym opracowaniu, przydzielono po 200 tomów każdej gminie woj. gdańskiego. Uroczyste przekazanie bibliotek gminom odbyło się w dniu 1.10 1948 r. Niezależnie od akcji 333 Min. Oświaty zakupiło centralnie dla 58 gmin woj. gdańskiego 58 kompletów po 500 tomów, które przydzielono gminom, wyróżniającym się w pracy społecznej i zawodowej.

W rezultacie 58 gmin otrzymało księgozbiory po 700 tomów każda, 72 gminy po 200 tomów.

By biblioteki te mogły odrazu przystąpić do pracy i sprawnie działać, Kuratorium O. S. Gdańskiego na polecenie Min. Oświaty zorganizowało w październiku 1948 r. trzy — 6-dniowe kursy bibliotekarskie w Sopocie, na których przeszkolono 127 kandydatów na kierowników bibliotek gminnych.

Dalszym etapem rozwoju sieci bibliotecznej jest akcja, zainicjowana i przeprowadzona przez Komitet Upowszechnienia Książki, który postanowił zorganizować na terenie całej Polski 20.000 punktów bibliotecznych. W wyniku tej akcji w woj. gdańskim powstało 800 punktów bibliotecznych, rozsianych po gromadach wiejskich i osiedlach robotniczych. Książki na założenie tych punktów wydzielono z bibliotek powiatowych i gminnych.

Ministerstwo Oświaty zasiła księgozbiory tych punktów wydawnictwami Komitetu Upowszechnienia Książki w miarę ich ukazywania się.

Dużym zrywem w dalszym rozwoju sieci bibliotecznej w woj. gdańskim jest akcja czynu 1-majowego i „Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy", zorganizowana w dniach 1 — 8 maja br. z inicjatywy PZPR i Zw. Zaw. Dziś, przekazane zostaną przez delegacje robotnicze organizacjom wiejskim 82 nowe księgozbiory biblioteczne, ufundowane przez Zw. Zawodowe, Zw. Samopomocy Chłopskiej i Min. Oświaty.

Dzięki nowemu stosunkowi do spraw oświaty i kultury w państwie ludowym, w ciągu czterech lat stan bibliotek powszechnych w woj. gdańskim wynosi 153, w tym 12 bibliotek miejskich, 11 powiatowych i 130 gminnych. Ogólna ilość księgozbioru osiągnęła 133.786 tomów.

Na 871 tys. ludności w woj. gdańskim przypada 133.700 tomów, w tym 53 tys. w mieście. Na jedną książkę przypada w mieście 9 mieszkańców, na wsi 5-ciu.

W ciągu tego okresu Min. Oświaty przydzieliło dla bibliotek woj. gdańskiego 36.194 tomów, oraz w gotówce 6.539.000 zł.

Z rozważań powyższych wynika, że w dziedzinie upowszechnienia książki i czytelnictwa Polska Ludowa dokonała więcej w ciągu 4-letniego okresu swej pracy, aniżeli rządy przedwrześniowe na przestrzeni 20 lat. Zdobyliśmy ustawę biblioteczną, o którą bezskutecznie walczono od 125 lat. Książka i biblioteka, dostępna do niedawna prawie wyłącznie dla warstw uprzywilejowanych, stała się udziałem najszerszych mas pracowniczych w najodleglejszych zakątkach naszego kraju.

Przez książkę i bibliotekę podniesiemy oświatę i kulturę, utorujemy drogę robotnikom i chłopom do awansu społecznego, dokonamy przekształcenia naszego ustroju społecznego na ustrój socjalistyczny.

Dr Kazimierz Tymecki

Tańce ludowe (wojak) w wykonaniu zespołu świetlicowego w Lęborku

Imponujący rozwój robotniczych i wiejskich świetlic

W „Tygodniu Oświaty, Książki i Prasy" powinniśmy podsumować nasze osiągnięcia w dziedzinie świetlicowej i wskazać na zadania, jakie czekają jeszcze realizacji. Mamy za sobą niespełna 4 lata pracy, w ciągu których powstała masowa sieć świetlic, bibliotek i domów kultury. Ponad 4 tysiące czynnych świetlic przy zakładach pracy — w skali ogólnokrajowej — udział ponad stutysięcznej rzeszy w zespołach teatralnych, chóralnych i innych, podnoszenie się poziomu pracy artystycznej, lepszy dobór repertuaru, przeszkolenie wielotysięcznych rzesz aktywistów związkowych na kursach świetlicowych, uruchomienie 3 tys. bibliotek i czytelń w świetlicach i związkach zawodowych — to niewątpliwe i bezsporne osiągnięcia w tej podstawowej dziedzinie pracy kulturalnej.

Osiągnęliśmy już stan, który różni się ogromnie od sytuacji z przed 4 lat. Obecnie świetlica jest jednym z ośrodków kształtowania się socjalistycznego światopoglądu, nowego stylu życia, nowego stosunku do pracy, jest miejscem, w którym robotnik i chłop zdobywa wiedzę i przezwycięża stare przyzwyczajenia, w którym ujawniają się jego zdolności twórcze.

W ciągu niespełna czterech lat pracy świetlice nasze pobudziły szerokie masy swych członków do bardziej świadomej pracy kulturalnej.

Współzawodnictwo pracy między świetlicami, jakie podjęte zostało dla uczczenia Kongresu Związków Zawodowych, było poważnym czynnikiem dalszego wzrostu aktywności świetlic, powstania licznych zespołów teatralnych, chóralnych i tanecznych, zmobilizowania sił w walce z analfabetyzmem (zwłaszcza na wsi) itd.

POWAŻNY DOROBEK ŚWIETLICOWY

Również na terenie woj. gdańskiego ruch świetlicowy może wykazać się poważnym dorobkiem. Obecnie mamy 350 czynnych świetlic, z których na teren wiejski przypada koło 250. Jeśli się zważy, że dwa lata temu ogólna ilość świetlic wynosiła 100, to ocenimy właściwie wielki postęp w tej dziedzinie.

Nie tylko jednak ilością należy mierzyć osiągnięcia ruchu świetlicowego. Współzawodnictwo przyczyniło się w niemałym stopniu do przepojenia tych podstawowych placówek oświatowych nową treścią. Do niedawna jeszcze zaledwie nieliczne świetlice prowadziły żywszą działalność. Obecnie ilość aktywnych świetlic zarówno robotniczych, jak i wiejskich zwiększyła się znacznie. Czynnikiem, przyczyniającym się do tego jest — poza współzawodnictwem — stałe szkolenie nowych kadr, prowadzone obecnie energicznie również przez Samopomoc Chłopską.

ŁĄCZNOŚĆ MIASTA ZE WSIĄ UŁATWIA PRACĘ KULTURALNĄ

Praca świetlic robotniczych i chłopskich zaczyna się coraz bardziej zazębiać. Ruch łączności miasta ze wsią spowodowa objęcie przez zespoły miejskie opieki nad wiejskimi. Pomoc, którą robotnicy udzielają chłopom w dziedzinie kulturalnej, daje korzyści jednej i drugiej stronie. Wzajemna wymiana doświadczeń wspólne przezwyciężanie trudności, nowe pomysły i projekty wyzwalają energię twórczą robotników i chłopów. Oceniając z grubsza wyniki dotychczasowej współpracy, można śmiało stwierdzić, że wpłynęła ona w olbrzymim stopniu na ożywienie działalności zespołów miejskich i wiejskich. Teatr amatorski, który wyrusza z miasta na wieś, musi się solidnie przygotować, aby zasłużyć na pochwałę. Wieś — wbrew utartemu na ogół mniemaniu — jest wymagająca i potrafi krytycznie ocenić poziom artystyczny. Na dobrych występach uczą się świetlice wiejskie, chętnie korzystające z doświadczeń robotników.

Niezależnie od systematycznej opieki sprawowanej przez świetlice robotnicze dziesiątki zespołów miejskich wyjeżdża w teren, gdzie odbywają się występy w małych wioskach i majątkach państwowych. Z okazji 1 maja i „Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy" ok. 100 zespołów robotniczych dało występy na wsi.

W związku z tym trzeba zaznaczyć, że nie zawsze zespoły miejskie osiągnęły poziom, pozwalający im na produkowanie się na wsi. Zdarzają się nieraz wypadki, że zespół nie jest dostatecznie przygotowany, brak mu potrzebnych kwalifikacji i nie posiada odpowiednio zestawionego repertuaru. Z całym naciskiem trzeba dbać, o to, aby tylko stojące na wysokim poziomie zespoły, wysyłać na wieś.

WIĘCEJ TROSKI O ŚWIETLICE

Doceniając olbrzymi postęp w ruchu świetlicowym na naszym terenie, trzeba jednak zwrócić uwagę na braki, które istnieją. Jeszcze stale za mało poświęca się uwagi samokształceniu, walce z analfabetyzmem, opierając działalność głównie na pracy artystycznej. Świetlice nie potrafiły zorganizować akcji oświatowej, która udostępnia podstawowe wiadomości z historii, literatury, sztuki, z wiedzy marksistowskiej.

Dużo świetlic w naszym województwie nie ma odpowiednich warunków rozwoju. Źle oświetlone, niedostatecznie wyposażone w konieczne sprzęty i pomoce, nieestetycznie urządzone, nie stanowią atrakcji dla robotnika i chłopa. Obowiązkiem Związku Zawodowego czy Samopomocy Chłopskiej, Rady Zakładowej i Folwarcznej, dyrekcji jest stworzenie takich warunków, aby robotnik czy chłop mógł znaleźć w świetlicy zaspokojenie różnorodnych zainteresowań kulturalnych. Jest to obecnie zadanie łatwiejsze, że fundusze na akcję kulturalną zwiększyły się znacznie.

Dużym błędem wielu świetlic, a raczej ich kierowników, jest również szkodliwa ambicja osiągnięcia dobrych wyników przy wyłącznie o własnych siłach. Kierownicy świetlicowi zwykli często podkreślać z dumą przy występami. Tymczasem jest to zjawisko niezdrowe. W dobie repertuaru, w reżyserii, a przede wszystkim w nauce prawidłowej wymowy, zespoły amatorskie powinny korzystać z pomocy, rady i wskazówek artystów zawodowych. Ruch amatorski, puszczony samopas, będzie dreptał na samym miejscu.

ARTYŚCI ZAWODOWI POMOGĄ

Na naszym terenie, a przynajmniej w Gdańsku i Gdyni, sytuacja jest o tyle korzystna dla zespołów amatorskich, że artyści Teatru „Wybrzeże" bardzo chętnie pomagają świetlicom. Niektórzy, jednak mimo niejednokrotnie powtarzanych propozycji, teatry amatorskie na ogół nie korzystają z pomocy. Nieliczne, jak Stoczni Gdyńskiej, czy Szkoły Morskiej, na Trojanie, czy w rządzie Miejskim w Gdyni, które współpracują z artystami zawodowymi, osiągnęły doskonałe rezultaty.

Zlikwidowanie braków, o których pisaliśmy wyżej, szkolenie fachowych kadr instruktorskich, silniejsza więź z artystami zawodowymi — przyczynią się do jeszcze większego wzrostu znaczenia świetlicy, która powinna być w mieście i na wsi źródłem twórczych sił milionów w twardej pracy, decydującym o nowym typie kultury. (a).

Skarby Biblioteki Miejskiej w Gdańsku

Interesująca wystawa zabytków piśmiennictwa

Przy skrzyżowaniu ulic Wałowej i Jana z Kolna w Gdańsku wybija się ciężką sylwetką duży, czerwony gmach zbudowany w stylu neogotyckim, w którym tak lubowali się Niemcy. Nad sklepionym łukami wejściem wisi tablica: Miejska Biblioteka Publiczna w Gdańsku.

Wchodzimy do środka. Już na samym wstępie natrafiamy na duży stół zastawiony rozwartymi książkami, starymi, pokrytymi patyną wieku, rękopisami oraz umiejętnie w to wplątaną sieć wskazówek, wykazów, małych tabliczek orientacyjnych itp. Na ścianie rozpięte hasło: „Biblioteka Naukowa w służbie czytelnika", nad nim zaś widnieje przepiękny sztych przedstawiający panoramę Starego Gdańska — dzieło artysty XVII wieku Piscatora Młodszego.

Po holu snują się grupki zwiedzających, w których mile uderzają nas kombinezony robotników i roześmiane twarzyczki dzieci szkolnych. Gości oprowadza, udzielając wyczerpujących informacji o wystawie mgr. Franciszek Trnka.

Wystawa zorganizowana została, aby zapoznać zwiedzającego i czytelnika z bogatymi w doniosłe wypadki dziejami Gdańska ze szczególnym uwzględnieniem przebiegających procesów gospodarczych i kulturalnych starego, nadbałtyckiego grodu.

Wystawę początkuje krótka wzmianka recenzyjna o książce dr. Pelczara „Polski Gdańsk", która wprowadza czytelnika w ciekawy świat zjawisk histtorycznych. Po przez książkę tę czytelnik pragnący dowiedzieć się więcej np. o handlu zbożem, który stanowił znaczną większość obrotów portu gdańskiego, natrafia na dzieło Kutrzeby i Askenazego, by stamtąd celem dalszego pogłębiania wiadomości sięgnąć po sprawozdania Rady Interesantów Portu Gdańskiego i innych, uzupełniając nabytą wiedzę przestudiowaniem źródeł obcych. Naukowcowi to jednak nie wystarcza. Gruntuje on swoje wiadomości na starodrukach, inkabułach i rękopisach. Drogę tę plastycznie przedstawia wystawa.

Tow. mgr. Trnka ma dużo pracy. Zewsząd sypią się zapytania, świadczące o wyjątkowym wprost zainteresowaniu zwiedzających.

— Kto to był Heweliusz? — pyta młody robotnik wpatrując się w egzemplarz dzieła Heweliusza „Machine celestis" dedykowanego Sobieskiemu. Z otwartych kart uśmiecha się tajemniczo podobizna uczonego. Obok pochylony nad gablotką porusza bezszelestnie ustami uczeń szkolny, studiując tekst rozporządzenia Rady Miejskiej z 1680 rok, regulujące pobieranie opłat portowych. W głębi, pod ścianą kolejarz czyta półgłosem rozporządzenie w sprawie miary zboża w korcach z 1764 roku, a zaczynające się od słów: „Wszem, wobec y Każdemu z osobna"...

Mgr. Trnka zaspakaja ciekawość każdego, rzeczowymi informacjami, — pobudza zainteresowanie niejednego zwiedzającego, zdobywając dalszego wyznawcę nauki. Tłumaczy właśnie grupce przybyłych tu robotników sens małej o ostrzegającym napisie tabliczki:

„Źródła niemieckie! Uwaga bo czasem zatrute!"

Goebbelsowski urząd propagandy zlecał uczonym niemieckim pisanie dzieł „historycznych" o przeszłości Gdańska, tchnące niemieckim szowinizmem.

Powszechne zainteresowanie wzbudzają wartościowe sztychy pochodzące z XVI, XVII i XVIII wieku. Należy żałować, że Dyrekcja Biblioteki nie wystawiła najstarszego, bezcennego sztychu z 1575 r. przedstawiającego widok Gdańska. Godny uwagi jest herb Polski widniejący po prawej stronie tego dzieła. Niewątpliwie uplastyczniłby on publiczności nie tyle dzieje Gdańska, ile jego odwieczną polskość. A to jest ważne!

Powróćmy jednak do wypowiedzi tow. mgr. Trnka. Na zapytanie o frekwencji publiczności, odpowiada:

W przeciągu 3 dni wystawę odwiedziło ponad 1.000 osób. W liczbie tej przeważały wycieczki robotników, organizowane przez Komitety Partyjne PZPR i OKZZ oraz młodzieży szkolnej.

— Co powiecie towarzyszu o zainteresowaniu zwiedzających wystawą? — pytamy sympatycznego rozmówcę.

Magister spogląda na stare malowidło zawieszone pod sklepieniem, z którego pobłażliwie uśmiecha się sekretarz i poeta nadworny króla Władysława IV. — Opitz. Nasz rozmówca odrywa się od swoich myśli i uśmiechając się odpowiada: „Zainteresowanie wystawą przekracza nasze oczekiwania. Jak widzicie, każdy szczegół, na który zwrócimy uwagę, mówi nam o polskich dziejach Gdańska i to stanowi silny magnes przyciągający publiczność. Najmilsze dla mnie były i są wycieczki robotników. Trzeba widzieć ich zainteresowanie!

Niedawno Bibliotekę odwiedziła grupa robotników portowych, którzy po raz pierwszy zetknęli się bezpośrednio z jej eksponatami. Mgr. Trnka, który oprowadzał robotników, wzruszony był ich zachowaniem i szczególnie postawą starego robotnika, który w imieniu całej grupy dziękował ze łzami w oczach za dostarczenie im nowych, dotąd nieznanych wrażeń.

— Muszę przyznać, że i ja byłem nie mniej wzruszony od tego robotnika, — oświadcza nasz rozmówca.

H. Z.

Kolekcjonowanie książek w Bibliotece Gdańskiej to nie jest łatwe zadanie, pracuje tu spory personel

Nowe kadry fachowców

— gwarancją szybszego rozwoju przemysłu

Jeśli porównamy bilans 4-letniej pracy w dziedzinie szkolnictwa zawodowego z cyframi przedwojennymi, to okaże się, jak poważnymi osiągnięciami możemy się chlubić.

W roku 1938 — po 2 dziesiątkach lat pracy, mieliśmy około 1.300 szkół zawodowych i różnych kursów. Obecnie ilość ta powiększyła się o 1.000, przy jednoczesnym dwukrotnym wzroście liczby uczniów, sięgającej w roku 1949 — 200 tysięcy osób.

Na terenie woj. gdańskiego, w którym szkolnictwo znajdowało się w szczególnie ciężkich warunkach, trzeba było pracę zacząć od podstaw. Już jednak w roku szkolnym 1947/48 były czynne 84 szkoły zawodowe, do których uczęszczało około 9.500 uczniów. W chwili obecnej ilość szkół zawodowych osiągnęła 117, liczba uczniów wzrosła do ponad 13.800. Z liczby tej uczęszcza do Publicznych Średnich Szkół Zawodowych ponad 7.700 uczniów. Dalszy plan rozwoju szkolnictwa zawodowego przewiduje w roku szkolnym 1949/50 przyrost 23 [illegible] i koło 4 tys. uczniów. W 1950/51 liczba szkół osiągnie [illegible] liczba uczniów 20 tysięcy, nie licząc krótko i długoterminowych kursów.

Do kształcenia zawodowego młodzieży wiejskiej przywiązuje się szczególnie dużą wagę. Kształcenie idzie dwutorowo — poprzez szkoły rolnicze, ogrodnicze i mleczarskie, które szkolą fachowców gospodarki rolnej. Z drugiej znów strony celem rozładowania przeludnienia wsi i dostarczenia tak potrzebnego przemysłowi sił wykwalifikowanych — udostępnia się wiejskiej młodzieży szkoły przemysłowe. Jest [illegible]

Szkolnictwo zawodowe stoi obecnie przed wielkimi zadaniami, które nakłada na nie plan 6-letni. Dla spełnienia tych zadań trzeba nam coraz większej ilości wykwalifikowanych sił, trzeba, żeby młodzież robotnicza, stanowiąca trzon szkół zawodowych, opanowała jak najszybciej i najgłębiej trudne procesy techniki i gospodarki planowej.

Nowa taryfa „Portorobu"

podnosi konkurencyjność naszych portów

W drugiej połowie kwietnia Ministerstwo Żeglugi zatwierdziło nową taryfę robót, obowiązującą w naszych portach. Taryfa ta została uzgodniona z Centralą Transportów Morskich, jako reprezentantem dysponentów towaru, znajdującego się w obrocie portowym.

Nowa taryfa, wprowadzona przez Państwowe Przedsiębiorstwo Przeładunkowe „Portorob", była przygotowywana już od chwili ustalenia nowej umowy zbiorowej, która zmieniła zasadniczo normy przeładunkowe i stawki wynagrodzenia za pracę. Poza tym dotychczas obowiązująca taryfa była już mocno nieaktualna, a układ jej przestarzały ze względu na nadmierną ilość tzw. dodatków za właściwości towaru, znajdującego się w obrocie. Utrudniało to pracę zarówno firm przeładunkowych, maklerskich, jak również samych dysponentów towaru i komplikowało obliczenia rozrachunkowe.

Poza tym klienci naszych portów w zasadzie nie mogli nigdy wiedzieć jak kształtowały się opłaty, które wnosili do kas firm przeładunkowych, a często nie orientowali się wogóle ile mogą wynosić koszty manipulacji portowej. Dziś, nowa taryfa upraszcza znacznie te sprawy przez ustalenie niezmiennych stawek dla określonego towaru.

Ustalone obecnie stawki zawierają — koszty robocizny, użytkowania dźwigów, dodatki za towary przestrzenne, które wynosiły dotychczas od 25 do 100 proc. całości opłat, dodatki za towary brudne i cuchnące, za piętrzenie i rozpiętość towarów za składowanie w piwnicy i na piętrze i najważniejszy może dodatek za przerwy, spowodowane zepsuciem dźwigów lub opadami atmosferycznymi.

Ryzyko zawarte w tych dodatkach przejął na siebie całkowicie „Portorob", ustalając dla towarów stałe, z góry wiadome stawki, dzięki którym dysponent może z góry obliczać koszty własne. Poza tym w taryfie uwzględniono specjalne stawki dla towarów tranzytowych. Są one nieco niższe niż dla ładunków krajowych. W ten sposób uwzględniony został moment konkurencyjności naszych portów. Już dzisiaj powoduje to systematyczny przypływ ładunków tranzytowych szczególnie czeskich i węgierskich. Ostatnio np. postanowiono, że całość ładunku czeskiej rudy i papieru przejdzie przez zespół Gdańsk — Gdynia i częściowo Szczecin.

Taryfa obejmuje towary sypkie i całostatkowe, osobno wymieniane, tj. takie, które w większych partiach przechodzą przez port, stanowiąc podstawę naszego obrotu towarowego, surowce włókiennicze, towary specjalne, jak: samochody, ciągniki, konie i bydło i wreszcie drobnice, według klasyfikacji towarów.

Należy zanaczyć, że ogólna podwyżka w stosunku do wysokości stawek, zawartych w stałej taryfie jest minimalna. Uzyskuje się za to jednolitość stawek i uproszczenia manipulacji, które ułatwiają zarówno pracę „Portorobu" jak i dysponenta towarów.

Nowa taryfa, opracowana przy współudziale czynnika partyjnego, który troszczy się o podniesienie konkurencyjności naszych portów, spotkała się z uznaniem przedstawicieli handlu zagranicznego. Zagraniczna prasa, która jeszcze w październiku ubiegłego roku stwierdzała, że nawet najbardziej doświadczony kupiec nie mógł się zorientować w starym systemie opłat za usługi portowe, obecnie podkreśla korzyści, które przynosi taryfa „Portorobu". Daje ona bowiem klientowi możliwość dokładnego skalkulowania kosztów, ułatwiając w ten sposób przeprowadzanie tranzakcji handlowych. (m)

KONKURS NA NAJŁADNIEJ UDEKOROWANE STOISKO

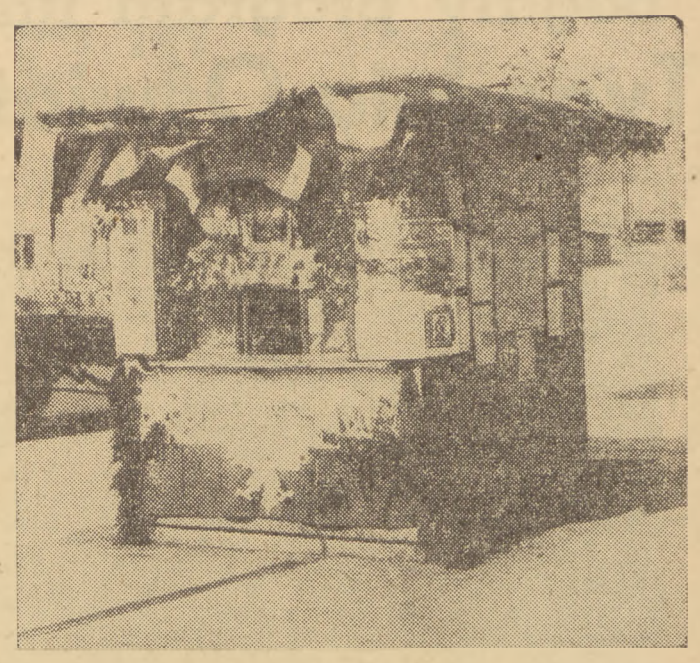

Kiosk Inwalidy Wojennego przy ul. Czołgistów w Gdyni

DWULECIE Szczecińskiej Szkoły Morskiej

W Szczecińskiej Szkole Morskiej obchodzono uroczyście dwulecie istnienia uczelni. Placówka ta liczy obecnie blisko 200 uczniów, w tym 5 Czechów i Słowaków. Zgodnie z założeniami planu pięcioletniego w okresie najbliższych 5 lat uczelnia wyszkoli 1.500 oficerów naszej Marynarki Handlowej. Szczecińska Szkoła Morska kształci personel nawigacyjny, podczas gdy Państwowa Szkoła Morska w Gdyni maszynowy.

W uroczystej Akademii wziął udział prezydent Szczecina ob. Zaremba, konsul RCS Kania, oraz najstarszy absolwent Szkoły — kapitan portu szczecińskiego Domoradzki.

Zastój w marynarce handlowej Szwecji

SZTOKHOLM (PAP). — Szwedzka flota handlowa poczyna odczuwać zastój, spowodowany z jednej strony konkurencją amerykańskiej floty, przewożącej zgodnie z warunkami „Pomocy marshallowskiej" większość towarów do Europy, z drugiej zaś — zmniejszeniem szwedzkiego eksportu do krajów zamorskich. Wiele szwedzkich statków o mniejszym tonażu pozostaje bezczynnych z braku frachtów. Na licytacjach ceny za statki katastrofalnie spadają. Ostatnio w Ystad odbyła się licytacja dwóch statków firmy armatorskiej Ab Rajnas. Statek „Maud", zakupiony w 1946 r. za pół miliona koron, został sprzedany za 210 tysięcy koron, zaś statek „Rex", który w 1942 r. uzyskał na licytacji 475 tysięcy koron, obecnie został sprzedany za 30.600 koron.

„Navigator" reprezentantem linii żeglugowej do Wysp Owczych

Firma maklerska „Navigator" została ostatnio upoważniona do reprezentowania w portach polskich linii Hollnadsche Stoomboot w Amsterdamie, której statki zawijają bezpośrednio do portów Anglii, Irlandii, Szkocji Wysp Owczych i Islandii. Do portów tych państw przyjmowane są ładunki z portów polskich na konosamenty bezpośrednie z przeładunkiem w Amsterdamie.

Pod polską banderą

Pozycje naszych statków w dniu 7 bm.

LINIE PASAŻERSKIE:

M/s „Batory" — dnia 6 bm. opuścił Nowy Jork kierując się do Southampton gdzie przybędzie dnia 14 bm., następnie statek uda się do Kopenhagi i Le Havre i przybędzie do Gdyni dn. 21. bm.

M/s „Sobieski" — dn. 7. 5. opuścił Nowy Jork kierując się do Gibraltaru.

S/s „Jagiełło" — w drodze z Gibraltaru dn. 8 bm. zawinie do Funchal skąd następnie uda się do Środkowej Ameryki.

LINIA POŁUDN. - AMERYKAŃSKA:

M/s „Gen. Walter" — dn. 6 bm. opuścił Hamburg kierując się do Gdyni, gdzie przybędzie dn. 8 bm.

M/s „Waryński" — W drodze z Rotterdamu dn. 17 bm. zawinie do Hutson.

S/s „Pułaski" — W drodze z Dakaru dn. 9 bm. przybędzie do Rio de Janeiro.

S/s „Kiliński" — dn. 11 bm. opuści Santos kierując się w drogę do Dakaru następnie do Danii.

S/s „Kościuszko" — Przybył dnia 7. bm. do Gdyni.

M/s „Warta" — dnia 8 bm. opuści stocznię i przybędzie do Gdyni.

S/s „Białystok" — dnia 8 bm. opuści Buenos Aires udając się do St. Lorenco.

LINIA LEWANTYŃSKA

M/s „Lechistan" — Gdynia.

M/s „Lewant" — dn. 10 bm. opuści Istambuł kierując się do Tel - Avivu i Haify.

M/s „Morska Wola" — W drodze z Gdańska dn. 14 bm. zawinie do Genui.

M/s „Stalowa Wola" — w Gdańsku. Dn. 14 bm. wyruszy w rejs do Istambułu i innych portów lewantyńskich.

S/s „Olsztyn" — Gdynia. Dn. 8 bm. rozpocznie załadunek w Gdańsku.

S/s „Opole" — ok 11 bm. opuści Haifę kierując się do Anamur.

INNE LINIE REGULARNE

S/s „Hel" — dn. 9 bm. zawinie do Gdańska skąd następnie wyruszy do Malmo.

M/s „Oksywie" — dn. 7 bm. opuścił Kopenhagę kierując się do Szczecina i Gdyni.

M/s „Mazury" — dn. 7 bm. wyruszył z Antwerpii do Szczecina.

M/s „Warmia" — dn. 10 bm spodziewany w Rotterdamie skąd następnie wyruszy do Antwerpii i Roztoku.

M/s „Czech" — w drodze z Londynu dn. 9 bm. zawinie do Gdyni.

S/s „Lublin" — w drodze z Hull dn. 9 bm. przybędzie do Gdyni.

S/s „Śląsk" — w drodze do Gdańska.

TRAMPY

S/s „Bałtyk" — w drodze na Morze Śródziemne dn. 5 bm. minął Ushant.

S/s „Borysław" — w drodze do Gdańska i Gdyni dn. 6 bm. minął Finistere.

S/s „Narwik" — dn. 12 bm. ma ukończyć remont na Stoczni Gdańskiej.

S/s „Tobruk" — przepowadza doroczny remont w Gdańsku.

S/s „Wisła" — dn. 13 bm. zawinie do Cassablanca.

S/s „Toruń" — dn. 6 bm. opuścił Szczecin kierując się do Holandii.

S/ „Wilno" — dn. 12 bm. ukończy remonty w Gdyni.

S/s „Poznań" — dn 7 bm. wyruszył z Amsterdamu do Szczecina.

S/s „Kraków" — dn. 6 bm. wyruszył z Gdańska w drogę do Holandii.

S/s „Lida" — w Rotterdamie. Następny port przeznaczenia Gdynia.

S/s „Rataj" — dn. 5 bm. opuścił Gefle kierując się do Szczecina.

S/s „Kolno" — w drodze do Hamburga dn. 7 bm. minął Kilonię.

S/s „Kutno" — Gdynia.

S/s „Kołobrzeg" — Gdynia.

TANKOWCE

M/s „Karpaty" — na Morzu Śródziemnym.

M/s „Turnia" — w Gdańsku. Następny port przeznaczenia Szczecin.

M/s „Rysy" — dn. 6 bm. wyszedł z Gdańska w drogę do Szczecina.

Załogi fabryk przemysłu tłuszczowego

podjęły walkę o przechodni proporzec

Rafineria Fabryki „Oleo" we Wrzeszczu tętni życiem. Tutaj spotykamy sekretarza komitetu partyjnego tow. Zenona Zgorzelskiego, obsługującego wielki piec. Tow. Zgorzelski uchodzi za człowieka energicznego, dobrego aktywistę partyjnego, cieszącego się zaufaniem robotników.

Tow. Zgorzelski opowiada o pracy fabryki, koła partyjnego, Rady Zakładowej, nie pomijając żadnego szczegółu, przerywa chwilami by rzucić okiem na termometr, gdzie słupek rtęci utrzymuje się na wysokości 150°C. Oznacza to, że bez obawy można gawędzić dalej.

Załoga fabryczna składa się ogółem z 259 pracowników, w tym: 245 fizycznych i 14 umysłowych. W tej liczbie znajduje się 109 członków partii. Wkład pracy, wniosiony przez małą początkowo komórkę partyjną, która rozrosła się imponująco, jest poważny dzięki czemu organizacja partyjna cieszy się zaufaniem robotników.

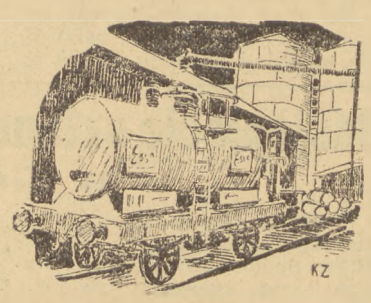

Przewoniczący Rady Zakładowej tow. Schmidt mówi z nami n. t. najważniejszego wydarzenia w życiu fabryki, podpisania umowy o współzawodnictwie między zakładami „Oleo", „Amada", „Union" i „Żuławy". **Umowę podpisaliśmy 1-go maja i już następnego dnia przystąpiliśmy do współzawodnictwa zespołowego. Rafineria nasza współzawodniczy z „Amadą", a ekstrakcja z „Żuławami".**

Na pytanie o wynikach współzawodnictwa, tow. Zgorzelski odpowiada: — Trudno w tej chwili określić, chociażby ogólnikowo, która z fabryk weźmie palmę pierwszeństwa. Jedno jest pewne: przyśpieszymy tempo i polepszymy produkcję! Na tym właśnie polega istota naszego współzawodnictwa.

Robotnicy fabryki „Oleo" śpieszą się. Plan trzeba przekroczyć w jak najwyższym procencie i trzeba zdobyć przechodni proporzec, przeznaczony dla zwycięskiego zespołu.

Jesteśmy w ekstrakcji. W magazynie leżą worki z koprą. Grupa robotników wysypuje zawartość worków do maszyny siekącej. W powietrzu unosi się specyficzny zapach orzecha kokosowego. Rozdrobniona kopra wędruje „szneką" transportową na walce do dalszego przemiału, skąd transporter zabiera masę do prasowni.

Jest duża hala, w której rzędem stoją maszyny wytłaczające. Z umieszczonych przy nich koryt spływa brudny jeszcze olej. W dalszej fazie produkcji olej jest ogrzewany w zbiorniku a następnie oczyszczony w prasie filtrującej. Tu spotykamy dozorującego pracę filtru tow. Gołyńskiego. Z uśmiechem opowiada nam: **Praca moja nie wymaga wysiłku fizycznego, bowiem (jak się zresztą sami przekonaliśmy fabryka jest całkowicie zmechanizowana. Wszyscy staramy się solidnym wykonaniem roboty przyczynić się do zajęcia godnego miejsca we współzawodnictwie i mamy nadzieję, że...**—tow. Gołyński uśmiecha się..., **— że zdobędziemy sztandar przechodni** — kończy rezolutnie robotnik.

Nie jest to odosobnione zdanie. Podobnie sądzą wszyscy robotnicy. Wnioskując z ich zapału, jesteśmy skłonni powiedzieć, że Zakłady Wytwórcze „Oleo" nie będą na pewno ostatnie we współzawodnictwie. Zespół robotników narzeka tylko na brak świetlicy, a przede wszystkim biblioteki. Komitet partyjny, jak nas zapewnił tow. Zgorzelski, poruszał już kilkakrotnie tę sprawę, w wyniku czego świetlica będzie w drugiej połowie czerwca br. a nadejście książek spodziewane jest w najbliższych dniach. **(hz)**

IMPREGNACJA

zwiększy wytrzymałość sieci rybackich

Dążąc do osiągnięcia, jak największej wydajności sprzętu rybackiego przystąpiono do impregnacji sieci dostarczanych rybakom. Impregnacja środkami chemicznymi przedłuża trzy — a nawet czterokrotnie czas użytkowania sieci zaś przy zastawnych wpływa również dodatnio na obfitość połowu.

Impregnacja sieci prowadzona jest obecnie w Giżycku, zaś w roku przyszłym powstanie również na Wybrzeżu specjalny zakład impregnacyjny. Odpowiednie badania laboratoryjne przeprowadza Morskie Laboratorium Rybackie w Gdyni oraz Stacja Biologiczna w Giżycku. Obie placówki przeprowadzają doświadczenia porównawcze z rożnymi preparatami, używanymi przy impregnacji. Doświadczenia te pozwolą na ustalenie materiału najlepiej konserwującego sieci.

Współzawodnictwo

między jednostkami naszej floty

W skład polskiej floty handlowej wchodzi wiele jednostek tego samego typu. Ostatnio z inejatywy kół PZPR załogi bliźniaczych statków, postanowiły rozpocząć współzawodnictwo. I tak kursujące obecnie na linii antwerpijskiej motorowce „Mazury" i „Warmia" rozpoczęły szlachetną walkę o obniżenie kosztów eksploatacji statków. Podobne współzawodnictwo toczy się między motorowcami „Lewant" i „Lechistan", zatrudnionymi w obsłudze linii lewantyńskiej, oraz między czterema trampowcami tego samego typu a mianowicie s/s „Poznań", „Kraków", „Wilno" i „Toruń". (s)

Pawilon „cudów" na Targach Poznańskich

Szaro tynkowany, płaski, prostokątny budynek — to pawilon włókienniczy.

Do tego skromnego budynku zdążają nieprzerwanym strumieniem wycieczkowicze, pawilon włókienniczy ma bowiem ustaloną sławę. — Tylko doskonałemu rozkładowi wnętrza, stanowiącego na parterze labirynt korytarzy, oplatających dwie sale, a widocznych również i z hali górnej, jak z galerii, zawdzięczać należy, że publiczność nie potrąca się wzajemnie i nie tworzy „korków".

W pobliżu wejścia rzuca się w oczy wielki napis w językach polskim i cudzoziemskich: „Import tekstylny". Wykaz zawiera pozycje takie, jak surowiec, maszyny. Wskazuje to na kierunek naszej gospodarki: importować jak najmniej wyrobów gotowych, rozwijać własny przemysł Daje to tańsze towary dla ludności i zarobek dla krajowego robotnika.

Półcień korytarzy wprawia nas w nastrój skupionej uwagi; obserwujemy tam, obok gustownej i różnorodnej konfekcji (stanowiącej wielki krok naprzód w porównaniu z r. ub.), obok szerszego, niż zeszłoroczny, wachlarza dodatków krawieckich, najnowsze sensacje pawilonu — włókno sztuczne i masy plastyczne. Jest to wyraz wysokiej naukowej techniki, łączącej chemię z włókiennictwem.

Charakter tej części wystawy jest skromny i dyskretny, efekty dekoratorskie celowo przesunięte są na dalszy plan, by nie rozpraszać uwagi obserwatorów.

Nastrój powagi rozprasza się szybko, gdy tylko wchodzimy do zalanych białym, „dziennym" światłem sal. Tam oczekuje nas dekoracyjne zestawienie różnorodnych tkanin i wyrobów konfekcyjnych. Widzimy wiele pastelowych, jakby malowanych ręcznie jedwabi, wśród materiałów wełnianych przodują kraty.

Tutaj efekty artystyczne znajdują pełne pole popisu; każdy z fragmentów sali stanowi odrębny rodzaj tkanin, udrapowanych na symbolicznych kształtach; najpiękniejsze, wzorzyste jedwabie — straszliwa pokusa dla zwiedzających pań — oplatają wymownie wielkiego, białego węża. Wełny spływają na postument, zahaczone o strzały, którymi przeszyta jest kula ziemska — znak, że nasz eksport pożądany jest w różnych punktach globu.

Olbrzymie, zdumione oko wygląda spośród wyrobów lnianych i z włókna łykowego; są tam zarówno tkaniny proste i grube (worki, kombinezony); a nawet liny i tkaniny techniczne, jak i eleganckie barwione płótna odzieżowe. Rekord biją one jednak w dziale gospodarstwa domowego: świeże, uderzające doborem barw i rysunku obrusy, serwetki, ręczniki. Cena wyrobów — niska; tak np. w Pawilonie Sprzedaży Centrali Tekstylnej można nabyć obrusy lniane w cenie 560—820 zł.

Ze szczególną ciekawością oglądają ten dział (zarówno ,jak i samodziały na piętrze), nasi goście zagraniczni; o ile bowiem w dziedzinie tkanin jedwabnych, czy wełnianych znajdziemy konkurentów w innych państwach, o tyle tu jesteśmy bezkonkurencyjni.

Jakby dla kontrastu, za płótnami rozpościera się przed naszymi oczami błękitno-zielonkawa mgła... To czysta tkanina steelenowa, cieńsza od jedwabnej gazy.

Zresztą, jak widzimy dalej, steelon przybiera również i b. solidne formy; łączy się doskonale z wełną, bawełną, angorą itp. włóknem, czyniąc tkaniny nie tylko mocniejszymi, lecz tworząc ciekawe efekty dekoracyjne; tak np. wytłaczane, wymarszczane plusze, przypominające futro, są najczęściej produktem steelonowej mieszanki.

Niesprawiedliwość spotkała męskie skarpetki steelonowe (b ładne); mówi się o nich znacznie mniej, niż o damskich pończochach. A przecież dziury na piętach są ważnym problemem życiowym zarówno dla mężczyzn samotnych, jak i dla kobiet zamężnych...

W drugiej z sal parterowych znajduje się królestwo dziecięce; po środku karuzela z manekinami na konikach, ubranymi w wełniane, welwetowe i bawełniane ubranka, w jedwabne i kretonowe sukienki. Wybór konfekcji dziecinnej jest z resztą skromniejszy, niż dla dorosłych, zwłaszcza w asortymentach. — Ta bolączka, dobrze nam znana z rynku konsumcyjnego, jest jedną z trosk naszego przemysłu konfekcyjnego, który niewątpliwie rozszerzy ten dział produkcji.

Piętro górne prezentuje się majestatycznie i efektownie, w długich spływających firankach, różnorodne gatunki, asortymenty i desenie tkanin. Kierownictwo pawilonu zrezygnowało tu z efektów wybitnie dekoratorskich, dla nadania te jczęści pawilonu charakteru bardziej handlowego. — Oprócz tkanin, oglądanych w innych działach widzimy tu niezwykle bogatą gamę koronek, wełny ubraniowej i rozmaitych fantazji (tak np. pluszowy deseń na tle przezroczystej gazy, mogący służyć zarówno jako kotara, czy też jako... toaleta balowa).

Gdy opuszczamy pawilon, w oczy rzuca się nam długa lista przodowników pracy, wykazy produkcji, osiągnięcia socjalne. Kolorowe obrazy przedstawiają postęp na drodze budownictwa żłóbków, przedszkoli, akcji wczasów. — Widzimy wyraźnie, jak w ślad za wzrostem wytwórczości rośnie dobrobyt człowieka, jak spełnia się niezłomne prawo naszego ustroju.

Wychodząc z tego „pawilonu cudów", myślimy o ręce, która te cuda wykonała. Przed oczami staje nam jeden z napisów, przeczytanych na placu Targów: **„Człowiek, twórca tych dóbr, największy kapitał..."** Ln.

Bogaty program imprez na zakończenie „Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy"

W dniu dzisiejszym, podobnie, jak i w całym kraju, kończy się na Wybrzeżu „Tydzień Oświaty, Książki i Prasy". W ciągu ubiegłych 6 dni społeczeństwo Wybrzeża zaznajomione zostało na wystawach książki, zorganizowanych przez Biblioteki Miejskie, spółdzielnie wydawnicze i inne instytucje z naszymi olbrzymimi osiągnięciami w dziedzinie popularyzacji czytelnictwa. Nowa książka polska została udostępniona szerokim masom jeszcze bardziej na skutek uruchomienia sprzedaży stoiskowej. Z końcem tygodnia odbyło się otwarcie wielu kursów dla analfabetów i filii bibliotecznych.

Kulminacyjny punkt uroczystości związany z „Tygodniem Oświaty, Książki i Prasy" następuje w dniu dzisiejszym. W ciągu dnia odbędzie się w Gdańsku, Gdyni i Sopocie wielka ilość imprez.

ŻYWY „GŁOS WYBRZEŻA" I KIERMASZ

W ramach uroczystości zaprodukuje się ponownie „żywa gazetka", zorganizowana przez nasze pismo. Już o godz. 8-ej z rana na placach w Gdańsku, Gdyni i w Sopocie nastąpi zbiórka zespołów artystycznych „żywej gazetki". Zespoły te zbierają się w Gdańsku na placu przed Teatrem Wielkim, w Gdyni na Placu Grunwaldzkim, a w Sopocie przed Komitetem Miejskim PZPR przy ulicy Stalina. Z miejsca zbiórki zespoły udadzą się na przedmieścia skąd o godz. 9-ej rano wyruszą w barwnym korowodzie na główne place wszystkich trzech miast. Pochodowi zespołów towarzyszyć będą orkiestry dęte i jazzowe. O godz. 12-ej zespoły te spotkają się: w Gdańsku na placu przed Dworcem Kolejowym, w Gdyni na Placu Grunwaldzkim, a w Sopocie na molo, gdzie poza występami odbędzie się kiermasz, połączony ze sprzedażą książek i prasy.

Zabawom ludowym, które odbędą się po kiermaszu na tych samych placach, przygrywać będą orkiestry. W Gdańsku uczestnicy zabawy bawić się będą przy dźwiękach orkiestry wojskowej, w Gdyni — orkiestry Marynarki Wojennej, a w Sopocie — orkiestry MZKGG. Podczas zabaw artyści malarze pokazywać będą jak powstają obrazy. W występach wezmą również udział artyści teatru „Wybrzeże".

W czasie kiermaszu o godz. 16.30 odbędzie się na Skwerze Kościuszki „wyścig" dzieci na hulajnogach i małych rowerkach, urządzony przez „Dziennik Bałtycki". Dla zwycięzców przewidziano liczne nagrody w postaci książek i paczek słodyczy.

Z KSIĄŻKĄ NA WIEŚ

Na wieś wyjadą zespoły artystyczne i delegacje robotnicze, w skład których wejdą m. inn. czołowi przedstawiciele społeczeństwa, jak posłowie do Sejmu, przedstawiciele władz, administracji i samorządu, aktywiści partyjni i związkowi itd. Delegacje te zawiozą dla 82 gromad biblioteczki, składające się z ponad 100 tomów każda, ufundowane przez Ministerstwo Oświaty, OKZZ i Samopomoc Chłopską.

TANIE KSIĄŻKI DLA WSZYSTKICH

W dniu dzisiejszym czynne będą wszystkie księgarnie w Gdańsku, Wrzeszczu, Sopocie, Oliwie i w Gdyni. Miłośnicy książek mają okazję nabyć dzieła ulubionych autorów po cenach, które będą znacznie obniżone. Księgarnie są otwarte o godziny 10 do 14. Ponieważ od pierwszego terminu wypłaty minął tylko tydzień — księgarnie powinny cieszyć się dzisiaj — powodzeniem. Niewątpliwie każdy z miłośników książki postara się wykorzystać okazję.

ZBIÓRKA ULICZNA NA WALKĘ Z ANALFABETYZMEM

Wraz z zespołami artystycznymi, które wyjdą na ulice wszystkich trzech miast o godz. 8-ej rano rozpoczną również pracę kwestarze z puszkami opatrzonymi napisem „Na walkę z analfabetyzmem". W roli kwestujących wystąpią przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, dyrektorzy różnych instytucji, działacze społeczni, zawodowi i młodzież. Niech nikt nie przejdzie obojętnie obok kwestarza. Każdy grosz rzucony do puszki umożliwi organizację kursów dla nieumiejących czytać i pisać. Ułatwiając dostęp do nauki dla tych, którzy dotychczas byli tak mocno skrzywdzeni przez los, ukażemy ludziom nowe życie, ułatwimy im pracę, uczynimy z nich świadomych obywateli.

Biblioteka Miejska w Sopocie cieszy się dużym powodzeniem u mieszkańców. Bogato zaopatrzony księgozbiór oraz czytelnia przyciągają rzesze ludzi spragnionych dobrej książki.

ULICE GDAŃSKA ZMIENIAJĄ SWÓJ WYGLĄD

Zabudowa Wałów Jagiellońskich

Odbudowa i rozbudowa Gdańska zatacza coraz szersze kręgi. Na wszystkich niemal ulicach powstają nowe gmachy mieszkalne i instytucji publicznych. Równocześnie znikają ślady zniszczeń wojennych, gruzy i rudery, a na ich miejscu buduje się piękne i widne gmachy mieszkalne.

W najbliższym czasie zostaną oddane do użytku domy wielu instytucji, jak Centrali Zbytu Przemysłu Chemicznego we Wrzeszczu, Państw. Zakładu Wydawnictw Szkolnych przy ul. Grunwaldzkiej, Banku Zw. Sp. Zarobkowych na Długim Targu, Izby Skarbowej przy Nowym Świecie, Archiwum Państwowego przy ul. Wałowej i ZEON-u na Piaskach.

Duże roboty prowadzone są przy przebudowie Wałów Jagiellońskich. Wykańcza się przy tej ulicy wiele budynków, a m. in. Samopocy Chłopskiej, Centrali Mięsnej, K.KO. pow. gdańskiego, Zjednoczenia Przedsiębiorstw Budowlanych Wybrzeża i Państwowego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego. Przy budowie ogromnego gmachu C.Z.P.P.W. rozpoczęto prace fundamentowe. Po zakończeniu tych robót, Wały Jagiellońskie zmienią całkowicie swój wygląd.

Równocześnie postępują prace przy budownictwie mieszkaniowym. Na Starym Mieście przy ul. Długiej i Ogarnej przygotowano teren pod budowę Osiedla Z.O.R., liczącego 240 izb, z których połowa zostanie wykończona jeszcze w tym roku, a na Siedlicach i we Wrzeszczu Z.O.R. odbudowuje dalsze osiedle. Poza tym wiele budują inne instytucje, jak Gd. Spółdzielnia Mieszkaniowa (na Siedlicach), Spół. „Wybrzeże" (we Wrzeszczu) Zarząd Miejski i t. d.

Zaznaczyć należy, że w czasie prowadzonych ostatnio prac rozbiórkowych, odsłonięto ciekawe fragmenty architektoniczne jak n. p. na Targu Węglowym strzelnicę św. Jerzego i część murów obronnych z XIV wieku, dalszy ciąg tych murów na Targu Drzewnym, wreszcie oczyszczono od 19-stowiecznej zabudowy średniowieczny pas fortyfikacji t. zw. „Prawego Miasta".

Odsłonięcie sztandaru spółdzielców

w Gdyni

W Gdyni odbyło się uroczyste odsłonięcie sztandaru ZZ Pracowników Spółdzielczych, ufundowanego przez członków związku. Uroczystość zagaił ob. Żmigrodzki — przewodniczący oddziału gdyńskiego ZZ. Przemówienia okolicznościowe wygłosili: ob. Bobkiewicz — sekretarz oddziału oraz ob. Weber — przewodniczący Okręgu ZZ Pracowników Spółdzielczych. Mówcy podkreślili, że ufundowany sztandar powinien być symbolem dalszej owocnej pracy członków Związku Spółdzielców. Po przemówieniach ob. Wicher — w imieniu członków związku, przekazał sztandar pocztowi sztandarowemu.

W części artystycznej wystąpił zespół „Żywego Słowa" „Czytelnika", oraz zespół świetlicowy spółdzielców. (Lem.)

Junacy „SP" skoczyli w ogień

by uratować dzieci

Niezwykłą przytomność umysłu i odwagę wykazali podczas pożaru w ub. czwartek w Gdyni — Chylonii junacy z 33-ej brygady „SP", stacjonującej w Chylonii. Przybiegli oni pierwsi na miejsce pożaru. Słysząc okrzyki rozpaczy, dochodzące z płonącego budynku junacy Domasowski, Mikołajczak, Pieprzyca, Tarczyk, Leśniak i Chrust skoczyli w ogień.

Dzielni chłopcy zdołali uratować jedną kobietę i dwoje małych dzieci. J.J.B.

SZCZEPIENIE PSÓW

zmniejsza niebezpieczeństwo wścieklizny

Interesantów zbliżających się do Zarządu Miejskiego uderza hałaśliwe ujadanie psów, dobiegające z bocznego budynku.

Zaciekawieni udajemy się w tym kierunku. W Wydziale Weterynarii odbywa się właśnie ochronne szczepienie psów przeciwko wściekliźnie.

— **Proszę lepiej obejść go z daleka** — uprzedza lojalnie właścicielka młodego wilka.

— **Czy on gryzie?** — zapytuję.

— **To zależy od jego humoru** — pada odpowiedź.

— **Czemu obywatelka nie założy mu kagańca?** — wykrzykują złośliwie, nadąsane właścicielki małych jamników i pinczerków. Małe pieski wtórują swym właścicielkom tak jazgotliwie, że wyprowadzona z równowagi posiadaczka psa o nierównym temperamencie, wykrzykuje z rozpaczą, otwierając już drzwi gabinetu weterynarza: **„A załóżcie sobie same kagańce".**

Szczepienie odbywa się sprawnie. Weterynarz szybko wbija igłę w skórę czworonożnych pacjentów, tak, że nie zdążą oni nawet zaskowyczeć. Natomiast drżą z bólu histeryczne właścicielki. Jedna z nich ze łzami w oczach tuli w ramionach szczepionego przed chwilą foksterierka.

W ciągu 2 dni Wydział Weterynarii szczepił ponad 200 psów. (Jasta).

REKORDY PRACY

junaków 18-ej brygady „SP"

Junacy „SP" z 18-tej Brygady w Orłowie, poszukując nowych doskonalszych form pracy zespołowej, potworzyli tzw. zespoły brygadzistów — grupy, prowadzone przez młodzieżowych przodowników pracy.

Już w pierwszych dniach pracy zespoły te wykazały swoją wartość, przekraczając normę dzienną o przeszło 100%.

I tak, zespół junaka Ryszarda Koziuka wykonał przy robotach ziemnych 208% normy dziennej, zespół Henryka Sołtysiaka — 227% normy, a zespół przodownika Helmuta Buga — 250% normy dziennej.

Na szczególne wyróżnienie zasłużyła również druga kompania baonu pierwszego, która wykonuje ok. 180% normy dziennej.

Młodzież „SP-owska" 18-tej Brygady „SP" przoduje również i na polu wyrobienia obywatelskiego. W ostatnich dniach junacy tej brygady samorzutnie zebrali 10 tys. zł na Centralny Dom Młodzieży w Warszawie. J. J. B.

25 kursów dla analfabetów

otwarto w Stoczni Gdańskiej

W świetlicy Stoczni Gdańskiej odbyło się w ubiegłą sobotę uroczyste otwarcie 25 kursów dla analfabetów — pracowników Stoczni. Zostały one zorganizowane w ramach „Tygodnia Oświaty" z inicjatywy władz szkolnych i Związków Zawodowych.

W uroczystości otwarcia wziął udział Kurator Okręgu Szkolnego tow. Błasiński, przedstawiciele władz Stoczni, szkolnictwa, Zw. Zawodowych i partii, oraz zespół artystyczny.

Kurator tow. Błasiński, wygłaszając do słuchaczy krótkie przemówienie, wspomniał, że Polska Ludowa chce wychować ludzi światłych i mądrych, ludzi, którym umożliwia się poznanie wiedzy, zawartej w książkach. „Chcemy mieć obywateli — mówił dalej Kurator, którzy czerpać mogą ze źródeł wiedzy. Demokratyzujemy oświatę i kulturę. Niech wszyscy mają do niej równe prawa i jednakowe warunki jej poznania".

W imieniu OKZZ przemówił instruktor oświatowy tow. Nieczyporek, który wspomniał o zdobyczach ZSRR w zwalczaniu analfabetyzmu, apelując na zakończenie do słuchaczy, by pilnie uczęszczali na wykłady. OKZZ ofiarowała kursantom podręczniki szkolne, zeszyty i ołówki, a na niedzielę bezpłatne bilety do kina.

W imieniu słuchaczy podziękował władzom za pomoc ob. Miroński 49-letni robotnik z narzędziowni, który dopiero teraz ma możność zdobyć umiejętność pisania i czytania.

W części artystycznej wystąpiła orkiestra Stoczni Gdańskiej oraz witani hucznymi oklaskami artyści teatru „Wybrzeże" i soliści baletu K. Nowowiejskiej.

Przedszkole dla dzieci

pracowników oliwskich

Niedawno w Komitecie Miejskim P.Z.P.R. w Oliwie odbyło się zebranie kierowników oliwskich zakładów pracy na którym postanowiono otworzyć przy fabryce czekolady „Anglas" przedszkole dla dzieci pracowników oliwskich. Fabryka „Anglas" posiada odpowiedni na ten cel pomieszczenie które zostanie wspólnymi siłami odremontowane i oddane na użytek przedszkola. (!)

W Sopocie

więcej kobiet niż mężczyzn

W pierwszym kwartale br. stan ludności miasta Sopotu zwiększył się o 1.777 osób i liczył w dniu 1 kwietnia 43.127 mieszkańców, w tym 20.149 mężczyzn i 22.978 kobiet. W ciągu trzech pierwszych miesięcy br. zawarto 140 małżeństw, urodziło się 200 dzieci, a zmarły 42 osoby.

Poważne dalsze zwiększenie się ilości mieszkańców Sopotu tłumaczy się napływem ludności z centralnej Polski. (Lem.)

Teatry

Teatr Wielki w Gdańsku — „Srebrna Szkatułka".

Teatr Kameralny w Sopocie — nie czynny.

Teatr Dramatyczny w Gdyni — Premiera sztuki „Maria Stuart" — Słowackiego.

Kina

Gdynia — Warszawa — „Noc w Casablance" — 16, 18, 20.
Gdynia — Atlantic — „Krwawa Vendetta", dozw. od lat 14.
Gdynia — Goplana — „Wielkie życie", od lat 14.
Gdynia — Fala — „W pogoni za mężem", dozw. od lat 14.
Chylonia — Promień — „Świniarka i pastuch", dozw. od lat 10.
Sopot — Bałtyk — „Czwarty peryskop", od lat 14.
Sopot — Polonia — „Zielone lata", dozwol. od lat 14.
Oliwa — Polonia — „On czy ona" — Poranek o 12 i 14 „Nowe pokolenie — dozwol. od lat 8.
Wrzeszcz — Capitol — „Opowieść o prawdziwym człowieku".
Wrzeszcz — Bajka — „Zapomniana Wioska", dozw. od lat 14.
Gdańsk — Światowid — „Dżulbars" — dozw. od lat 14.

Radio

PROGRAM ROZGŁOŚNI GDAŃSKIEJ na niedzielę, dnia 8 maja br.

6,50 — Sygnał czasu. 6,55 — Program dnia. 7,00 — Wiad. gospodarcze dla wsi. 7,15 — Muzyka. 8,00 — Dziennik poranny. 8,20 — Przegląd prasy stołecznej. 8,25 — Muzyka lekka. 8,55 — Audycja Komitetu Radiofonizacji Kraju. 9,00 — Nabożeństwo. 10,00 — Muzyka lekka. 10,20 — „Karnków pracuje wzorowo", aud. regionalna. 11,00 — Wszechnica radiowa. 11,20 — Chóry i świetlice. 11,35 — Muzyka. 11,40 — Pogadanka o Popowie. 11,57 — Sygnał czasu. 12,04 — Otwarcie Festivalu: I Koncert Zespołów Ludowych i Chórów. 14,00 — „Majowe sprawy" aud. słowno - muz. dla dzieci. 14.20 — „Nie dzień na wsi", Kolportaż „Nowej Drogi" i „Gromady" na wsi. 15,00 — „Okno w lesie" słuch.. 16,00 — Dziennik popołudniowy. 16,20 — Koncert Kapeli Ludowej i Chóru Rozgł. Warszawskiej. 16,45 — „Nowe książki" — felieton. 17,00 — Koncert popularny. 18,00 — Transm. z biegu kolarskiego Praga—Warszawa. 18,10 — „Pan Tadeusz", odc. 12. 18,30 — „Z życia Węgier". 19,00 — Pierwszy Koncert Kantatowy — „Godzina myśli" — Juliusza Słowackiego. 21,00 — Dziennik wieczorny. 21,25 — Międzypaństwowy mecz piłkarski Rumunia—Polska. 21,40 — Muzyka taneczna. 22,30 — Wiadomości sportowe ogólnopolskie. 23,00 — Ostatnie wiadomości. 23,10 — Wyścig kolarski Praga—Warszawa. 23,20 — Bokserskie Mistrzostwa Polski. 23,30 — Muzyka taneczna. 23,50 — Program na dzień następny.

PRACA 20 LUDZI

oświetla Gdańsk - Gdynię - Elbląg

Szybkim, sprężystym krokiem idzie do pracy tow. Stefan Formella — technik rozdzielni w Siłowni „Ołowianka" w Gdańsku.

W jasno oświetlonym pokoju przyjemnie jest się uczyć

Do Elektrowni prowadzi droga obramowana z jednej strony ruinami, a z drugiej cmentarzyskiem masek samochodowych, z wymalowanymi na czerwono znakami OUL. Zdaleka jedynie widać dwa potężne, dymiące, kominy.

Tow. **Formella** wkroczył na teren swego królestwa — jest już w rozdzielni. Duża sala, a w niej dwa biurka i pięć czy sześć aparatów telefonicznych. Pod ścianami rozmaite tablice, na których tylko fachowiec umie czytać. Różnokolorowe linie na tablicach, zapalające się samoczynnie lampy, rozmaite guziki, w których nikt z laików nie mógłby się zorientować. Jest to rozdzielnia, przez którą przechodzi prąd z Elektrowni na zewnątrz, zasilając fabryki, domy, lampy uliczne. Praca tu żmudna i niełatwa. Na każdy błysk lampki bezpieczeństwa trzeba zbadać kilkanaście transformatorów, rozmieszczonych na dwóch piętrach. Należy przy tym bardzo uważać, by nie zostać porażonym prądem. Od sprawnej obsługi rozdzielni zależy przecież szybkość usunięcia przerwy w dostawie energii elektrycznej.

Każde uszkodzenie kabla, czy też linii nie ujdzie uwadze technika dyżurnego i tablicowego, stanowiących załogę rozdzielni. Specjalne aparaty sygnalizują przerwy w dostawie prądu. Wystarczy jednak meldunek do pogotowia technicznego, a uszkodzenie zostaje natychmiast usunięte.

80 TON MIAŁU W CIĄGU 8 GODZIN

W dwupiętrowej wieżyczce odwiedzamy ob. Kreńskiego. Obsługuje on specjalny dźwig, który rozładowuje wagony z miałem węglowym. W ciągu dnia dźwig przeładowuje 70—80 ton miału. Taśmowo przesuwające się kubełki wyrzucają swą zawartość do poruszanych automatycznie blaszanych rynienek. Stąd miał węglowy dostaje się do kotłowni. Całą tę skomplikowaną maszynerię obsługuje 5 ludzi. Dwóch pracowników czuwa nad sprawnością przeładunku węgla z wagnów do dźwigu. Widać tylko ich głowy, wciąż się schylające ku podłodze wagonu. „Gimnastyka" ta trwa 8 godzin. Przy czeluści, do której wpada węgiel, zastajemy tow. **Bronisława Lewandowskiego**, który długim drążkiem przeczyszcza otwór. Reguluje on przebieg miału. Czynność jego kończy się przy przesunięciu miału węglowego z rynienek do specjalnego krateru. Dalszą drogę, zasilającego Elektrownię paliwa nadzoruje inny z robotników, który wewnątrz 5-cio piętrowej kotłowni, za pociśnięciem jednego guziczka reguluje bieg kubłów z węglem. Praca ta nie jest tak prosta. Dosyć często trzeba przebiegać z piętra na piętro i sprawdzać, czy kubełki zrzucają węgiel do odpowiedniego kotła. Nie może być żadnej przerwy w zasilaniu pieców Eelektrowni.

Upał panujący w kotłowni nie pozwala na dłuższe w niej przebywanie. Tow. **Michał Borownik** — starszy palacz, zapoznaje nas w ciągu krótkiego czasu z urządzeniami kotłowni. Krąży on po wszystkich piętrach. Raz widać go przy wadze, to znów kontroluje pracę młodszych palaczy na parterze. Rzucając szybkie spojrzenie

Mrok nocny miast oświetlają lampy uliczne

na wodowskazy i manometry, czy na specjalne tablice z przyrządami pomiarowymi, z dumą pokazuje kocioł na 64 atmosfery. Małe okienka, podobne do jarmarczego fotoplastykonu, pozwalają palaczowi kontrolować siłę ognia. Widać, jak buchają wysoko w górę płomienie ognia. Snopy iskier pryskają w koło.

SERCE ELEKTROWNI LŚNI OD CZYSTOŚCI

W jasnej, wysokiej, turbinowni urzęduje ob. Klonowski. Dwie olbrzymie turbiny i dwa generatory tworzą „fabrykę prądu" — serce Elektrowni. Mechanik co pewien czas, z oliwiarką w ręką, zasila w smar pracujące maszyny. Na warsztatach ma w pogotowiu rozmaite klucze i narzędzia, aby w każdej chwili móc uregulować bieg tego serca Elektrowni. Obok jest pompownia, w której zmiękcza się wodę. W halach, w przeciwieństwie do kotłowni, panuje wprost wzorowa czystość.

„Tak jak w każdej maszynowni łatwiej tu zachować porządek" — objaśnia tow. Laskowski — kierownik kotłowni.

Siłownia „Ołowianka" zatrudnia zaledwie 20 osób na jedną zmianę. Wydaje się, że jest to za mała ilość ludzi, gdy słyszy się wprost astronomiczne cyfry mocy prądu. Transformatory na 60.000 volt, 35.000 volt, 15.000 volt! Jest jednak w pełni wystarczająca. Elektrownia zasila oprócz Gdańska, Sopot, a często wysyła prąd nawet do Gdyni, Elbląga i Pruszcza.

(lem.).

GŁOS KOBIET

JANINA BRONIEWSKA

Czytelnik najbardziej masowy

O dobrą książkę dla dzieci i młodzieży

Sprawa jest jasna. W wielkiej kampanii kulturalnej, w rozszerzaniu sieci bibliotek, w rosnących nakładach książek — literatura dla dzieci i młodzieży odgrywa doniosłą rolę.

W piątym roku pokojowym, w piątym roku odbudowy, gdy szkoły zapełniają się normalnym już kontyngentem dzieci, wdrażanym od małego planowo i systematycznie do obcowania ze słowem drukowanym — na literaturę dla dzieci i młodzieży musimy położyć specjalny nacisk.

Nabiadoliło się już u nas sporo na ten temat. Stwierdzaliśmy z niepokojem, ze smutkiem, a nieraz i ze sporą dawką zgryzoty, że zbyt mało mamy jeszcze odpowiednich książek dla współczesnego dziecka. Książka, która zbliżałaby dziecko do współczesności, która wyjaśniałaby mu, jakże bogate, skomplikowane zjawiska społeczne, która potrafiłaby wychowywać małego obywatela wielkich, dzisiejszych czasów.

Niedaleko, oczywista, zajechalibyśmy na tym, co mamy w spuściźnie przedwojennej. Wtedy, nawet najbardziej postępowa książka — pisana dla tamtego dizecka, pokazująca mu ówczesną prawdę o życiu, nie ma, nie może mieć tych perspektyw, które przed każdym mikrusem stoją dziś. Owego startu życiowego dla powieściowych bohaterów z jednego podwórka, z rodziny bezrobotnych, z tamtej, przedwrześniowej wsi polskiej. Tamte książki uczyły buntu, tamte książki uczyły solidarności przeciw niesprawiedliwości społecznej, z którą stykało się dziecko sanacyjnej Polski. Smutne, prawdziwe, rzetelne książki czasów dla dzisiejszego dziecka może i już niezrozumiałych. Niezrozumiałych nie dlatego, że dziś nie ma już żadnych trudności, wysiłków, wyrzeczeń, walki. Niezrozumiałych, bo bez perspektywy, tej współczesnej, rozwojowej, pokazującej awans społeczny robotniczej rodziny, chłopskiej rodziny, możliwości, które stanęły przed każdym dzieckiem Polski Ludowej.

Tych nowych książek jest jeszcze bardzo mało (poza podręcznikami szkolnymi). Trzeba jeszcze pomyśleć niejedno, jak podać dziecku w najbardziej atrakcyjnej formie tę nową treść społeczną i polityczną. Bez fałszywych „różowych" kolorków, bez niepotrzebnych, fałszywych przesłodzeń, bez owego „kucania" przed młodym czytelnikiem, który jakoby nic nie wie o życiu, któremu trzeba wszystko podawać jakoby w omówieniu dalekim, dyskretnym.

Wiemy przecież doskonale, że ta druga strona, ta wroga strona, ta odgryzająca się, ginąca klasa wcale tak znów dyskretnie, wcale znów tak subtelnie nie „poucza" własnych dzieci. Wprost przeciwnie — brutalnie, oszczerstwem, kłamstwem, „anegdotą", „sformułowaniem" politycznym usiłuje przeniknąć do szkoły, do młodzieżowych i dziecięcych środowisk. Wiemy przecież również, że młode pokolenie ani w szkole, ani w młodzieżowych środowiskach nie mówi między sobą wcale tak dyskretnie, wcale z takimi subtelnymi omówieniami, jak wydaje się niektórym pedagogom, bojącym się użyć nawet słowa socjalizm, żeby młodzieży „nie agitować", czy... nie odstraszać.

Od czego odstraszać? Od tych najjaśniejszych perspektyw, że każdy uczeń szkoły podstawowej i to nie synek bogacza wiejskiego czy miejskiego, ma w perspektywie wyższe studia, ma w perspektywie w miarę rzetelnych zdolności ową przysłowiową „marszałkowską buławę w żołnierskim plecaku"? Nowa książka, prawdziwa książka dla współczesnego dziecka, dla tego podstawowego niejako czytelnika, musi być właśnie rzetelna. Musi mówić prawdę o życiu. Musi mówić o tych pięknych, prawdziwych perspektywach Folski Ludowej. I wcale nie ma powodu unikać jasnych sformułowań. I niema powodu przemilczać, że istnieje wróg, który usiłuje wstrzymać nasz rozwój. Nasze dzieci muszą być uzbrojone w jasne pojęcia, jasną terminologię, pełną świadomość polityczną: o co toczy się walka dziś u nas i na całym świecie. A to może właśnie i w literaturze dla młodzieży będzie prawdziwy socjalistyczny realizm. Z prawdziwie pozytywnym bohaterem. A jeśli jeszcze tych książek prawie nie ma, to przecie będą. I muszą być. Bo czeka na nie ów „podstawowy", najbardziej masowy czytelnik, ten, który decydować będzie jako „przyszłość narodu" o lepszym, nowym obliczu świata.

Uśmiech wiosny

Lekarki gdańskie
poświęcają dzień wypoczynku
aby badać dzieci wiejskie

Wydział Zdrowia Woj. Zarządu Stronictwa Demokratycznego w Gdańsku organizuje wyjazdy w teren lekarzy członków Stronnictwa, oraz bezpartyjnych, w celu badania dzieci wiejskich we wsiach pozbawionych opieki lekarskiej.

Pierwsza grupa lekarzy wyruszy na Żuławy w dniu dzisiejszym do gmin Pieniewo, Koszwały, Płonki Małe, Przejazdów, Wiślin i Wiślinki.

Najbardziej ofiarne okazały się w tek akcji kobiety. Oddział Gdański Towarzystwa Pediatrycznego w którym jest 90% kobiet, podjął się wysłać ekipę swych członków w teren w każdą niedzielę.

Na pierwszy wyjazd zgłosiło się sześć lekarek — dr Braunowa, Horodko, Niepokojna, Podhajska, Sielecka i Swicowa. Zgłosił się również ochotniczo szofer Centralnej Poradni Przeciwgruźliczej, która zaofiarowała samochód, ob. Korowajczyk.

Towarzystwo Pediatryczne, apeluje do kolegów lekarzy z Gdańskiego i Gdyńskiego Towarzystwa Lekarskiego o wzięcie udziału w tej akcji.

LIGA KOBIET DZIAŁA

DWA NOWE KOŁA RYBACKIE LIGI

Liga Kobiet w Lęborku zorganizowała dwa nowe koła rybaczek. W skład jednego wchodzą nie pracujące zawodowo żony rybaków, w skład drugiego pracownice przetwórni rybnej „Kaszuby". Rybaczki z entuzjazmem garną się do pracy społecznej i masowo zapisują się do Ligi Kobiet.

BRAWO WEJHEROWO!

Zarząd Powiatowy Ligi Kobiet bardzo dobrze przeprowadził zbiórkę odpadków. Najpierw rozplakatował on na mieście trzysta odezw, wzywających do zbiórki. Następnie mianował odpowiedzialną za tę akcję instruktorkę dla każdej ulicy. Instruktorki, chodząc od mieszkania do mieszkania, zbierały podpisy lokatorów, którzy zobowiązali się do współpracy. Zarząd Ligi zaangażował również woźnicę, który odwozi odpadki do Centrali Odpadków. Dochód z tej akcji przeznaczył Zarząd na cele kulturalno-oświatowe.

AKCJA OŚWIATOWA

Zarząd L. K. w Wejherowie zorganizował kurs repolonizacyjny dla autochtonów na który uczęszcza 18 osób. Kurs prowadzi uczennica Liceum Pedagogicznego za wiedzą Inspektoratu Szkolnego.

W świetlicy Ligi odbywa się pod fachowym kierownictwem nauka dla dzieci opóźnionych w rozwoju.

SZKOLENIE ZAWODOWE

W ramach szkolenia zawodowego Liga Kobiet w Gdyni zorganizowała w okresie wiosennym trzymiesięczne kursy kroju i modelowania, szycia, oraz artystycznych robót ręcznych.

UDZIAŁ CZŁONKIŃ LIGI W EKIPACH ROBOTNICZYCH

W dniu Święta Robotniczego wyruszyły na wieś ekipy robotnicze z muzyką, pieśnią i tańcem, z wielu gdańskich zakładów pracy. W ekipach tych brało udział wiele kobiet. W niektórych miejscowościach powstały nowe koła Ligi.

KOBIETY W KOŚCIERZYNIE POZNAJĄ BOGACTWO JARSKIEJ KUCHNI

Zarząd Powiatowy LK w Kościerzynie zorganizował, cieszący się dużym powodzeniem kurs gotowania. Na kursie uwzględniane są przede wszystkim potrawy jarskie, pożywne i smaczne, które mogą w razie braku mięsa, zastąpić je w zupełności. Na kursie używa się wyłącznie tłuszczów roślinnych.

WĘDROWNA BIBLIOTEKA

Jedna z bibliotek wiejskich — przekazana wsi gdańskiej z funduszów akcji 333

Półtora miliona zeszytów
może wyprodukować państwowa fabryka we Wrzeszczu

W niskim zabudowaniu przy ulicy Słowackiego we Wrzeszczu mieści się Państwowa Fabryka Zeszytów, należąca do Dyrekcji Przemysłu Miejscowego.

Niepozorna na zewnątrz fabryczka, zatrudniająca około czterdziestu pracowników, w tym 37 kobiet, ma niespodzianie duże możliwości produkcyjne.

Opowiada nam o nich sekretarz koła partyjnego tow. Sowalski, oprowadzając nas po fabryce.

„Gdyśmy „odkryli" tę fabrykę, w maju 1945 roku, maszyny były „w proszku", a wszędzie leżały kupy gnoju gdyż Niemcy mieli tu stajnie. Dzięki wspólnemu wysiłkowi fabryka ruszyła już w sierpniu 1945 r. i rozwinęła się szybko. Gdy początkowy jej obrót miesięczny wynosił 10.680 zł., obrót miesięczny w 1948 r. wyniósł 3 mil. 625 tys. zł., a za cały 48 r. 26 i pół mil. zł.

Jesteśmy jedyną fabryką tego rodzaju na Wybrzeżu. Przy współzawodnictwie pracy możemy produkować półtora miliona zeszytów miesięcznie i wysyłać je wgłąb kraju, a nawet eksportować.

W chwili obecnej z powodu braku przydziału na papier zeszytowy, przestawiamy produkcję na bruliony, skoroszyty, segregatory i teczki biurowe".

— „Dlaczego brak właśnie tego rodzaju papieru, czy jest on specjalnej jakości?" — zapytujemy.

— „Nie. Różni się od innych gatunków tylko wodnym znakiem. Centrala Papieru rozdziela go swoim fabrykom, a Wybrzeże musi importować zeszyty szkolne". Wprowadzając nas do hali fabrycznej i pokazując stojącą bezczynnie maszynę tow. Sowalski mówi z rozgoryczeniem: „Ta „liniarka" jest w stanie poliniować 14 ton papieru w ciągu 8 godzin. Wobec tego, że nie produkujemy narazie zeszytów, jest bezrobotna".

W podłużnej hali fabrycznej pracują przy maszynach same kobiety. Ob. Alber pracuje przy zeszywarce i zeszywa około 12 tys. teczek dziennie. Obok przy „bigówce" — maszynie, która wytłacza brzegi papierowych teczek, pracuje ob. Jurkiewicz. Na swym warsztacie może ona wytłoczyć około 400 teczek dziennie.

Kilka kobiet, pochylonych nad stołami skleja teczki. W marcu wykonaliśmy plan w 128 proc. Ale wobec przestawienia produkcji, nie możemy chwilowo osiągnąć tak dobrych wyników. Przy pracy poznajemy trzy przodownice, „liczarki", które w zespołach 3 osobowych, liczą dziennie 20 tys. zeszytów. Sztymelska Ryta, Kanończyk Leokadia i Bayer Szarlota.

Dalej przyglądamy się szybkiej, zręcznej pracy ob. Żygowskiej, która zeszywa 550 brulionów stukartkowych dziennie.

Obok niej oglądamy niewinnie wyglądającą maszynę i wzdrygamy się na dźwięk jej nazwy „gilotyna". Tnie ona jednak tylko papier i to w pokaźnej ilości — jest w stanie wyciąć 80 tys. zeszytów dziennie.

— „Jak przedstawiają się socjalne warunki pracy w fabryce?" — zapytujemy zastępcę sekretarza koła PZPR, tow. Ewę Marszalec i przewodniczącą Ligi Kobiet ob. Barczewskiej.

— „Zespół nasz jest nieliczny, tak, że nie możemy myśleć o własnym żłobku, czy przedszkolu. Nie odczuwamy braków w tej dziedzinie. Liga Kobiet dopiero niedawno zaczęła rozwijać działalność. Mamy w fabryce świetlicę, którą jednak jest jeszcze pusta".

Na pierwszym piętrze mieści się introligatornia, w której pracuje kilkanaście kobiet i jeden mężczyzna. Nie daje się on jednak zdystansować i jest przodownikiem pracy.

Zespoły szteroosobowe okładają w ciągu dwóch tygodni 10 tys. brulionów.

Mała, ukryta na odludnej ulicy, fabryczka tętni żywą pracą. Ma ona możliwości techniczne zaopatrzenia wszystkich dzieci Wybrzeża i wielu dzieci w głębi kraju w zeszyty szkolne. Wydaje się, że powinna ona znaleźć drogę do wykorzystania tych możliwości. (Jasta)

Piszemy listy

APEL UCZENNICY LICEUM PEDAGOGICZNEGO W GDAŃSKU

Będąc na obozie „Służba Polsce", miałam możność zetknąć się z głodem książki na wsi.

Mimo, że w gminie Mikołajki, znajduje się skromna biblioteczka, książki nie są dostarczane do najbliższych wsi.

Szczerze wzięłam sobie do serca prośbę gospodyń ze wsi Pierzchowice o dostarczenie im książek.

Po powrocie z obozu próbowałam zorganizować zbiórkę książek wśród moich koleżanek szkolnych. Ale dała ona bardzo małe rezultaty, z powodu braku własnych książek u młodzieży naszego zakładu.

Zwracam się zatem do czytelniczek „Głosu Kobiet", z prośbą, aby przyszły mi z pomocą. Chciałabym, aby nadesłane książki były wartościowe pod względem artystycznym. Proszę nadsyłać je pod adres: Dyrekcja Państwowego Liceum we Wrzeszcu, dar dla wsi Pierzchowic.

Alicja Kleszczówna.

Stoisko z książkami w gdyńskiej Hali Targowej cieszy się dużym powodzeniem

JEDWABIE NATURALNE

1241/k

sukienkowe, apaszki
artystycznie ręcznie malowane
drukowane — jednokolorowe
W DUŻYM WYBORZE
poleca po cenach konkurencyjnych dla hurtu i detalu

„UNIA"

Zjednoczenie Kupców dla HANDLU ZAGRANICZNEGO Sp. z. o. o.

Gdynia, Świętojańska 23 — tel. 4025

Ogłaszajcie się w »Głosie Wybrzeża«

OGŁOSZENIE O PRZETARGU

Izba Rzemieślnicza w Gdańsku ogłasza przetarg nieograniczony

na wykonanie instalacji elektrycznej w „Domu Rzemiosła" w Gdańsku przy ul. Piwnej 1-2 róg Tkackiej 27/28.

Oferty w zalakowanych kopertach bez firmy z napisem „Przetarg na roboty instalacji elektrycznej w Domu Rzemiosła" należy składać w Izbie Rzemieślniczej w Gdańsku (Wrzeszcz, ul. Sobótki Nr 10b) **do dnia 16 maja 1949 r. godz. 11,30.**

Otwarcie ofert nastąpi w dniu **16 maja 49 r. o godz. 12-tej** w Izbie Rzemieślniczej w Gdańsku.

Do oferty należy dołączyć wadium w wysokości 2% oferowanej sumy w gotówce, papierach wartościowych lub w postaci gwarancji bankowej albo innych walorów, dopuszczonych przez Min. Skarbu.

Izba Rzemieślnicza zastrzega sobie prawo wyboru oferty bez względu na cenę, prawo podziału robót między poszczególnych oferentów oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Wszelkie informacje oraz ślepe kosztorysy można otrzymać w biurze Izby Rzemieślniczej (pokój Nr 12 na I piętrze) za zwrotem kosztów do dnia 14 maja 1949 r.

IZBA RZEMIEŚLNICZA W GDAŃSKU

1295/k

BUCHALTER-BILANSISTA

do księgowości przemysłowej zostanie natychmiast przyjęty. Reflektuje się tylko na siły pierwszorzędne.

Zgłoszenia:

Przedsiębiorstwo Robót Czerpalnych i Podwodnych

Gdańsk - Zawiśle, ul. Promowa 7-13.

1303/k

OGŁOSZENIA DROBNE

TECHNIKÓW, mechaników i elektryków z praktyką konstrukcyjną i montażową zaangażuje Cementownia „Wejherowo" w Wejherowie pow. morski. Pokoje pojedyncze zapewnione. 1294

PRZEPRASZAM ob. Kowalczyk Anne konduktorkę. Nr służbowy 3095 za obrazę w tramwaju Nr. 7, 19. IV. 49. SB. 1293

GŁOS SPORTOWY

Ponad 500.000 zawodników
startuje dziś w Biegach Narodowych w Polsce

W dniu dzisiejszym na całym obszarze Rzeczpospolitej, na wszystkich jej krańcach, rozgrywany jest Bieg Narodowy.

Bieg ten jest największą z imprez masowych przeprowadzanych do tej pory w Polsce.

Świadczy o postępującym rozwoju kultury fizycznej w mieście i na wsi.

Młodzież całej Polski — w przededniu „Święta Zwycięstwa" w pięknej walce sportowej zademonstruje swoją dojrzałość w sprawności fizycznej i dojrzałość społeczną.

Ponad pół miliona sportowców łączy się dziś z milionami ludzi pracy całego świata, manifestując w przeddzień rocznicy „Święta Zwycięstwa" nad faszyzmem — swą siłę i wolę obrony pokoju.

Bieg Narodowy będzie dalszym wielkim zbrataniem mas pracujących.

Dyplom uznania

Zmobilizowanie przeszło półmilionowej armii sportowej do tegorocznego Biegu kosztowało wiele trudu i wysiłku ze strony organizatorów, którzy pracę swą wykonywali zupełnie bezinteresownie, z pobudek czysto społecznych.

Najbardziej czynnym organizatorom — **przodownikom pracy sportowej** należą się słowa podziękowania i uznania. W związku z tym Główny Urząd Kultury Fizycznej polecił dyrektorom Wojewódzkich Urzędów Kultury Fizycznej oraz powiatowym inspektorom K.F. wyróżnić najpracowitszych organizatorów i działaczy sportowych przy tegorocznym Biegu Narodowym i odznaczyć ich w dniach 15 względnie 29 maja specjalnymi dyplomami.

O czym powinni pamiętać organizatorzy?

Wojew. Komitet Organizacyjny Biegów Narodowych przypomina wszystkim organizatorom Biegów o obowiązku, jak najdokładniejszego ustalania wyników.

Poza tym konieczne jest przeprowadzenie krótkiej odprawy wszystkich zawodników przed startem.

Nowe rekordy lekkoatletyczne świata

LONDYN. Międzynarodowy Związek Lekkoatletyczny (IAAF) zatwierdził 11 nowych rekordów światowych, ustanowionych w sezonie 1948 r.

8 nowych rekordów padło w konkurencjach męskich oraz 3 w konkurencjach żeńskich, z których dwa ustanowiły lekkoatletki radzieckie.

Jako nowe rekordy światowe zatwierdzono następujące wyniki:

mężczyźni — 100 y. Patton (USA) 9,3 sek. (ustanowiony 15.V. Fresno USA),

100 m. La Beach (Panama 10,2 sek. (rekord wyrównany 15.V. Fresno USA),

440 y. Mc Kenley (Jamajka) 46,0 sek. (15.V. Berkeley),

15 mil Hietanen (Finlandia) 1:17:28,6 godz. (23.V. Gamlamerleby, Finlandia),

1.000 m. Hansenne (Francja) 2:21,4 min. (27.VIII. Gothenburg, Szwecja),

25.000 m. Hietanen (Finlandia) 1:20:14 godz. (23.V. Gamlamerleby Finlandia),

120 y. ppł. Dillard (USA) 13,6 (17.IV. Kansas USA),

rzut kulą Fonville (USA) 17,68 m. (17.IV Kansas USA).

Kobiety: oszczep — Bauma (Austria) 48,63 m. (12.IX. Wiedeń),

kula — Sewriukowa (ZSRR) 14,59 m. (4.VIII. Moskwa),

dysk — Dumbadze (ZSRR) 53,25 m. (8.VIII. Moskwa).

Znów zmiany w składzie przeciwko Rumunii

KRAKÓW. W składzie reprezentacyjnej drużyny polskiej na mecz z Rumunią w Bukareszcie zaszły ponownie zmiany. Przewidziani na mecz w Warszawie pomocnicy poznańscy: Tarka i Słoma weszli w skład ekipy, która wystartowała z lotniska krakowskiego do Bukaresztu.

Reprezentacja polska na mecz w Bukareszcie odleciała samolotem z Krakowa w piątek, dnia 6 bm. rano, w składzie 15-tu zawodników;

Jurowicz, Skromny, Gędłek, Janduda, Barwiński, Brzozowski, Tarka, Słoma, Suszczyk, Mamoń, Gracz, Łącz, Cieślik, Mordarski i Krasówka.

Drużynie towarzyszą jako kierownicy ekipy: dyr. Wlanin, dyr. Kisieliński oraz red. Gołębiewski (Przegląd Sportowy) i red. Bagier (Sport). Odjeżdżających żegnali na lotnisku: dyr. WUKF płk. Kasprzyk, mjr. Sznajder oraz przedstawiciele prasy.

* * *

Miejsce środkowego pomocnika w meczu z Rumunią B w Warszawie zajmie prawdopodobnie Wieczorek z AKS, który wykazał b. dobrą formę w ostatnich meczach ligowych. W składzie drużyny, która w piątek, 6 bm. opuściła pociągiem Kraków w drodze do Warszawy, znajduje się również Parpan.

Niespodzianka we Wrocławiu! Rutkowski zwycięża Jaskółę

WROCŁAW. Dalsze walki w pierwszym dniu indywidualnych mistrzostw Polski w boksie przyniosły następujące wyniki:

W półśredniej — Trzepizur (Częstochowa) wygrał przez k.o. w III rundzie z Polakiewiczem (Pomorze). Sznajder (Śląsk) pokonał na punkty nie zbyt przekonywująco ambitnego Piechowiaka (Poznań);

w średniej — mistrz Polski Zagórski (Warszawa), po dobrej walce wygrał przez dyskwalifikację Ambroża (Szczecin) w III rundzie;

w półciężkiej — Koleczko (Poznań) pokonał przez t. k. o. w III rundzie bardzo dobrze walczącego Wojnowskiego (Rzeszów). Woźniak (Warszawa) pokonał na punkty Franka (Poznań). Krupiński (Wrocław) wygrał przez t.k.o. w II rundzie z Popowiczem (Olsztyn), posyłając go trzykrotnie na deski;

w ciężkiej — Rutkowski (Szczecin) wypunktował niespodziewanie mistrza Polski Jaskółę (Łódź).

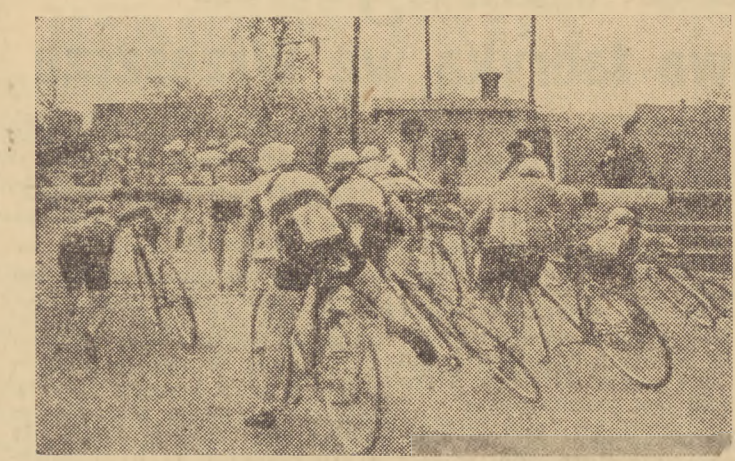

Z wyścigu Praga — Warszawa

ODPOWIEDZI REDAKCJI

OB. STANISŁAW KOPER — GDAŃSK, OB. W. NIEZABITOWSKI — ŁEBIEŃ, OB. ANTONI SPIGARSKI — NOWY DWÓR. — Za nadesłaną korespondencję dziękujemy. Z braku miejsca nie mogliśmy wykorzystać. Prosimy o dalszą współpracę.

OB. TADEUSZ RUSECKI. — Prosimy o podanie bliższych danych dotyczących omawianej osoby.

OB. STEFAN RUDNICKI — GDYNIA. — Wyższa Szkoła Pedagogiczna mieści się w Gdańsku-Wrzeszczu przy ul. Sobieskiego 18—19. Warunki przyjęcia na pierwszy rok studiów: duża matura i egzamin wstępny, na pierwszy rok wstępny: mała matura i egzamin przed Komisją Kwalifikacyjną.

OB. S. MOSSAKOWSKI, OLIWA. — Dziękujemy za nadesłany artykuł mówiący o przygotowaniach Oliwy do 1 Maja. Otrzymaliśmy go zbyt późno, aby można było zamieścić. Prosimy o utrzymywanie z nami kontaktu.

OB. WŁADYSŁAW PERZYŃSKI — STAROGARD. — W zasadzie dzieci operuje się dopiero po ukończeniu przez nich dwu lat, jedynie w wypadkach zagrażających życiu dziecka lekarz obowiązany jest przeprowadzić operację natychmiast.

Ob. ŻAK ZBIGNIEW, GDAŃSK WRZESZCZ. Uwagi Wasze przesłaliśmy do Dyrekcji MZKGG.

OB. JADWIGA S. — STAROGARD. Prosimy o podanie swych kwalifikacji.

WYŚCIG PRAGA—WARSZAWA

Rowerze na ulicach Pragi

SZACHY

Za rozwiązanie zadania Nr 17 nagrodę książkową otrzyma: Ob. Miłosław Charamsa, Gdynia ul. Słupecka 34, mieszkanie 5. Ponadto dobre rozwiązania nadesłali: Retzlaff, Oliwa, Chranowski Elbląg, Vogel Gdańsk, Legęcki Gdańsk, Świtalski Sianki, Skalski Elbląg, Turowiecki Gdańsk, Święcicki Gdynia, Kulwanowski Orunia - Rute Wrzeszcz, Jerzak Tczew, Galuchowski Wrzeszcz, Mihułka Wrzeszcz, Macieszczakowa Wisłoujście, Gołownia Wrzeszcz, Matuszewski Stare Pole, Majewski Kartuzy, Świetlikowski Brentowo, Brzozowski Gdynia, Kurowski Gdynia, Adamus Wrzeszcz, Łopacki Siedlice, Sobczyński Oliwa, Pojakowski Oliwa, Dudziel Tczew, Malawski Wrzeszcz, Goncerzewicz Oliwa, Gzylewski Oliwa, Messner Gdańsk Dombrowski Elbląg.

Rozwiązanie zadania Nr 17.

S b 5 — c 7

ODPOWIEDZI REDAKCJI:

Ob. MALAWSKI: Nie zgadzamy się, ponieważ po K d 5 : e 4 następuje H h 8 — a 8 i mat.

Ob. PLUCIŃSKI — Gdański Okręgowy Związek Szachowy — Gdańsk Wrzeszcz, ul. Grunwaldzka 124. (Ob. dr Roman).

* * *

Na życzenie wielu czytelników ogłosimy w przyszłą niedzielę nowy konkurs rozwiązaniowy. Zdobywcy największej ilości punktów z końcem czerwca redakcja przyzna nagrody książkowe. Punkty liczyć będziemy według następującej tabeli:

za rozwiąz. dwuchodówki = 2 pkt.
za rozwiąz. trzychodówki = 3 pkt.
za rozwiąz. 4-chodówki = 4 pkt.
końcówki i wielochodówki = 6 pkt

Rozwiązania należy przysyłać w terminie 10 dniowym.

REDAKCJA PRZEPRASZA CZYTELNIKÓW ZA PRZERWĘ W UKAZYWANIU SIĘ DZIAŁU SZACHOWEGO — SPOWODOWANA NAWAŁEM BIEŻĄCEGO, AKTUALNEGO MATERIAŁU.

W ich obozie

Nie unikną nieuniknionego

Amerykańscy businessmeni są bardzo czuli na bieg swych spraw. Lubią dużo mówić o powodzeniach i niechętnie dopuszczają myśl o możliwości kryzysu czy też krachu.

Ale...

Znany miesięcznik amerykański „Fortune" czyni w kwietniowym numerze niezbyt optymistyczne spostrzeżenia. W rubryce „Business Roun-up" znajdujemy wiele słów o „środkach zaradczych", o „leczeniu", o „nowych próbach", a wszystko to dotyczy kryzysu. W końcu jednak czytamy:

„Doszliśmy do takiego stanu, że nie bawiąc się w słówka, możemy — śmiało użyć słowa „krach". Najlepszym tego dowodem jest wzrost bezrobocia. W październiku ub. r. mieliśmy oficjalnie 1.640.000 bezrobotnych. W lutym br. liczba ta wzrosła do 3.220.000, a w końcu marca, sądząc według niepełnych jeszcze danych, mamy już cztery miliony bezrobotnych

W ciągu niecałych sześciu miesięcy osławiona „amerykańska era pełnego zatrudnienia" znikła ze sceny".

No cóż. W wiadomości zaczerpnięte z tak autorytatywnego źródła jak „Fortune" nie możemy wątpić. Oczywiście krach nie nadejdzie jeszcze w ciągu najbliższych miesięcy, gdyż zbrojenia coś niecoś „zaleczą".

Tylko, że widać z tego, iż nawet osławiony „pakt" atlantycki nie pomoże uniknąć nieuniknionego.

T. zn. po prostu: — kryzysu

(x).

Ilia Erenburg
BURZA

tłum. St. Strumph - Wojtkiewicz **(181)**

Maria Michajłowna zajmowała pokoik w komunalnym mieszkaniu, przezwanym przez Mitusia po kolejnym potopie „arką" (co wiosnę lało się z sufitu). Mieszkano tam w ciasnocie, jak w przepełnionym pociągu, jeno pociąg ten szedł nie dniami, lecz latami. Obok Minajewów mieściła się rodzina Parszynów; pokój ich był zamknięty — mąż wojował, a żona z dzieciarnią wyjechała do Barnaułu. Po drugiej stronie mieszkała rodzina Kacmanów: ojciec, matka i urwiś Grześ, który skończył dziesięciolatkę w czterdziestym pierwszym, jesienią poszedł do wojska, a w kwietniu zginął na froncie pod Briańskiem. Kacman mieszkał teraz sam, żonę jego uwakuowano razem ze szkołą. Był on korektorem, pracował w dzienniku. Młodszy o dziesięć lat od Marii Michajłownej, wydawał się przy niej staruszkiem. Po otrzymaniu wiadomości o zgonie syna nic nie powiedział ani sąsiadom, ani kolegom; do pracy stawił się i przeoczył poważny błąd; sekretarz redakcji wymyślał mu, ale i jemu Kacman nie wyjaśnił, dlaczego dopuścił się niedopatrzenia. A w kilka tygodni później, gdy Maria Michajłowna spytała, co pisze Grześ, Kacman nachylił się jej do ucha i szepnął: „Grzesia już nie ma"... Obok pokoju Kacmanów mieszkała rodzina Kowalewów; w czterdziestym pierwszym ewakuowali się, latem powrócili. Irena Pietrowna pracowała w gosbanku, córka Natasza jeszcze się uczyła, a syn Wasia był marynarzem. Irena Pietrowna opowiadała, jak syn dostał odznaczenie za zatopienie niemieckiego transportu. Zamieniała się cała w słuch, gdy mówiono przy niej „marynarka wojenna". W ostatnim pokoju mieszkała młodziutka robotnica z fabryki łożysk kulkowych, Szurocka Wołkowa. Wyszła ona zamąż tuż przed wojną; mąż jej był w wojskach pancernych. „On już trzy maszyny zmienił — czołgi nie wytrzymały, a on żyje, tylko za ostatnim razem miał lekką ranę"...

Przed wojną wydarzały się w mieszkaniu hałaśliwe kłótnie. Parszynowie krzyczeli, że Szuroczka wszędzie zostawia brudy; Irena Pietrowa oburzała się na to, że Kacman przychodzi z redakcji nad ranem, a ona ma lekki sen; żona Parszyna mówiła, że Kacmanowie nie umieją wychowywać swojego syna, że jest „urwipołciem". Teraz nikt się nie kłócił, chociaż wszyscy mieli stargane nerwy, życie pędzono w trudach i chłodzie, nic nie można było kupić na targu. Życie wszystkich związane było z „talerzem" w korytarzu i kiedy speaker mówił „komunikat radzieckiego informbiuro" całe mieszkanie zamierało. Cieszono się, gdy ktoś otrzymywał list. Więc Kacman, który nie miał na co czekać, ożywiał się dlatego, że Szuroczka wczoraj dostała list od męża, albo dlatego, że Mituś jest żywy i zdrowy, lub też — że syn Kowalewowej otrzymał powtórne odznaczenie. Płakano, smucono się, rozpaczano u siebie, ale przy spotkaniach ze sobą powtarzano słowa nadziei lub pociechy.

Kacman już trzecią z rzędu noc nie poszedł do pracy: lekarz orzekł, że ma silny bronchit. Kaszlał bardzo głośno, a ścianki były cienkie. Gdyby to działo się dawniej, to ktoś tam skląłby w duchu Kacmana — spać nie daje... A teraz, słuchając jego ochrypłego kaszlu, wszyscy przypominali sobie, jak Kacman strofował czupurnego Grzesia za to, że pobił się z chłopakami i zgubił podręcznik... Maria Michajłowna wyjęła z szafki drobno porąbane kawałeczki cukru, włożyła dużo ich do filiżanki, nalała herbaty i zaniosła do Kacmana: „Wypijcie, Dawidzie Grigoriewiczu, słodziutka, od razu ulży"...

Spała już, gdy wśród nocy „talerz" niespodziewanie zaharczał. Narzuciwszy futerko Maria Michajłowna wybiegła na korytarz. Wszyscy byli w komplecie, wylazł nawet chory Kacman.

„Z ostatniej chwili... Całkowicie zakończono likwidowanie niemiecko-faszystowskich wojsk... Historyczna bitwa pod Stalingradem zakończyła się zupełnym zwycięstwem naszych wojsk..."

Maria Michajłowna słuchała z napięciem, obawiając się uronienia choćby jednego słowa; nie zdawała sobie sprawy z tego, że z jej oczu płyną łzy. Boże, czyżby to prawda?... Zwyciężyli! Następnie podeszła do Kacmana:

— Dawidzie Grigoriewiczu, czy wolno mi was uściskać? W takiej chwili...

A Szuroczka klaskała w ręce jak mała dziewczynka i powtarzała:

— Dwudziestu czterech generałów — dwa tuziny!...

Z mieszkań sąsiednich dochodziły radosne okrzyki. Ktoś zaczął bić brawo. Nastasza Kowalew wybiegła na ulicę i powróciła rozpromieniona:

— Ludzi tyle! Wszyscy sobie gratulują... Całują się.

I Maria Iwanowna pomyślała — jak na Wielkanoc...

Wczesnym rankiem siedziała już przy maszynie, fastrygowała. Wpadła Natasza Kowalew:

— Mario Michajłowno, niech pani odpocznie choćby ze względu na taki dzień...

(C. d. n.)

Wydawca R. S. W. „Prasa" — Redaguje Kolegium. — Redakcja, Gdańsk, ul. Gdyńskich Kosynierów 11. Red. Naczelny przyjmuje w dni powszednie w godz. 13—14. — Sekretarz Redakcji w godz. 11—12. Telefony: Red Naczelny 315-72. Sekretarz Red. — 314-57 wewn. 91. Dział Miejski — 318-61 i 314-57 wewn. 97. Centrala — 314-57, 314-58 i 310-87 — łączy ze wszystkimi działami. — Oddział Redakcji w Gdyni ul. Świętojańska 66, tel. 14-72, przyjmuje codziennie w godz. 10—11. — Administracja: Gdańsk, ul. Gdyńskich Kosynierów 11, tel. 316-33. Konto PKO Nr XI-54352.
Druk. PGZG „Dom Prasy" — Gdańsk. W-17608